ISSN 1897-1083

ECHA POLESIA

№ 1(69)2021



TADEUSZ KOŚCIUSZKO
W 275.ROCZNICĘ URODZIN

KS.ROMAN DZWONKOWSKI
WSPOMNIENIA ZE WSCHODU

GDY ŁUNINIEC BYŁ LONDYNEM



W dniu 20 lutego uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej im.I.Domeyki w Brześciu odwiedzali Pałac w Skokach w 263. Rocznicę urodzin Juliana Ursyna Niemcewicza, współtwórcy Konstytucji 3 Maja, polskiego dramaturga, przyjaciela i adiutanta T.Kościuszki, poety, historyka, powieściopisarza., biografa pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych. W tym Pałacu wielokrotnie spotykał się z Tadeuszem Kościuszką.

SPIS TREŚCI

'ECHA POLESIA'
Kwartalnik Polaków na Polesiu

Adres Redakcji:
e-mail: klub_polski@wp.pl

Redaktor naczelny:
Alina Jaroszewicz

Projekt realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja, finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą

KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Foto na okładce –
Eugeniusz Lickiewicz
.

Zapraszamy do polubienia naszej strony na Facebooku
facebook.com/EchaPolesia
www.echapolesia.pl
www.polesie.org



TADEUSZ KOŚCIUSZKO JAKO MALARZ – WYSTAWA W 275. ROCZNICĘ URODZIN

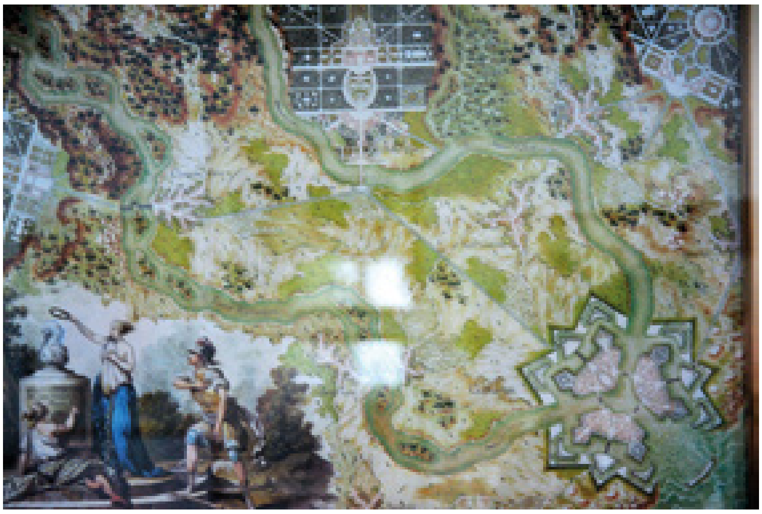
Co roku w lutym redakcja kwartalnika polskiego «Echa Polesia» odwiedza ojczyste strony Tadeusza Kościuszki i dworek w Mereczowszczyźnie. To tutaj 4 lutego 1746 r. urodził się bohater wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, generał armii USA oraz Naczelnik Sił Zbrojnych Narodowych w powstaniu 1794 r. Tadeusz Kościuszko. W Polsce za zasługi w wojnie z Rosją (zwycięstwa pod Zielencami i Dubienką, 1792 r., w obronie Konstytucji 3 maja 1791 r) został odznaczony jako drugi Polak, orderem Virtuti Militari. Tadeusza Kościuszkę uważa się za jednego z najbardziej znanych bojowników o wolność i demokrację.

Dworek Kościuszki był spalony podczas walk Niemców i partyzantów w r.1944. Rekonstrukcja dworku została wykonana dopiero w 2004 r. na podstawie dziewiętnastowiecznych rysunków Napoleona Ordy. Parterowy dworek, z gankiem, pokryty jest łamanym dachem z dwuspadową strzechą. Tu mieści się obecnie Muzeum Tadeusza Kościuszki, przed którym w 2018 r. odsłonięto pomnik Kościuszki autorstwa Genika Łojki.

Obecnie jest to odtworzony folwark z budynkami gospodarczymi, ocembrowaną studnią, zagospodarowanym pobliskim stawem. W Muzeum obejrzeć można meble, książki, fotokopie dokumentów, stroje i inne przedmioty z epoki. A także liczne wizerunki, portrety, obrazy, przedstawiające bohatera. Prawie wszystkie eksponaty – to są kopie. Z czasów Kościuszki zachowała się tylko piwnica, solidnie murowana. Po tych posadzkach wyłożonych kamieniami niewątpliwie chodził mały Tadeusz. W piwnicach znajduje się ekspozycja sprzętów domowych i gospodarczych, m.in. starych oryginalnych kołowrotków, drewnianych dzież do wyrabiania ciasta na chleb i wiele innych przedmiotów

4 lutego w dworku T.Kościuszki odbyło się otwarcie nowej ekspozycji muzeum «Tadeusz Kościuszko jako malarz». T.Kościuszko znany przede wszystkim jako wybitny żołnierz i inżynier fortyfikator, był również utalentowanym rysownikiem. Jesienią 1769 r. wyjechał do Paryża jako stypendysta królewski i rozpoczął naukę w Królewskiej Akademii Malarstwa i Rzeźby. W Muzeum Narodowym w Krakowie znajduje się mniej znany i rzadziej powszechnie prezentowany zbiór rysunków z kolekcji Muzeum Czartoryskich, wykonanych przez Kościuszkę w trakcie pobytu w Paryżu. Kilkanaście reprodukcji znalazło się na wystawie w Muzeum Kościuszki. To m.in. rysunek Chrystusa na krzyżu, akty kobiece i akty męskie, widoki starożytnych ruin oraz plan założenia parkowo-ogrodowego Czartoryskich. W stałej ekspozycji Muzeum znajduje się 9 fotokopii obrazów i rysunków Kościuszki, wykonanych w Królewskiej Akademii Malarstwa i Rzeźby w Paryżu. Warto odwiedzić nową wystawę Muzeum Tadeusza Kościuszki w Mereczowszczyźnie, poznać naszego bohatera jako malarza i doświadczyć jego wielostronnych zdolności i talentów.

ANNA GODUNOWA
FOTO EUGENIUSZ LICKIEWICZ



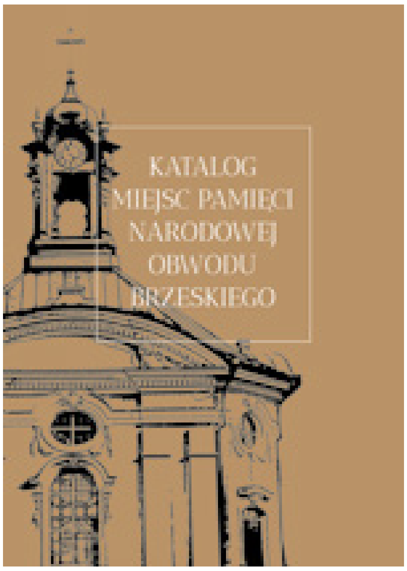






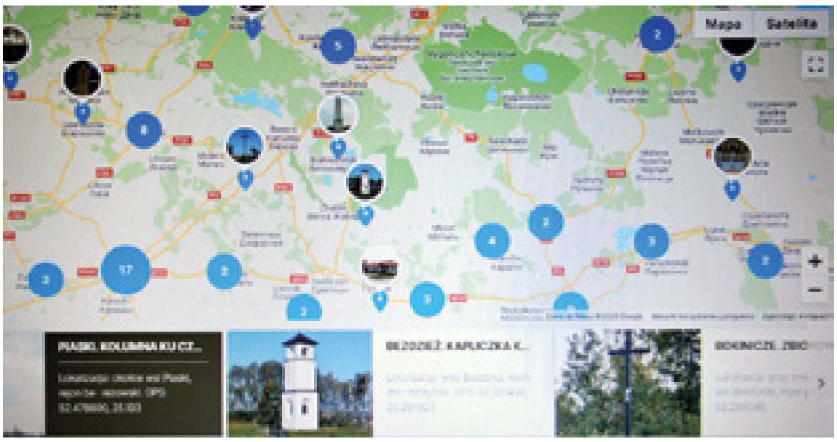


NOWE WYDANIE KATALOGU ORAZ INTERNETOWE MAPY MIEJSC PAMIĘCI W OBWODZIE BRZESKIM



W grudniu 2020 roku oddział brzeski obwodowy ZPB wydał drukiem drugie, uzupełnione wydanie «Katalogu miejsc pamięci narodowej w obwodzie brzeskim» –

«Konieczność wydania II edycji wynikła przede wszystkim z zapotrzebowania na drukowane wydanie Katalogu licznych pasjonatów historii, krajoznawców, organizacji społecznych, a nawet poszczególnych urzędów (w Polsce), – gdyż nakład pierwszego wydania Katalogu był zbyt ograniczony – mówi Eugeniusz Lickiewicz, opiekun miejsc pamięci narodowej i koordynator projektu, – w porównaniu z pierwszą edycją, Katalog został znacznie, bo o ok. 30% poszerzony: mamy już «pełny» Rozdział V, poświęcony miejscom, związanym z wybitnymi Polakami w obwodzie brzeskim. Ponadto w międzyczasie udało się ustalić i zlokalizować ponad 30 nowych miejsc pamięci, w większości szerzej nie znanych lub zapomnianych».



Skład ekipy redakcyjnej «Ech Polesia» przy opracowaniu Katalogu: Eugeniusz Lickiewicz, członek Rady Naczelnej ZPB (koordynator projektu, tekst i foto), Anna Godunowa, dyrektor PSS im.I.Domeyki w Brześciu (tekst i foto), Katarzyna Rytko, b. Attache KG RP w Brześciu (foto), Natalia Korniejczyk i Helena Żmińko (korekta i adiustacja), Olga Brazińska (opracowanie graficzne). Wsparcie finansowe zostało udzielone przez Konsulat Generalny RP w Brześciu, Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie oraz Kancelarię Prezesa Rady Ministrów RP. Szczególne podziękowanie za wielorakie wsparcie, zaangażowanie i konsultacje historyczne kierujemy pod adresem pana Piotra Kozakiewicza – Konsula Generalnego RP w Brześciu.

Zdając sobie sprawę, że drukowane wydanie II Edycji Katalogu M.P.N. w obwodzie brzeskim nie trafi jednak do rąk wszystkich zainteresowanych – już w najbliższej przyszłości zostanie udostępnione w wersji elektronicznej na naszej stronie **www.polesie.org**.

W celu ułatwienia samodzielnego dotarcia każdego zainteresowanego do poszczególnych miejsc pamięci – równolegle z przygotowaniem jego drukowanej oraz elektronicznej wersji zostały opracowane na bazie serwisu internetowego <google maps> mapy internetowe miejsc pamięci narodowej w obwodzie brzeskim (German Kornieluk, Eugeniusz Lickiewicz), które są dostępne w trybie testowym na stronie www.echapolesia.pl. Wkrótce te mapy internetowe Miejsc Pamięci Narodowej obwodu brzeskiego będą zamieszczone na naszej stronie www.polesie.org po jej modernizacji.

ALINA JAROSZEWICZ

W SKOKACH W 263. ROCZNICĘ URODZIN J.U.NIEMCEWICZA

W dniach 16-20 lutego uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej im.I.Domeyki w Brześciu odwiedzali Pałac w Skokach w 263. Rocznicę urodzin Juliana Ursyna Niemcewicza, współtwórcy Konstytucji 3 Maja, polskiego dramaturga, przyjaciela i adiutanta T.Kościuszki, poety, historyka, powieściopisarza. Niemcewicz był biografem pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych. W tym Pałacu spotykał się z Tadeuszem Kościuszką.

Rodową siedzibę w Skokach założył w 1770 r. ojciec Juliana Marceli Niemcewicz, ojciec 16 dzieci. Jego potomkowie mieszkali tu aż do jesieni 1939 r. Pałacyk przetrwał carskie represje po Powstaniu Kościuszkowskim i następnych powstaniach. Od 1915 do 1918 r. był kwaterą główną dowódcy niemieckiego frontu wschodniego feldmarszałka Leopolda. To tu zatrzymywali się carowie, w 1917 roku podpisano rozejm między Rosją a Niemcami. Pałac ocalał w czasach sowieckich dzięki temu, że znajdowała się w nim szkoła. Nie ocalały oficyny, brama wjazdowa i kaplica, zachował się częściowo park. Pałac został odrestaurowany w r. 2013, powstało w nim Muzeum J.U.Niemcewicza.

Obecnie w 11 pomieszczeniach na obu poziomach znajduje się ekspozycja, po której nas prowadzili przewodnicy. Zwiedzanie zaczęło się od szerokich schodów, które zachowały się częściowo w takim stanie jak w momencie zbudowania.W dawnym pokoju jadalnym znajdowała się niegdyś rodowa galeria portretów, wywieziona w 1915 roku do Kaługi w Rosji. Obecnie jest to jedna z sal ze stylowymi meblami z epoki i »»»





»»» obrazami. Obejrzeć można m.in. powiększone kopie rysunków pałacu i parku w Skokach Napoleona Ordy.

W sąsiedniej sali przedstawiony jest ród Niemcewiczów, ziemian i hodowców koni. W kolejnej, narożnej, poświęconej Julianowi Ursynowowi, znajduje się ekspozycja opowiadająca o jego życiu i twórczości. Najciekawszym pokojem dla uczniów była chyba Zbrojownia, pokój ze starą bronią i akcesoriami wojennymi, m.in. dwiema kopiami średniowiecznych pancerzy, z których jeden można przymierzać i fotografować się z nim. A także Salon muzyczno-artystyczny z fortepianem i obrazami. I jeszcze Skarbiec, w którym prezentowane są dokumenty i inne pamiątki rodziny J.U.Niemcewicza. Obejrzeliśmy także największą salę, dawną balową, w której Polska Szkoła Społeczna im.I.Domeyki organizuje Bale Niepodległościowe. Przewodnik opowiedział uczniom o tym, że Julian Ursyn «przyszedł na świat jeszcze w starym, drewnianym dworze, który znajdował się w tym miejscu, i o którym z wielkim sentymentem wspomina w «Pamiętnikach czasów moich». Pisze tam, iż był to staropolski dwór modrzewiowy, parterowy, z gankiem od frontu. Główne wejście prowadziło do sieni obwieszonej wieńcami uplecionymi z różnych zbóż, kwiatów kaliny i bławatków. Z sieni drzwi na lewo prowadziły do pokoju, w którym stały stołki i stolik z



drzewa orzechowego, a na ścianach wisiały obrazy przedstawiające Matkę Boską i Jezusa – były to kopie dzieł Carla Dolciego. Za tym pomieszczeniem znajdowała się sypialnia rodziców Juliana, a za nią pokój dziecinny, w którym przyszły pisarz mieszkał przez 7 lat. Do sypialni przylegał salon. Jego tapety miały kolor ciemnokarmazynowy, a obicia stojących tam krzeseł stanowiła pozłacana skóra z wytłoczonymi w niej ptakami dziobiącymi winogrona. Julian zapamiętał, iż na jednej ze ścian wisiało wielkie lustro. Z salonu można było wejść do małej sionki, a z niej do spiżarni wypełnionej różnymi przetworami, konfiturami, nalewkami. Z tejże sionki wchodziło się też do gabinetu pana domu, mieszczącego się już w prawej połowie dworu, oraz do dwóch pokoi przeznaczonych później dla najstarszych synów, z którymi sąsiadował duży pokój gościnny. Pomieszczenia kuchenne usytuowano w oficynie, za którą znajdowały się zabudowania gospodarcze, po przeciwnej zaś, zachodniej stronie dworu położony był ogród z małym sadem owocowym.»

Uczniowie dowiedzieli się także wiele o zyciu i twórczości J.U.Niemcewicza, ojego niezwykłej drodze życiowej, a także o jego korzeniach, jego przodkach. Polska Szkoła Społeczna im.I.Domeyki od 33 lat jest nie tylko jednym z największych polskich ośrodków edukacyjnych, ale także opiekunem miejsc, związanych z wybitnymi Polakami w obwodzie brzeskim, z polską pamięcią narodową. Tak, jesienią ubiegłego roku rodzice uczniów klasy maturalnej przeprowadzili remont zdewastowanej mogiły rodziny Niemcewiczów na Cmentarzu katolickim przy ul.Puszkińskiej w Brześciu. To są groby śp Jana Ursyna Niemcewicza, Marszałka szlachty gubernii grodzieńskiej, zmarłego w 1900 r. oraz jego małżonki Weroniki Ursyn Niemcewiczowej.

Żywe lekcje historii i kultury pozwalają przybliżyć młodemu pokoleniu atmosferę i duch dramatycznych i bohaterskich czasów Juliana Ursyna Niemcewicza, jego osobowości i twórczości.

ALINA JAROSZEWICZ







Przy pomniku Heleny Skirmintt na cmentarzu w Pińsku przy ul.Spokojnej



ODWIEDZAMY POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH ZIEMI PIŃSKIEJ

Mroźnym niedzielnym rankiem 17 stycznia rozpoczęliśmy pierwszy dzień objazdów miejsc pamięci Powstańców Styczniowych w obwodzie brzeskim. Do Pińska przyjechali Alina Jaroszewicz, prezes oddziału brzeskiego obwodowego ZPB i Eugeniusz Lickiewicz, opiekun nad miejscami pamięci obwodu brzeskiego. Na Cmentarz Katolicki przy ul. Spokojnej przyszli miejscowi Polacy, członkowie oddziału pińskiego ZPB na czele z prezes Krystyną Murawiejko. Razem oddali hołd Powstańcom ziemi poleskiej 1863 r., zapalili znicze, odmówili modlitwę za dusze zmarłych polskich patriotów, którzy oddawali swoje życia, losy, majątki za wolność i niepodległość Ojczyzny.

Spotkanie odbyło się przy grobie Heleny Skirmuntt, znanej malarki, rzeźbiarki i konserwatorki zabytków. Z 1874 r. pochodzi nagrobek Heleny Skirmunttowej. Urodzona w 1827 r. w Kołodnem koło Pińska, była córką Aleksandra Skirmuntta i Hortensji z Ordów, siostrzenicą Napoleona Ordy. Zaprojektowała architektoniczny ołtarz dla kościoła w Ochowie koło Pińska, przeprowadziła restaurację obrazów i szat liturgicznych w kościele w Pińsku. Podczas powstania styczniowego została aresztowana i zesłana do Tambowa. Po kilku latach została zwolniona, ale z zakazem pobytu na Litwie. Zamieszkała w Bałakławie na Krymie. Jej prace były wystawiane w Zachęcie w Warszawie i w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Zmarła na kuracji w południowej Francji w Amelie-les-Bains 1 lutego 1874 r. Na cmentarzu znajduje się kilkanaście nagrobków rodziny Skirmunttów herbu Dąb Pod Mitrą, znajdujących tu miejsce spoczynku od połowy XIX wieku. Pińszczyzna była największym gniazdem tego rodu, tu znajdowały się ich majątki liczące po dziesięć tysięcy hektarów

Następnie udaliśmy się do wsi





Wieś Szołomicze. Alina Jaroszewicz, redaktor «Ech Polesia» i Lilia Murawiejko, nauczycielka języka polskiego z Pińska przy nowym pomniku Powstańcom 1863 r.

Szołomicze, która znajduje się 22 km od Pińska, by oddać hołd Powstańcom Styczniowym z Szołomicz i zobaczyć nowo powstały pomnik. Szołomicze – to poleska wieś, otoczona bagnami i lasami, na którą władze carskie po Powstaniu 1863 r. nałożyły kontrybucję – 25 rubli złotem. Była gniazdem rodzinnym szlacheckiego rodu Szołomickich herbu Hippocentaurus. Potomkowie szołomickich Powstańców w sierpniu 2020 r. odtworzyli pomnik swoim przodkom. Pomnik Powstańcom 1863 r. Antoniemu Szołomickiemu, Bazylowi i Szymonowi Kałłaurowi był wzniesiony przez władze polskie w 1933, ale w 1939 r. zniszczony przez władze sowieckie. Starsi mieszkańcy wsi pamiętają, jak pomnik zniknął jednej nocy, a tablicę i krzyż wyrzucili do bagna. W r.2020 16 potomków powstańców oraz miłośników rodzimej historii postanowiło odtworzyć pomnik. Pomnik jest z czystego koreańskiego granitu. Jest świadectwem łączności pokoleń i dumy potomnych za bohaterskie czyny przodków.

W obwodzie brzeskim obecnie zachowało się 30 miejsc pamięci, związanych z Powstaniem Styczniowym, 11 z nich jest już odnowionych i wyremontowanych przez oddział brzeski obwodowy ZPB. – Ustawiono nowe krzyże na zbiorowych mogiłach powstańców w miejscowościach Bokinicze (rejon piński) i Woronie (rejon stoliński), replikę tablicy inskrypcyjnej na pomniku na grobie Antoniego Szołomickiego w Brodczy, uporządkowano kaplicę Rdułtowskich w rejonie baranowickim, groby Adolfa Hlebowicza i Kajetana Oladowskiego w Prużanie, wykonano replikę płyty nagrobnej Antoniego Kaliszka w Szczytnikach Małych w rejonie brzeskim, nagrobka Józefa Ostrowskiego na cmentarzu w Prużanie, przeprowadzono bardzo kosztowną renowację grobowców Jana i Stefanii Żuków w Popinie Nowej (rejon drohiczyński), Jana Mitraszewskiego i Stefana Malinowskiego w Kobryniu. W tym tygodniu, w rocznicę Powstania Styczniowego w miejscach pamięci o Powstańcach zapałono znicze.

ANNA JURKOWSKA



OBCHODY 158. ROCZNICY WYBUCHU POWSTANIA STYCZNIOWEGO W KOBRYNIU

22 stycznia b.r. brzeski obwodowy oddział Związku Polaków na Białorusi zorganizował w Kobryniu obchody 158. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego.

Na uroczystości z tej okazji do Kobrynia przybył Konsul Generalny RP w Brześciu Piotr Kozakiewicz, wiceprezesi oddziału obwodowego ZPB Elita Michajłowa i Eugeniusz Lickiewicz oraz delegacja oddziału ZPB w Kobryniu na czele z prezesem Aleksandrem Jarmoszukiem.

Kobryń jako miejsce obchodów kolejnej rocznicy Powstania został wybrany nie przypadkowo. To właśnie Ziemia Kobryńska podczas Powstania wystawiła najliczniejszy na Polesiu oddział powstańczy «Kobryński», który pod dowództwem R. Traugutta odniósł szereg spektakularnych zwycięstw w bitwach nad o wiele liczniejszymi i lepiej uzbrojonymi oddziałami wojsk carskich. I to właśnie z Ziemią Kobryńską jest ściśle związane nazwisko ostatniego Dyktatora Powstania – Romualda Traugutta, urodzonego w niedalekim Szostakowie, majątek którego znajdował się w pobliskim Ostrowiu.

Uroczystości odbyły się na cmentarzu w Kobryniu przy wyremontowanych i odnowionych w ostatnich latach przez brzeski obwodowy oddział ZPB pomnikach na grobach Jana Mitraszewskiego, właściciela majątku Boży Dar, Marszałka Szlachty Kobryńskiej, kolegi szkolnego i przyjaciela R. Traugutta i uczestnika Powstania Stefana Seweryna Malinowskiego.

To właśnie w majątku J. Mitraszewskiego Boży Dar R.Traugutt złożył przysięgę: «Stanisław Mitraszewski podaje o tym momencie relację ojca, naczelnika Kobrynia, jednego z twórców tamtejszej organizacji





powstańczej. Majątek Mitraszewskich Bożydar koncentrował działalność powstańczą. Tu zgromadzili się członkowie organizacji i czekali odpowiedzi Traugutta na zwróconą do niego prośbę. Relacja ta przekazuje następującą sytuację: «Jan Mitraszewski przedstawił Trauguttowi, co dotąd zrobiła organizacja miejscowa, a mianowicie wielu zwerbowano powstańców, ile organizacja posiada już broni i amunicji, i prosił Traugutta o przyjęcie dowództwa nad oddziałem kobryńskim. Traugutt odpowiedział, że jako były wojskowy zna siły armii rosyjskiej i jest przekonany, że walka z tą armią przy posiadaniu tak nikłych środków, jakimi mógłby rozporządzać w danej chwili Naród Polski, jest nie do pomyślenia, radzi więc powstania zaniechać. Ojciec mój, Jan Mitraszewski, zwracając się w gorących słowach do Traugutta przekonywał, że wobec tego wszyscy Polacy muszą wierzyć w zwycięstwo, a klękając i obejmując Traugutta za kolana zakończył: Błagam Cię, Romualdzie, nie odmawiaj nam i Polsce i przyjmij dowództwo nad naszym oddziałem. Traugutt zakrył sobie oczy rękami, chwilę się namyślał i rzekł: Przekonałeś mnie, Janie, przyjmuję dowództwo» (Zofia Schmidt, «ROMUALD TRAUGUTT», s.97, 98). – Wypada nadmienić, że świadkiem tego spotkania była także, wówczas jeszcze młodziutka, Eliza Ożeszkowa.

Jak zaznaczył w swoim wystąpieniu przed uczestnikami spotkania Konsul Generalny RP Piotr Kozakiewicz, – mimo porażki militarnej i nastąpiwszego po Powstaniu okresu ciężkich represji, idea wolności i niepodległości Ojczyzny nie została pokonana, skutkiem czego po 50-ciu latach stało się odrodzenie Polski. Po złożeniu wieńców i zapaleniu zniczy uczestnicy odmówili Anioł Pański za duszę poległych w Powstaniu Styczniowym bohaterów.

Cześć Ich Pamięci!

EUGENIUSZ LICKIEWICZ



CHÓR «KRAJ RODZINNY»
Z BARANOWICZ W BRZEŚCIU I CZERNAWCZYCACH

31 stycznia na zakończenie karnawału Chór «Kraj Rodzinny» z oddziału ZPB w Baranowiczach wyruszył na pierwsze po kwarantannie występy do Brześcia i Czernawczyc. Chór zaprezentował program kolęd oraz utwory z programu jubileuszowego, przygotowanego do jubileuszu Chóru – 30-lecia powstania. Chór «Kraj Rodzinny» jest znany na Białorusi, w Polsce i za granicami kraju. W ciągu 30 lat «Kraj Rodzinny» uczestniczył w wielu konkursach i festiwalach. Największe sukcesy – to główna nagroda na Festiwalu pieśni sakralnej «Łapskie te Deum», specjalna nagroda TV PL «Mrągowo 2006», Złoty Medal podczas XIII Światowego Festiwalu Chórów Polonijnych w Koszalinie, Grand prix Festiwalu kolęd i pastorałek w Będzinie. «Kraj Rodzinny» w r. 2018 prezentował program pieśni patriotycznych podczas uroczystych obchodów Święta Flagi na dziedzińcu Pałacu Prezydenckiego w Warszawie na zaproszenie Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Uświetniał swoją twórczością uroczystości jubileuszowe – Jubileusz 30-lecia Związku Polaków na Białorusi, jubileusze Domu Polskiego w Baranowiczach, festyny

i odpusty większości parafii rejonu baranowickiego. Dyrygentem chóru «Kraj Rodzinny» i autorem aranżacji jest Zofia Kot.

Swoje występy chór rozpoczął o godz. 9 w Kościele pw.Świętej Trójcy w Czernawczycach. To jedna z najstarszych i najpiękniejszych świątyń na Białorusi. Powstała w latach 1583-1585 dzięki Mikołajowi Radziwiłłowi «Sierotce». Po powstaniu styczniowym Kościół został zabrany katolikom i oddany prawosławnym. W 1914 r. cudowny obraz Matki Boskiej Czernawczyckiej oraz najcenniejsze przedmioty kultu duchowny wywiózł w głąb Rosji. Obecnie Kościół jest ośrodkiem życia nie tylko religijnego, ale społecznego i kulturalnego mieszkających w okolicy Polaków. Chór «Kraj Rodzinny» zaśpiewał podczas Mszy Św., celebrowanej przez ks.dziekana Pawła Chalawkina. Chór także wykonał kolędę łacińśką «Adeste», «Zaśpiewal Jezuskowi», «Nie było miejsca», «Kręta droga naprzód», «W dzwony dzwoń», «Dlaczego dzisiaj» oraz inne.

W Kościele pw. Podwyższenia Świętego Krzyża w Brześciu dzięki gościnności ks. proboszcza Antona Ancipienki odbył się wielki koncert Chóru. Kośćiół zdudowano w 1856 r. Po 1945 r. Kościół zamknięto, dokonując w latach 50. jego przebudowy pod muzeum krajoznawcze.W 1990 r. władze miejskie zwróciły Kościół katolikom. We wnętrzu kościoła umieszczony jest słynny obraz Matki Boskiej Ocalenia w sukience z pozłacanego srebra – kopia wizerunku z rzymskiej bazyliki Matki Bożej Większej przekazana w Rzymie kasztelanowi brzeskiemu Adamowi Pociejowi przez papieża Klemensa VIII. Chór «Kraj Rodzinny»w wypełnionem po brzegi Kościele zaśpiewał podczas Mszy Św. Na zakończenie Chór zaprezentował wielki program jubileuszowy. Widzowie entuzjastycznie wysłuchali utworów: «Nie zastąpi Ciebie nikt» (muz.K.Lipko, sł.M.Dutkiewicza), «Pożegnanie Ojczyzny» (M.Ogiński, opr. Z.Kot), «Piosnka Dudarza»(muz.J.Paderewskiego, sł.A.Mickiewicza, opr.F.Nowowieskiego), a





także Hymnu Chóru «Kraj Rodzinny». Po występach chórzyści podziękowali księdzu proboszczowi za gościnę, a Elita Michajłowa, wiceprezes do spraw kultury oddziału brzeskiego obwodowego Związku Polaków na Białorusi, wręczyła chórowi kwaty i wyraziła słowa uznania i wdzięczności za piękne występy, które uświetniły mszę niedzielną oraz ukoronowały tegoroczny okres świąteczny w Brześciu. W imieniu Polaków Brześcia złożyła gratulacje z okazji 30-lecia chóru «Kraj Rodzinny», podkreślając osobiste zaangażowanie chórzystów w tworzeniu wysokiego poziomu artystycznego, atmosfery polskiego patriotyzmu.

ANNA JURKOWSKA, BRZEŚĆ

ZAPOMNIANY OBIEKT REZYDENCJI W KOSOWIE: KOLEJNE ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE

Oto już od trzynastu lat trwają pracę renowacyjno-konserwatorskie przy unikatowym dla ziemi brzeskiej pomniku architektonicznym – kosowskim pałacowo-parkowym zespole, założonym przez Wandalina Pusłowskiego w latach 30-ch XIX wieku. W ciągu tego okresu, obok konserwatorów zabytków, także aktywnie tutaj pracują archeolodzy [1]. Każdy sezon ich pracy otwiera nowe karty historii tego wspaniałego architektonicznego zabytku.



Budynek Sejmiku powiatowego w Kosowie (lata 20. XX w.).

Podczas prac archeologicznych jeszcze w 2018 roku na terenie rezydencji Pusłowskich, w bezpośrednim sąsiedztwie z drogą Kosów-Milejki, zauważono fragmenty kamienicy końca XIX – pierwszej połowy XX wieków.

W wyniku kwerendy archiwalnej ustalono, że w tym miejscu, na wzgórzu pomiędzy kompleksem leśnym a drogą Kosów-Milejki, w latach 20-ch XX w. znajdował się budynek administracyjny Sejmiku powiatowego [2]. W powiecie Kosowskim, który był jednym z najmniejszych w województwie Poleskim, Sejmik powiatowy został utworzony na początku 1924 roku.

Na fotografii archiwalnej widzimy, że umieszczony na naturalnym wzniesieniu, murowany piętrowy budynek Sejmika powiatowego został zbudowany w stylu dworkowym, charakterystycznym dla architektury zachodnich gubernii Rosyjskiego Imperium pod koniec XIX w. oraz w XX w. w okresie II RP. Zachodnia fasada budynku ze środkowym ryzolitem i wejściem głównym zwieńczona niewysokim trójkątnym frontonem. Przed wejściem głównym znajduje się masywny ganek otwarty z zewnętrznymi schodami, nad wejściem – balkon z metalowym ogrodzeniem. Nad prostokątnymi oknami górnej kondygnacji oraz nad drzwiami na balkon umieszczone okienka arkadowe. Narożniki bubynku udekorowane rustykowaniem. Dach budynku czterospadowy, z dwoma masywnymi kominami.

Można więc by było wnioskować, że budynek ten powstał w środku lat 20-ch ubiegłego wieku w ramach budowy kolonii urzędniczej. Wg założeń projektowych inż. Stefana Sałomowicza, kolonia miała być zlokalizowana na płn.-wsch. od pałacu Pusłowskich, wzdłuż drogi Kosów-Milejki [3, s.57]. Jednak czy został zrealizowany do końca projekt S. Sałomowicza budowy kolonii urzędniczej, istnieją pewne wątpliwości z powodu rozbeżności na mapie WIG z 1932 r. oraz wojskowej mapie radzieckiej z 1939 r. Według relacji starszych mieszkańców Kosowa, w dwudziestoleciu międzywojennym wzdłuż drogi Kosów-Milejki znajdowało się 5 domków urzędniczych; w czasie II WŚ podczas pożaru Kosowa w 1942 roku wiele rodzin



Odsłonięte (czy lepiej – odtworzone?) konstrukcje budynku Sejmika powiatowego (2019 r.)

żydowskich chroniło się w tych domkach, później wszystkie domy, oprócz domu wicestarosty Stanisława Rudnickiego zostały spalone przez partyzantów radzieckich [4].

Takim czynem, głównym celem archeologów w 2019 roku stało się przeprowadzenie na szeroko zakrojoną skalę prac wykopaliskowych na miejscu b. kamienicy na wzgórzu przy drodze Kosów-Milejki. Powierzchnia placu wykopaliskowego wyniosła 320 m2 (fot.2). W trakcie prac odkryto resztki kamienicy (na planie 14,5 x 18,5 m) na masywnych fundamentach, ze ścianami o grubości od 70 do 90 cm. Przy tym ustalono rozplanowanie wewnętrznych pokoi na parterze budynku, istnienie piwnicy, szamba i systemu kanalizacji.

Pozostanie jednak wciąż tajemnicą los tego budynku, bowiem podczas prac wykopaliskowych ustalono m.in., że został on zniszczony przez wybuch – świadczy o tym wykryty w tym miejscu lej po wybuchu oraz charater uszkodeń fundamentów i pomieszczeń piwnicy. Czy wybuch ten nastąpił w wyniku trafienia w budynek pocisku artyleryjskiego lub bomby lotniczej, czy też po odpaleniu celowo podłożonego ładunku wewnątrz budynku, niestety nie da rady dokładnie ustalić. Jednak biorąc pod uwagę wspomnienia miejscowej ludności o działalności partyzantów radzieckich na tym terenie podczas II WŚ, – o planowym i systematycznym niszczeniu wielu architektonicznych obiektów (spalono wówczas domy kolonii urzędniczej, pałac Pusłowskich, dworek Kościuszków), można przypuścić, że zniszczenie budynku Sejmika stało się jednym z ogniw w tym łańcuchu tragicznych wydarzeń.

W trakcie badania pozostałości po kamienicy odnotowano resztki warstw kulturowych, sąsiadujących z południową oraz z zachodnią częściami budynku. Brak bardziej wyrazistych warstw tłumaczy się przede wszystkim funkcjonalnym przeznaczeniem budynku (budynek administracyjny) oraz brakiem jakiej-kolwiek działalnosi człowieka. Podczas wykonania prac badawczych została zebrana kolekcja materiału archeologicznego, datowana okresem »»»



Fot.3. Metalowa nakładka (guzik) z herbem rodowym Pusłowskich «Szeliga» z budynku Sejmika powiatowego.

»»» drugiej połowy XIX – pierwszej połowy XX wieku. Ogólna liczba zebranych artefaktów wyniosła 156 jednostek.

Pośród odnalezionych artefaktów warto wymienić miedziane rosyjskie monety 1866 i 1864 roków oraz okrągłego kształtu nakładkę dekoracyjną, wykonaną z metalu kolorowego z wizerunkiem rodu Pusłowskich herbu «Szeliga». Być może, jest to część guzika od munduru galowego kogoś z administracji rezydencji lub przedstawicieli rodu (Fot.3).

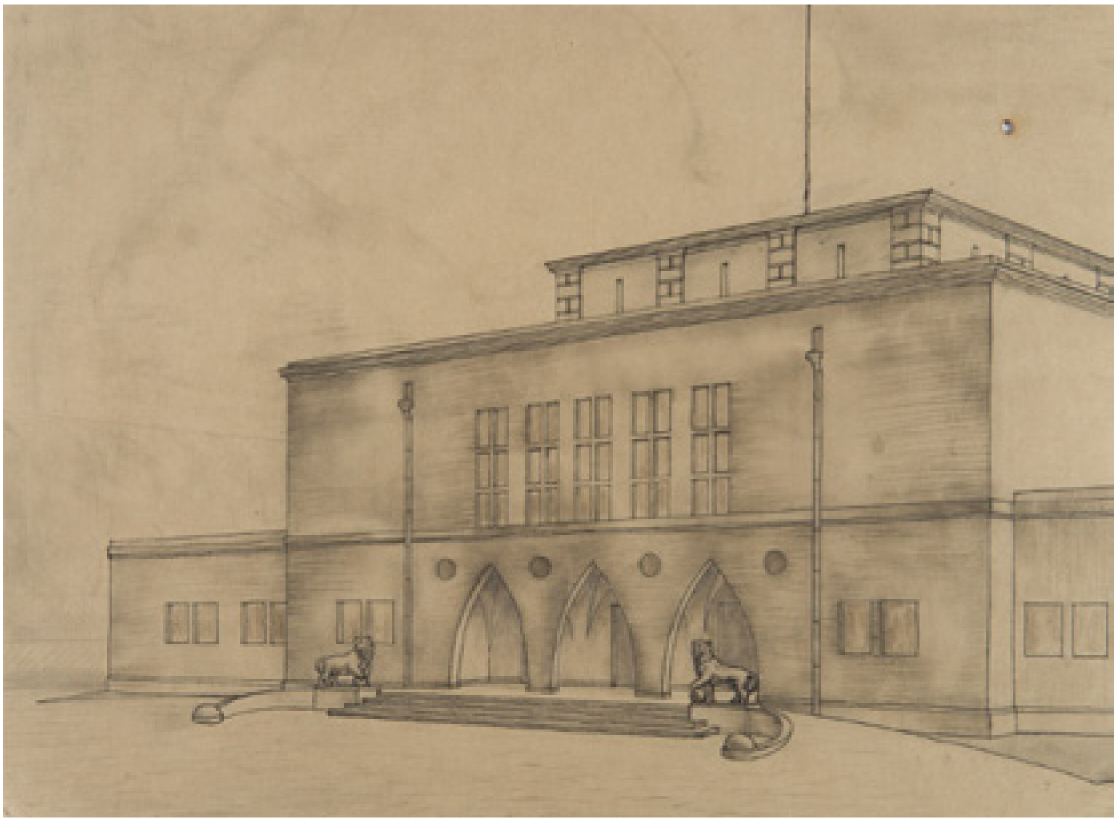
Kolekcja płytek ceramicznych też nie jest wielka, natomiast zebrano znacznie większą kolekcję wyrobów szklanych, szczególnie naczyń aptekarskich, co potwierdza relację miejscowych mieszkańców o tym, że w tym budynku przed II WŚ funkcjonowała także apteka.

Analizując wszystkie zebrane dane można stwierdzić, że resztki kamienicy należą do budynku, w którym był ulokowany Sejmik powiatowy w okresie międzywojennym II RP. Jednak odnalezione artefakty, datowane drugą połową XIX wieku (monety z lat 60-ch XIX w., fragmenty guzików z herbami Pusłowskich, wymiary cegieł i in.), także rozwiązania konstrukcyjne budynku oraz technika wykonania elementów budowlanych, pozwalają na delikatne przypuszczenie, że ten budynek powstał już pod koniec XIX wieku i był wykorzystywany na potrzeby administracyjne, wchodząc w skład kompleksu dworsko-pałacowego. W okresie międzywojennym natomiast został dostosowany do potrzeb administracji samorządu powiatowego.

Obecnie powstaje zagadnienie, dotyczące konserwacji i zachowaniu resztek tego objektu, włączenia jego oraz dostosowania do potrzeb całości pałacowo-parkowego zespołu rezydencji Pusłowskich.

ALEKSANDER BASZKOW





PROJEKTY-FANTOMY

Czyli jakie budynki mogły powstać w Baranowiczach, ale nie powstały.

Nowy kościół parafialny, sala widowiskowa, hale targowe – wszystkie te budynki mogły być zbudowane w Baranowiczach w okresie II RP, a jednak nikt nigdy ich nie uwidział.

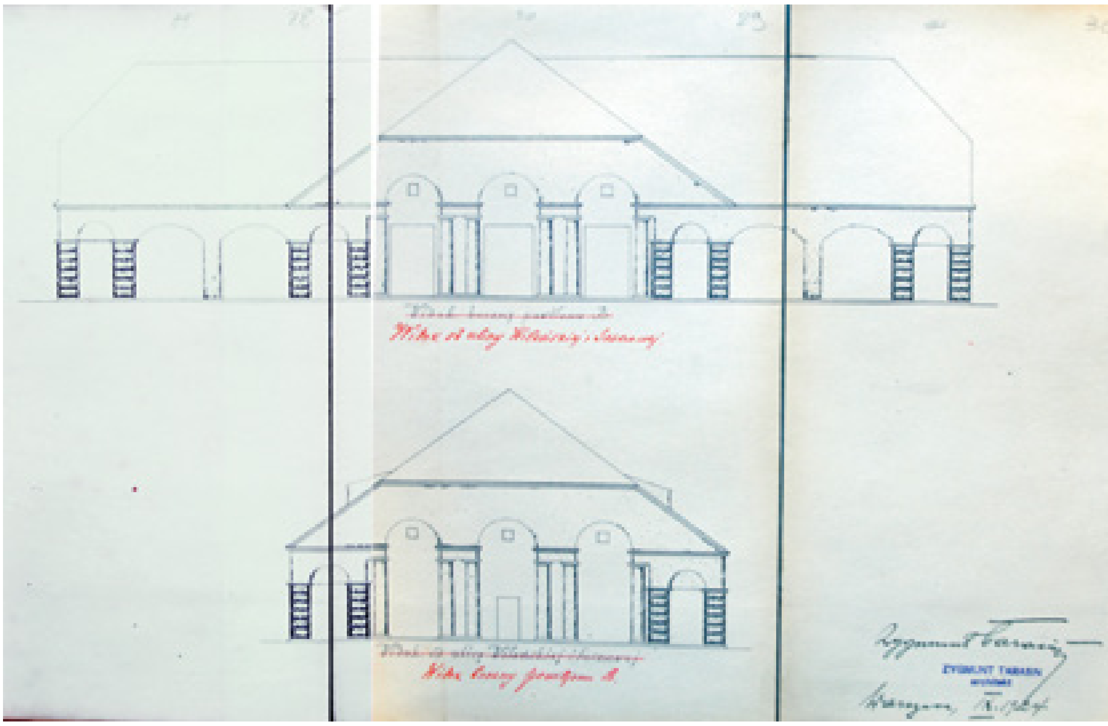
Początek lat dwudziestych był niezwykle trudnym okresem dla Baranowicz. Podczas I wojny światowej wiele budynków spalono przez wycofujące się wojsko rosyjskie, a liczba ludności gwałtownie spadła. Jednak po odrodzeniu państwa polskiego do miasta zaczęli powrać z centralnych rejonów Rosji uchodźcy, powstały nowe sklepy i warsztaty rzemieślnicze. Dzięki dynamicznemu rozwojowi Baranowicze nazywano wówczas «Chicago na Wschodzie».

Miasto stało się obiektem dość licznych inwestycji budowlanych. W okresie międzywojennym według projektów czołowych architektów II RP zostały zbudowane kolonia urzędnicza, Bank Polski, urząd pocztowy, sąd, koszary 26 pułku ułanów, kościół i cerkiew prawosławna.

Jednakże niektóre projekty niestety pozostały tylko na papierze. Podjąłem próbę wyjaśnić jakich budynków nie otrzymały Baranowicze w okresie międzywojennym.

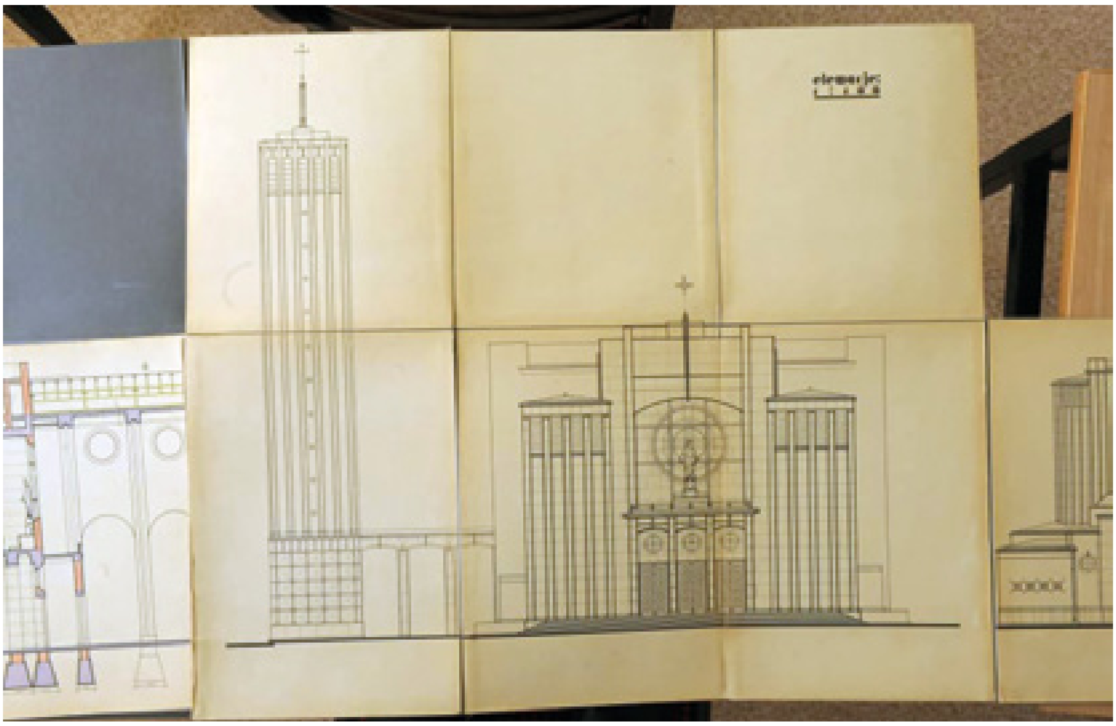
Jak mówi dr. Michał Pszczółkowski, historyk architektury, wielu rzeczy nie realizowano z prozaicznego powodu – braku pieniędzy. Szczególnie ciężkim okresem dla budownictwa były lata Wielkiej Depresji. Światowy kryzys, który wybuchł w 1929 roku, mocno uderzył w polską gospodarkę, a zarazem spowodował, iż na wielu ciekawych projektach musiano postawić krzyż.

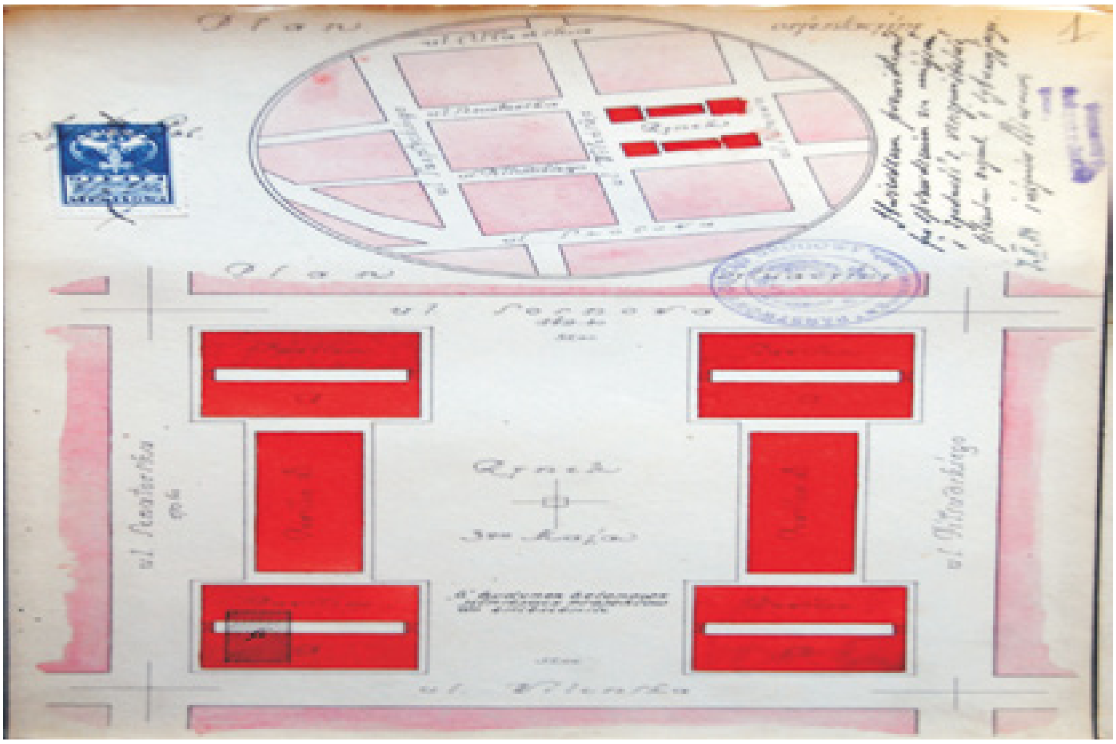
Jaskrawym przykładem był projekt budowy nowego kościoła. W Baranowiczach istniały trzy świątynie katolickie, »»»



»»» jednak wszystkie były małe i zbudowane z drewna. Jak informowała prasa, w 1929 r. Komitet budowy kościoła Królowej Korony Polskiej w Baranowiczach ogłosił konkurs na projekt świątyni mającej odpowiadać potrzebom rosnącego miasta. W skład sądu konkursowego weszli ówczesny premier Kazmierz Bartel, dowódca garnizonu w Baranowiczach gen. Olgierd Pożerski, starosta baranowicki Jan Emeryk, ksiądz proboszcz Lucjan Żołądkowski, burmistrz Baranowicz Eugeniusz Dembiński-Pióro, architekci Rudolf Świerczyński, Aleksander Bojemski, Ludwik Panczakiewicz i inni.

Zachował się nawet projekt świątyni





nieznanego autora. Miał to być kościół modernistyczny, w oryginalny sposób interpretujący zasady tradycyjnej architektury sakralnej w nowoczesnym duchu. Bazylika z transeptem, skomponowana z kubicznych brył, których monotonię rozbijają gęste podziały pionowe w postaci prostych, wąskich słupów, stanowiących echo klasycznej artykulacji pilastrowej. Obok kościoła zaplanowano wolnostojącą wieżę – nawiązanie do włoskich campanii, podobnie do elewacji świątyni artykułowaną gęsto rozmieszczonymi, wąskimi słupami-lizenami.

Niestety, brak środków uniemożliwił realizację tego projektu, który bez wątpienia ozdobiłby centrum Baranowicz. Jedną z możliwych przyczyn fiaska mogła być niespodziewana śmierć gen. Pożerskiego w 1930 roku, bowiem dowódca garnizonu brał czynny udział w życiu społecznym miasta.

Spełzły też na nic plany urozmaicenia życia kulturalnego mieszkańców Baranowicz. Wiadomo, że w latach 1930-ch znany wileński architekt Stefan Narębski pracował nad projektem Sali widowiskowej. Możliwe, że to miała być przebudowa już istniejącego budynku. W Archiwum Akt Nowych zachował się jedynie rysunek fasady głównej zdobionej rzeźbami lwów. Dalej papieru sprawa nie ruszyła, a baranowiczanie nie mają swego teatru do dziś.

W latach 1920-ch w Baranowiczach mogły powstać także hale targowe. Plac pod rynek był wykupiony przez magistrat u Marii Górskiej, córki hr. Jana Rozwadowskiego. Znajdował się na skrzyżowaniu ulic Wileńskiej i Senatorskiej (obecnie na miejscu starego rynku stoi budynek Komisariatu Wojennego). W 1924 roku znany warszawski architekt Zygmunt Tarasin wypracował projekt przewidujący budownictwo na placu rynkowym dwuch pawilonów z pomieszczeniami dla sklepów. Podobne projekty zrealizowano w Otwocku i Włocławku (w tym ostatnim hale targowe istniały do lat 1980-ch). Co dotyczy Baranowicz to projekt hal okazał się kolejnym «fantomem».

DYMITR ZAGACKI
ZDJĘCIA ZE ZBIORÓW ARCHIWUM AKT NOWYCH W WARSZAWIE, AKTA MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH 1918-1939

Kuchnia

postna, wigilijna i Bożenarodzeniowa na Polesiu Kobryńskim

Początek zimy zawsze przypada na post Filipowski (od 28 listopada do 6 stycznia (według kalendarza gregoriańskiego), od 15 listopada do 24 grudnia (według kalendarza juliańskiego). Dlatego większość mieszkańców Polesia od początku zimy używała postne dania. Pieczywo robiono już bez jajek, na wodzie: chleb, pączki, pierogi. Kasze gotowano też na wodzie, a kisiel z owsa. Używano potrawy z warzyw, grzybów, gotowano postne zupy: juszkę, barszcz grzybowy, barszcz burakowy, galaretki z ryby, gołąbki z grzybami. Poleszucy jedli też solone grzyby (gąski zielonki, gąski niekształtne), solone w beczkach ogórki, a także kiszoną kapustę i buraki.

Podczas prawosławnej Wigilii 6 stycznia (24 grudnia w starym stylu) post był szczególnie przestrzegany. Rano zjadano śniadanie, a kolację Poleszucy jedli, gdy na ulicy robiło się ciemno. Kolację w tym dniu nazywano postną lub wielką.

Jedną z tradycyjnych wigilijnych potraw, jak zresztą podczas całego postu był owsiany kisiel:

«Waryli kisil z owsa. Spierwa jogo promyjem, potom suchym w żornach zmełymo. Razom z getyju szoruchoju byresz, roszczyniajesz, zakwasku robysz z peczenago chleba. A jak zakwasky nie majesz, to kydały skorku czornogo żytniogo chleba, nawarać szyszok chmielu, jużyczku scydiać, zamisiać gałuszky z muky i geto buło jal drożże. W kisil wkyniesz, zamoczysz i dywyszsia na drugyj deń, pokuszajesz troszky tuju jużku czy wona wkwasyłaś. Jeśli prysna – podożdżesz sze. Jak uże ona wkysne – byresz toje wsio na syto prociżujesz tuju szurłuchu. Procydyły, ostajetsia biła jużka. Woljesz tuda wodycy i warysz jei w czyguńkach. Wsio pomiszujesz, wot win naczynaje uże zguszczatysia. Potym rozliwajesz po miskam i win zachołodaje tak, jak chołodec, zachołone i takyj twerdyńkyj, a jak byto łopaje znaczyć win dobre wywaronyj. Zwerchu posypały jogo sacharom».

Kisiel z owsa



«Варылы кісіль з овса. Сперва ёго промыем, высушымо, потом сухым в жорнах змэлымо. Разом з гэтыю шорухою бырэш, рошчыняешь, закваску робышь з пэчаного хлеба. А як закваскы ны маешь, то кыдалы скорку чорного жытнёго хлеб, наварать шышок хмэлю, южычку сцыдять,

замісять галушкы з мукы і гэто було як грожжі. В кісіль вкынешь, замочышь і дывышся на другый дэнь, покушаешь трошкы тую южку чы вона вквасылась. Еслі прісна - подождэшь шэ. Як ужэ она вкыснэ - бырэшь тое всё на сыто проціжуешь тую шурлуху. Процыдылы, остается біла южка. Вольешь туда водыці, на плыті еі варышь в чыгуньчыках. Всё поміщуешь, вот він начынае ужэ згущчатыся. Потом розліваешь по міскам і він захолодае так, як холодец, захолонэ і такый твэрдынькый, а як быто лопае - значыть він добрэ выварэный. Ужэ кушаем ёго. Звэрху посыпалы сахаром».



Babka ziemniaczana

Przygotowuje się kisiel i teraz. Lecz robi się to z płatków owsianych. Zalane wodą pozostawia się je na parę dni, aby się sfermentowały. Następnie wylewa się płyn i gotuje się masę do zgęstnienia na małym ogniu, ciągle mieszając.

Co do zup to na stole Poleszuków zawsze miał być barszcz z grzybami. Krojono do niego ziemniaki, dodawano kiszoną kapustę, suszone grzyby, przyprawy, czasem jęczmienną kaszę. Niektórzy robili też babkę ziemniaczaną, gołąbki z grzybami, tłuczone ziemniaki czyli tzw. «tałkanicę», warzyli kompoty z suszonych owoców i jagód:

«Na tercy terły kartopli, dobawlajuć muku, pożarone sało i cybulu, perec, sil, sodu, wse pyrymiszwały. Posla getaga masu kłały w głyniany gorszczok, rozgłażowały i pikły w piczy abo w duchoucy». «Gołubcy robyły, no ny z miasom, a z grybamy. Odwarowały krupu, gryby, zmiszuwały i zawaraczuwały w kapustu. Sil dobawlały po wkusu». Dla togo szob zrobyty galuszky nado muka i woda. Mysyły gustoje cisto, potom kaczały jogo, rizały na newyłyczky kusoczky. Waryły w wodi. Kampot waryły w wodi. Mogły sze cukrom posypaty, koły postianyi. Waryły z suchich jabłyk, gruszok, czyrnyky, małyny».

«На тэрцы тэрлы картоплі, добавляють муку, пожаронэ сало і цыбулю, перец, сіль, соду, все пырымішвалы. Посля гэту масу клалы в глыняны горшчок, розглажовалы, і пыклы в пічі, або в духовцы», «Голубцы, но ны з мясом, а з грыбамы. Одваровалы крупу, грыбы, змішувалы і заварачувалы в капусту. Соль добавлялы по вкусу», «Для того шоб зробыты галушкы надо мука і вода. Мысылы густое тесто, потом качалы ёго, різалы на нэвылычкы кусочкы. Варылы в воді. Моглы шэ цукром посыпаты, колы постяный», «Кампот варылы із сухых яблык, грушок., чырныкы, малыны».

Obowiązkowym daniem na Wigilię, Szczodreć (Szczodry Wieczór) oraz na tzw. Wodną Wigilię była kutia, odpowiednio pusta, szczodra lub bogata i wodna (znowu postna):

«Getyj mak woźmuć u mysku, takuju z głyny, namoczać i takym towkawczykom kołotiać jogo. I win pomnecia i ich nakładuć u mysku jakogo posnogo peczenia, a zwerchu togo maka takym kryżykom i taka kutia była».

«Тэтый мак возьмуть у мыску, такую з глыны, намочать, і »»»

»»» *такым товкачыком колотять ёго. І він помнэця і їх накладуть у мыску якого посного пічення, а звэрху того мака такым крыжыком, і такая кутя була»*

Gdy nie było ciasteczek to brano zamiast nich pierożki, obwarzanki, bułki lub kasze: «Chto rys waryw, chto bułku kruszyw, chto proskorku trymaw, kob potom jeje wkruszyty w tu kutiu i wodoju rozwodiać. Wyrtyły, terły mak, i dobowlały w tuju zroblunnu guszczu»

«Хто рыс варыв, хто булку крышыв, хто проскорку трымав, коб потом ее вкрышыты в ту кутю і водою розводять. Выртілы, тэрлы мак, і добавлялы в тую зроблюнну гущу».

Stół wigilijny słano sianem, na nie kładło się obrus. Potraw miało być dwanaście, ale ta zasada nie zawsze była przestrzegana. Potrawy jadano w określonej kolejności i trzeba było spróbować każde. Kolacja wigilijna zaczynała się od kutii. Danie te można było spotkać na stołach Poleszuków czasem i podczas Dziadów: «Chto tam starszy u semji – did czy baba bere try łożeczky kutii. A poweczerawszy, uże beruć kutiu po dwi łożeczki tolko. Na stoli usio ostajecca, uże nyc nychto ny prybyrajemo, ne myje posudy. Geta użo didy prychodziać i weczerajuć»

«Prynosiły sino, na sinowy weczeru robyły. A sino chorosze obdirały, szob pachniło i takuju weczeru robyły, a po sinowy kłały połotno, a na połotnowy ostawlały mysky...Kutiu robyły. I tako ja-to po umerłych i kydały usio otkryto, to wże staryji dokazwały, szo wnoczi prychodiać umerły i jideć. Jak powyczerajuć – lagajut spaty, a geta usio ponaływano i w myskach stoić. A utrom prybyrały, a wże na drugi deń dojedały. Szo niekotoryj dywycia, szo tam nadjidiano. Jano takoje jak je, a wże każecia szo mensz. A dokazujemo szo wmerły prychodyły na wyczeru».

«Хто там старшы ў сэм'і - дід чы баба бэрэ тры ложэчкы кутті. А, повэчэрайшы, ужэ бэруть куттю по дві ложэчкы только. На столі ўсё остаецца, ужэ ныц ныхто ны прыбыраемо, нэ мые посуды, ныц нычого. Гэто ўжэ діды прыходять і вэчэрають» (Вольга Піль, г.н. 1914, в. Рыбна) [10, с. 36-38], «Прыносылы сіно, на сіновы вэчэру робылы. А сіно хорошэ одбыралы, шоб пахніло і такую вычэру робылы, а по сіновы клалы полотно, а на полотновы оставлялы гэты мыскы.. Кутью робылы. І тако як-то по ўмэрлых і кыдалы ўсё открыто, то вжэ старыі доказвалы, шо вночі прыходять умэрлы і йідеть. Як повычэрають - лягають спаты, а гэтэ всё поналывано і в мысках стоіть. Ны прыбырають ны ложок, ныщь ны прыбырають. Гэты мыскы жывуть до ўтра. А ўтром прыбыралы. А вжэ на другый дэнь доедалы. Шо некоторый дывыщця, шо там над'ідяно, мы так думалы, як малымы булы (смяецца). Яно такое як е, а вжэ кажэщця шо мэнш. А доказуемо, шо вмэрлы прыходылы на вычэру».

Inną tradycją wigilijną na Polesiu Kobryńskim jest pomieszczenie w kącie domu związanego snopka żyta. Ten snopek przechowywano potem prez całą zimę, a potem właśnie tym żytem Poleszucy zaczynali siać pole. Teraz już tego nie robią.

Na same święta Bożenarodzeniowe gotowano już niepostne dania. To były przede wszystkim potrawy mięsne, w tym kiełbasy, różnego rodzaju ciastka, do których już dodawano nabiał i jajka: placki i bułki: «W Hidrach robią rozmaite kiełbasy, w Korczycach – ciasta i bułki. W Bielsku – wędzone mięso. Wino jest używane, a wódka nie. W Bielsku najpierw jedzą «pieluchy». Jest to pokrojona bułka z makiem, miodem, odrobiną wody lub mleka. Jedzą od seniora do juniora jedną łyżką z jednej miski, przekazując sobie nawzajem. Nie robi się tak ani w Hidrach,

ani w Korczycach. Bułka i mak mają symbolizować życie i urodzaj, miód zaś dobre życie, bogactwo, oszczędność».

W wigilię Bożego Narodzenia i Szczodry Wieczór gospodynie upiekały różne bułeczki, pierogi, ciastka na poczęstunek kolędnikom i szczodrownikom. Częstowano ich także suszonymi jabłkami i gruszkami. W Szczodry Wieczór (Szczadrucha) częstowano również kiełbasą.

Kolacja w Szczodry Wieczor była niepostna (skromna). Przygotowywano dla niej wiele potraw, głównie mięsnych: polędwice, szynki, smalec, suszone i pieczone kiełbaski, galaretki, naleśniki, sery. Zawsze gotowano uszy wieprzowe (juć), żeby w gospodarstwie nie znikały świnie.

«Na stoli buw czasom i juć. Dełali jucia z odchodów kobana, uszky, gołowa, miaso, kotoroje nie podchodyć w kołbasu, dobawyć sil, perec, czesnok, cztob pachło. Razmyszać, napołnić swinnoj żełudok, potom w piczku. Dostać iz piczky i pridawić kamniem. Inogda buła i krupianycia. Krupy razwysty wodoj nada, zaprić, potom dobawić sało, trochi krowi, perec, sił, pomyszać i potom w piczku. Chołodec waryły z kostej gusiej czy kobanczyka. W czygun z wodoj brosali kosti i oczeń dowgo tomyły na małom ogniu. Jak miaso ot kosci bude ostawaty prykraszczały waryty. Jak trochy schołone, rozływały po myskam, tam zastywało i jiły z kartoplamy».

«На столі був часом і юць. Делалі юця с отходов кобана, ушкы, голова, м'ясо, которое не подходыть в колбасу, добавыть соль, пэрэц, чеснок, чтоб пахло. Размышать хорошо наполніть свінной желудок, потом в пічку. Достать із пічкы і прідавіть камнем. Іногда була і крупяныця. Крупы развысты водой нада, запріть, потом добавіть свежае сало, трохі крові, затым пэрэц, соль помышаем і набываем кішечнік і в піч. Холодец варылы з костей гусей чы кобанчыка. В чыгун с водой бросалі кості і очень довго томілі на малом огню. Як мясо от кості будэ отставаты прыкрашчалы варыты. Як трохы схолонэ, розлывалы по мыскам, там застывало і йілы з картоплямы».



Poleszucy przy stole//
zadarnowo.blogspot.com)

Obchody Świąt Bożenarodzeniowych kończyły się 19 stycznia Świętem Chrztu Pańskiego. 18 stycznia podczas tzw. Kolędy Wodnej przez cały dzień przestrzegali ścisłego postu, a wieczorem robiono kutię, tak jak na Boże Narodzenie. W niektórych rodzinach wspominano zmarłych.

«Wże stanowycca maty, mołycca Bogu. Usich pokojnikow wspominały i my za eju powtorełу. I wże im kidały wsio na stoli, bo pryduć unoczi jisty. A wrano wstanuć, to wże dojedajemo wse».

«Вжэ становыцця маты, молыцця Богу. Усіх покойніков вспомыналы і мы за ею повторелы. За іх молылысь Богу. І вжэ ім кыдалы всё на столі, бо прыдуть уночі йісты. А врано встануть, то вжэ доедаемо тое все».

W lutym spożywano zarówno postne i niepostne posiłki, ponieważ w marcu rozpoczynał się Wielki Post.

PRZYGOTOWAŁ DYMITR ZAGACKI



GDY ŁUNINIEC BYŁ LONDYNEM

Nie, Drodzy Czytelnicy, nagłówek nie jest parafrazą starych żydowskich anegdot o «Bobrujsku» i «Paryżu», tylko ma nam wszystkim przypomnieć o tym, że na początku lat dwudziestych, a konkretnie w latach 1922–1927, Łuninec był jednym z centrów polskiego i, nie boję się użyć tych słów, światowego ruchu socjalistycznego!

Dlaczego Londyn? Na początku chciałem napisać: «Wiedeń». W Wiedniu w 1921 roku została założona 2 Międzynarodówka (International Wiedeński), ale wybrałem Londyn, dlatego, że właśnie to miasto w latach 1923-26 (później – 1926-40 – Bruksela) było siedzibą Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej, utworzonej w 1923 r. Tej Socjalistycznej Międzynarodówce podlegała Polska Partia Socjalistyczna – PPS, która dominowała na scenie politycznej w Województwie Poleskim na początku lat 20. XX wieku, przede wszystkim w Łunińcu.

Tutaj warto zrobić dygresję na temat socjalizmu i PPS. Przez lata władzy radzieckiej nastąpiła zamiana pojęć, socjalizm zaczął być kojarzony z doktryną bolszewicką, realizowaną przez partię komunistyczną Związku Radzieckiego z licznymi wypaczeniami, niekiedy po prostu barbarzyńskimi. Wobec socjalizmu, światowego ruchu socjalistycznego i jego osiągnięć pojawiało się wrogie nastawienie, niechęć granicząca z zapomnieniem. Dlaczego chciałem poruszyć ten, jak to teraz modnie się określa «nie trendowy i anty-mainstreamowy» materiał? Przyczyna jest bardzo prosta. Przygotowując artykuł o połączeniu miasta Łunińca z wsią Łuniniec w latach 20. XX wieku, dokopałem się do takiego stosu materiałów, dotyczących sytuacji politycznej w Łunińcu w przedwojennej Polsce, że chcę się nimi z Tobą podzielić, drogi czytelniku.

Jak podaje Wikipedia,

Socjalizm – to szereg systemów ekonomicznych i społecznych, charakteryzujących



się państwową i publiczną kontrolą nad gospodarką, środkami produkcji i dystrybucją zasobów, a także teorie polityczne i ruchy z nimi związane.

Systemy socjalistyczne dzielą się na formy nierynkowe i rynkowe.

Socjalizm nierynkowy ukierunkowany jest na obejście nieefektywności i kryzysów, tradycyjnie związanych z kumulacją kapitału, proponuje zastąpienie rynkowych mechanizmów produkcji i pieniędzy innymi mechanizmami, opartymi na rozliczeniach dokonywanych w naturze, tworząc mechanizm ekonomiczny odmienny od zasad kapitalizmu.

Z kolei socjalizm rynkowy zachowuje wykorzystanie cen pieniężnych, czynników rynkowych, a w niektórych przypadkach motyw zysków w odniesieniu do przedsiębiorstw. Zyski, osiągane przez te przedsiębiorstwa, powinne być bezpośrednio kontrolowane przez pracowników każdej firmy lub gromadzone dla całego społeczeństwa.

Zwolennicy nierynkowego socjalizmu – **marksiści i anarchiści** uważali, że klasy wyzyskujące nie zechcą rezygnować ze swoich przywilejów. W związku z tym przejście do socjalizmu jest możliwe tylko poprzez rewolucję i wywłaszczenie własności oraz środków produkcji. W. Lenin poszedł jeszcze dalej, gdyż twierdził, że socjalizmu nie można «wprowadzić», że droga do niego prowadzi przez zaciekłą walkę, a między kapitalizmem i socjalizmem następuje długi okres przemocy, któremu odpowiada dyktatura proletariatu – pierwsza forma przymusu nie ze strony osób wyzyskujących robotników (feudalnych, kapitalistów, właścicieli niewolników, jak miało to miejsce przy poprzednich formacjach społecznych), a sami ludzie pracy. Lenin uważał, że «... socjalizm jest niczym innym jak monopolem państwowo-kapitalistycznym, obróconym na korzyść całego narodu i dlatego przestaje być monopolem kapitalistycznym».

Demokracja socjalna jest ruchem społeczno-politycznym, który powstał w ramach socjalizmu, a następnie przekształcił się i przyjął stanowisko stopniowej poprawy kapitalizmu za pomocą legalnych metod walki politycznej w celu ustanowienia sprawiedliwości społecznej, solidarności i większej wolności. Socjal-demokraci (prawicowi zwolennicy Międzynarodówki Berneńskiej; socjalistyczni rewolucjoniści, mieńszewicy itp., w tym PPS) uważali, że partia socjalistyczna może dojść do władzy drogą wyborów parlamentarnych, a następnie wprowadzić socjalistyczne reformy w sposób legalny, bez przemocy i bez krwi.

Na potwierdzenie tych słów zacytuję liderów: światowej socjal-demokracji Karla Kautsky'ego i polskiej PPS – Mieczysława Niedziałkowskiego z broszury TUR »»»



»»» (o tym później), opublikowanej w Warszawie i ponownie wydanej w 1925 r. w Łunińcu:

«Socjalizm nie powstanie z nędzy i nie powstanie także z upadku cywilizacji...

Cywilizacja — to wszystkie zdobycze duchowe i materjalne, które ludzkość osiągnęła w ciągu wieków od chwili, kiedy człowiek pierwotny w ciasnej jaskini w ciężkim trudzie wynajdywał pierwsze narzędzia dla walki z przyrodą i dla obrony przed nią. Socjalizm ma być następnym olbrzymim krokiem naprzód, postępu na każdym polu. Naiwna, dziecinna wiara, że trzeba zawczasu zniszczyć wszystko, by zbudować nowy świat, stanowi takie same głupstwo, jakie stanowiłaby sztuka lekarska, gdyby zechciała zabić pacjenta dla uleczenia go z choroby. Socjalizm, aby mógł istnieć, wymaga nie osłabienia, ale wzmocnienia wytwórczości, nie rozgoryczenia i znużenia, ale entuzjazmu i nadziei w masach...» –

Wraz z wybuchem I wojny światowej drogi zwolenników marksizmu – leninizmu (komunistów) i ich przeciwników, socjal-demokratów + prawicowych socjalistów, rozeszły się.

Tym nie mniej w latach dwudziestych socjal-demokracja i komunizm stały się dwoma dominującymi nurtami politycznymi w międzynarodowym ruchu socjalistycznym. **W tym czasie socjalizm stał się najbardziej wpływowym świeckim ruchem XX wieku na całym świecie.** Idee równości społecznej, równości wobec prawa, sprawiedliwego podziału zysków, ochrony socjalnej pracowników, zapobiegania urazom, sprawiedliwej reformy rolnej, likwidacji analfabetyzmu, poprawy poziomu opieki zdrowotnej itp. znalazły ogromne poparcie w sercach ponad połowy ludzkości.

Do Międzynarodówki Socjalistycznej należała też Polska Partia Socjalistyczna –

PPS założona w 1893 r. podczas zjazdu w Lasach Ponarskich pod Wilnem. Założyciele partii: Józef Piłsudski (przyszły Naczelnik i Marszałek Polski), Stanisław Wojciechowski (przyszły drugi prezydent II Rzeczypospolitej), Aleksander Sulkiewicz, Ludwik Zajkowski, Stefan Bielak. W skład pierwszego Centralnego Komitetu Robotniczego partii wchodzili: Józef Piłsudski, Julian Grabowski i Jan Strożecki. Centralnym punktem programu PPS było utworzenie niepodległej Polskiej republiki. Niemal od razu po utworzeniu PPS, wydzieliło się z niej skrzydło internacjonalistyczne – Socjal-demokracja Królestwa Polskiego i Litwy (F. Dzierżyński, J. Marchlewski i inni), które uważało rewolucję społeczną za ważniejszą niż niepodległość Polski. Na IX zjeździe PPS (listopad 1906 r. w Wiedniu) partia podzieliła się na dwie frakcje: PPS – Lewica przyjęła orientację internacjonalistyczną, PPS – Frakcja Rewolucyjna pod przewodnictwem Józefa Piłsudskiego przychylała się do idei nacjonalistycznych.

Początkowo partia nie uznawała terroru, ale w 1904 r. po raz pierwszy zastosowała w Warszawie akty terrorystyczne przeciwko rosyjskiej administracji, wojska i policji. Kilka miesięcy później na VII zjeździe Partii walka zbrojna została uznana za oficjalną taktykę walki z wrogami narodu polskiego i włączona do Programu Partii. Utworzona została organizacja bojowa PPS. Członkowie organizacji dokonywali ekspropriacji, zabójstw rosyjskich policjantów i urzędników oraz aktów terrorystycznych. Znanymi działaczami Organizacji Bojowej byli przede wszystkim Walery Sławek (przyszły premier niepodległej Polski), Kazimierz Pużak, Rajmund Jaworowski i inni. 13 listopada 1904 r. na Placu Grzybowskim w Warszawie miały miejsce ostre starcia między policją a grupą bojową PPS pod przewodnictwem Bolesława Bergera – pierwsza akcja zbrojna w Królestwie Polskim od powstania z 1863 r. PPS była jednym z czynnych uczestników «pierwszej rewolucji rosyjskiej» 1905-07r. W dniach 19 kwietnia i 8 maja 1906 r. PPS przeprowadziła próbę zamachu w Kaliszu na generał-gubernatora pułkownika von Kellera. W dniu 2 (15) sierpnia 1906 r. bojówka PPS zaatakowała rosyjską policję, patrole wojskowe, żandarmów i agentów «Ochrany» jednocześnie w różnych częściach Warszawy, zabijając 50 żołnierzy i policjantów oraz raniąc dwukrotnie więcej. Ten dzień nazywany jest «Krwawą Środą».

W 1918 r. PPS uczestniczyła w tworzeniu niepodległego Państwa Polskiego. Polski socjalista Ignacy Daszyński kierował Tymczasowym Rządem Ludowym Republiki Polskiej w listopadzie 1918 roku w Lublinie, a wybitny socjal-demokrata Jędrzej Moraczewski został pierwszym premierem Niepodległej Polski. PPS wspierała Polskę w wojnie z Rosją Radziecką i w lipcu 1920 r. podczas Bitwy Warszawskiej weszła w skład rządu «Obrony narodowej» W. Witosa, w którym I. Daszyński został wice-premierem. a Norbert Barlicki – wice-przewodniczącym Rady Obrony Państwa. Naczelnikiem Państwa Polskiego w latach 1918–1922, a od 1926 do 1935 r. faktycznym przywódcą II Rzeczypospolitej był założyciel Polskiej Partii Socjalistycznej (choć opuścił jej szeregi w 1914 r.) Józef Piłsudski.

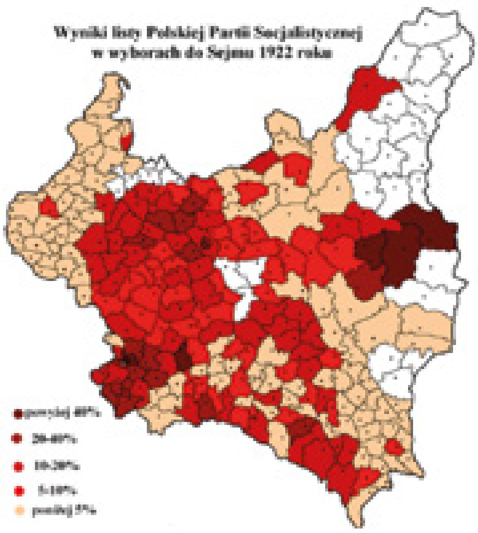


3 października 1920 r. wojska białoruskiej armii sprzymierzonej generała Bułak – Bałachowicza wkroczyły do Łunińca i miasto do 19 września 1939 r. stało się częścią II Rzeczypospolitej.

ZAPOWIEDZI PRZEKSZTAŁCENIA ŁUNIŃCA W CENTRUM RUCHU SOCJALISTYCZNEGO.

Przede wszystkim chcę zauważyć, że Powiat Łuniniecki był największy terytorialnie w II Rzeczypospolitej. W latach 1920 – 1922 obejmował obecne rejony: łuniniecki, hancewicki i stoliński, Dobrosławkę i Pohost Zahorodzki – rejonu pińskiego oraz Zaostrowiecze – rejonu klieckiego. 1 stycznia 1923 r. utworzony został powiat stoliński, a Dobrosławkę i Pohost włączono do rejonu pińskiego. Zaostrowiecze było «łuninieckie» do roku 1926. Według Spisu powszechnego z 1921 r. ludność Powiatu Łuninieckiego liczyła 179 518 osób. Narodowościowy skład spisu trudno uznać za obiektywny, ponieważ sam szef polskiego GUSu – Głównego Urzędu Statystycznego, Edward Szturm de Sztrem po II wojnie światowej pisał o licznych wadach tego Spisu, 19,5% stanowili Polacy, 70,9% Białorusini, 7,4% Żydzi. Bardziej obiektywne były spisy wyznaniowe: 5,9% – 10 676 – katolików, 84,7% – 152 044 – prawosławnych i 9,1% – 16 418 – Żydów.

Tak więc większość mieszkańców powiatu stanowili Białorusini. W tym czasie białoruska tożsamość narodowa i partie polityczne na Polesiu były »»»



»»» w powijakach. Miejscowa ludność była znacznie bardziej podatna na hasła społeczne i rolnicze, niż hasła narodowościowe. Zarówno białoruskie, jak i ukraińskie partie polityczne praktycznie nie prowadziły kampanii agitacyjnych w Łunińcu i powiecie, co oddawało pole polityczne w ręce polskich partii socjalistycznych i rolniczych.

W Łunińcu w latach 20-30 XX wieku istniała potężna klasa robotnicza – robotnicy kolejowi. Tylko w parowozowni (depot) stacji Łuninec pracowało 400 osób. Ogółem robotnicy kolejowi i ich rodziny liczyli ponad 1000 osób, czyli bardzo dużo dla miasta liczącego 6850 osób (dane ze spisu ludności z 1921 r.). Właśnie na kolejarzy postawiła Polska Partia Socjalistyczna na Polesiu.

Wielu polskich badaczy zauważa, że społeczne podstawy PPS w Województwie Poleskim stanowili powracający z Rosji w latach 1921–24. uchodźcy – repatrianci, z których większość została wywieziona przez wycofującą się armię rosyjską lub uciekła w 1915 roku. Z tą tezą trudno się zgodzić. Studiując statystyki, dotyczące repatriacji, chcę wysunąć odwrotną hipotezę. Wracający z sowieckiej Rosji po zawarciu traktatu pokojowego w Rydze, przeżywszy wojnę domową, pierwsze lata sowieckiej władzy, rozruchy, czerwony terror itp., wyjątkowo negatywnie nastawieni byli do haseł socjalistycznych. Nie wspominając o białych emigrantach, «bałachowcach» i innych wrogach sowieckiej władzy. Akurat powiaty z najmniejszą liczbą repatriantów, łuninecki i stoliński, stały się areną rozwoju polskiego ruchu socjalistycznego.

Porównajmy: Łuniniec: łączna liczba repatriantów w latach 1921–24. – 403, czyli 0,5% osób uczestniczących w Spisie powszechnym z 1921 r. Przyszły powiat stoliński – 180 – 0,2% vs brzeski – 42 000 – 35,8%, kobryński – 28 637 – 42,4%, drohiczyński – 15 711 – 24,9%, prużański – 26 298 – 43,3%!

W mieście Łuniniec relatywnie niski był odsetek Żydów (26,5 – 28% według różnych źródeł), w porównaniu do absolutnie «żydowskich» Brześcia, Pińska i innych centrów powiatowych. Żydzi stanowili bardzo duży procent klasy robotniczej, jeśli nie brać pod uwagę kolejarzy. Żydzi bardzo pozytywnie postrzegali idee socjalistyczne, a nawet radykalne komunistyczne, byli piśmienni i zjednoczeni. Rzecz w tym, że głosy żydowskiej klasy robotniczej i rzemieślników zostały przyciągnięte przez żydowskie partie socjal-demokratyczne i syjonistyczne. Często wysuwały one separatystyczne idee żydowskiej autonomii. Na Polesiu najbardziej popularne były: ortodoksyjna Agudas Isroel (Związek Izraela), syjoniści (ogólni i lewicowi) i Bund. W Łunińcu, gdzie odsetek Żydów był stosunkowo niewielki, proces ten istniał w mniejszym stopniu, co dodatkowo otworzyło drogę do rozwoju PPS.

Polski historyk Zofia Tomczonek wskazała jako przyczynę wysokiej popularności PPS niski poziom edukacji społeczności. Tak, w 1921 r. odsetek analfabetów w Województwie Poleskim przekroczył 68%, zmniejszając się do 48% do 1931 r., co było bez wątpienia osiągnięciem polskiego rządu, ale warto zauważyć, że Łuniniec nie wyróżniał się niczym specjalnym spośród sąsiednich powiatów. Przeciwnie, umiejętność czytania i pisania w mieście, dzięki pracownikom kolei i Żydom, była dość wysoka. Tak więc liczba inteligencji w Łunińcu, gdy do powiatu należał jeszcze Stolin, wynosiła 660 + 514 = 1114 osób. Porównajmy: powiat brzeski – 3280, piński – 1375, kobryński – 663, prużański – 541, kosowski – 388. Inteligencja ze swoim mesjanizmem w stosunku do wsi stanowiła podatny grunt dla idei socjal-demokratycznych.

To, że w Powiecie Łuninieckim, przy jego wielkości, ilość gruntów ornych wynosiła zaledwie 8,3%, przy średniej 22,8% w

Województwie Poleskim i 49,1% – w Polsce, tworzyło doskonałe warunki do agitacji socjalistycznej na wsi pod hasłem uczciwej reformy rolnej. W Łunińcu, oprócz Druckich – Lubeckich – w Łuninie, Niemirowiczów – Szczyttów – w Kożangródku, Radziwiłłów – w Czuczewiczach i Potockich – w Bostyniu nie było dużych majątków ziemskich, takich, by można było, tak jak w centralnej Polsce, postawić na etatowych najemnych pracowników tych gospodarstw, natomiast było ponad 95% chłopów bez ziemi lub z małymi (mniej 5 ha) gruntami.

Jeszcze raz chcę podkreślić niską aktywność partii konkurencyjnych dla PPS w Powiecie Łuninieckim: białoruskich, ukraińskich i komunistycznych.

Wszystko to bardzo skutecznie wykorzystali przywódcy PPS, wysyłając do Polesia utalentowanych młodych, jak by to teraz określono, zmotywowanych agitatorów – oratorów: Stanisława Wolickiego – do Łunińca i Józefa Dzięgielewskiego – do Pińska. To ci dwaj działacze PPS, w Łunińcu przede wszystkim St. Wolicki, wykorzystali wszystkie powyższe czynniki i odnieśli sukces dla PPS na Polesiu.

Można by było od razu przejść do działalności partii w Łunińcu, ale niesprawiedliwie byłoby przemilczeć kwestię drugiej strony medalu – czynników, które utrudniały rozwój socjalizmu w Łunińcu i okolicach. Ich znaczenie i docenienie przez partie prawicowe i narodowe doprowadziły w następstwie do pojawienia się w polskiej historii politycznej zjawiska zwanego «paradoksem Łuninieckim».

Po pierwsze, w Łunińcu istniała silna «polonia», jak ją nazywał St. Wolicki – polska inteligencja i administracja kolejowa. Ślady ich dawnej świetności nadal przechowują drewniane domy kolejowe na Zalesiu przy ul. Mickiewicza, Wileńskiej i Smoleńskiej. Inżynierowie i członkowie ich rodzin nie lubili socjalistów, kojarzyli ich z sowieckimi komunistami i uważali za destrukcyjną siłę, niszczącą młode Państwo Polskie.

Po drugie, w Łunińcu kwaterował 3 batalion 84 pułku piechoty strzelców poleskich. Ponad 1000 żołnierzy i oficerów, którzy właśnie przeszli wojnę polsko-bolszewicką i którzy otwarcie uważali socjalistów za swoich wrogów.

Po trzecie, w Łunińcu znajdowała się siedziba białoruskiej partii «Zielony Dąb» gen. Bułak-Bałachowicza, było wielu sawinkowiczów i białych emigrantów, wśród nich słynny doktor Wasilij (Bazyli) Bogorodzicki, oficer «Dzikiej dywizji» czerkieskiej i przyszły właściciel «6 sklepu» Cchawrebiszwilli i inni. Bez komentarza, ale warto zauważyć, że do 1925 r. polscy socjaliści nawiązali dobre kontakty z rosyjskimi białymi emigrantami i w 1926 r. w Łuninieckim wydaniu gazety PPS «Czerwony sztandar» pojawiła się, co prawda na ostatniej stronie, reklama rosyjskojęzycznej biało-emigranckiej gazety «Rosyjskie słowo». Ale to będzie później, natomiast w latach 1921–22. te kategorie obywateli odnosiły się do socjalistów z ogromną niechęcią.

Po czwarte. Słaba urbanizacja Łunińca. Zaskakujące w «paradoksie Łuninieckim» było to, że przy słabym rozwoju infrastruktury miejskiej, gdy dla partii socjalistycznych główną podstawą była potężna klasa robotnicza dużych miast, Łuniniec stał się w latach 1922–26 najbardziej socjalistycznym miastem i centrum powiatowym w Polsce!

W dużym stopniu przyczynił się do tego **program polityczny Polskiej Partii Socjalistycznej** i to, co udało jej się zrealizować w pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę Niepodległości.

Jako lewicowa partia socjal-demokratyczna PPS w latach 10–20 XX wieku opowiadała się za stworzeniem Polskiego Niepodległego Państwa, kierowanego przez rząd robotniczo-chłopski. Państwa, w którym zostaną zapewnione równe prawa wszystkim jego obywatelom. Głównymi postulatami PPS, poza niepodległością, była ochrona praw pracowniczych, sprawiedliwa reforma rolna – nadzielanie bezrolnych i małorolnych chłopów w ziemie właścicieli ziemskich, ziemie państwowe i kościelne, bez wykupu oraz likwidacja analfabetyzmu.

We wczesnych latach istnienia Niepodległego Państwa Polskiego rządowi ludowemu J. Moraczewskiego i innym liderom PPS udało się przyjąć kilka podstawowych dokumentów, wdrażających partyjne postulaty:

1. Dekret o czasie pracy, ustanawiające 8-godzinny dzień pracy i 46-godzinny tydzień pracy;

2. Dekret o urządzeniu i działalności »»»

»»» Inspekcji Pracy;

3. Dekret «O Związkach zawodowych»;

4. Dekret w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia chorobowego pracowników. Utworzenie Kas chorych;

5. Udzielenie prawa wyborczego kobietom, zniesienie kryterium majątkowego, kwalifikującego do udziału w wyborach i prawa do głosowania dla biednych, niepłacących podatków na terytoriach, należących wcześniej do Prus i Austrii.

6. Moratorium dotyczące zakazu podwyżki czynszów za 1 i 2-pokojowe mieszkania powyżej cen z 1914 r. i in.

Jeśli mówimy o Polesiu, to PPS opowiadała się za tolerancją religijną i narodowościową, tj. prawem mniejszości narodowych (Poleszuków – Białorusinów i Żydów) do własnego języka, kultury i wolności wyznania. Jeśli chodzi o kwestię państwowości, PPS popierała koncepcję «Międzymorza» J. Piłsudskiego, tj. utworzenie niepodległych, sojuszniczych lub zfederalizowanych z Polską państw Białorusi, Ukrainy i Litwy, tj. przywrócenie granic Rzeczypospolitej takich jak przed pierwszym rozbiorem, tylko Rzeczypospolitej nie dwóch, ale trzech lub nawet czterech narodów. Rozwój wydarzeń, trwanie wojny polsko-bolszewickiej, niemożność zrealizowania, a następnie upadek koncepcji Piłsudskiego, spowodowały, że stanowisko PPS w kwestii białoruskiej ewoluowało w kierunku utworzenia białoruskiej autonomii w obrębie Państwa Polskiego, a później – białoruskiego samorządu.

Podsumowując, Polska Partia Socjalistyczna, koncentrując się na hasłach społecznych, stała się jedynym wyrazicielem interesów ludzi pracy – robotników i chłopów, a biorąc pod uwagę powyższe przesłanki, była skazana na sukces na Polesiu.

DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ W ŁUNIŃCU I POWIECIE ŁUNINIECKIM W LATACH 1922-27.

1922 rok.

W latach 1920–21 miało miejsce formowanie struktur lokalnej admninistracji, która została zniszczona podczas wojny światowej i wojny polsko-radzieckiej, migracja uchodźców, działania terrorystyczne (sowieckie i «Zielony Dąb») oraz antyterrorystyczne akcje polskiego Wojska, przy minimalnej aktywności politycznej, w tym też ze strony PPS. Na przełomie 1921–22 r. sytuacja zaczęła się stabilizować. 1 maja 1921 r. w Brześciu PPS organizuje obchody dnia solidarności robotniczej 1 maja. Pod koniec 1921 r. Centralny Komitet Wykonawczy PPS podejmuje decyzję o wysłaniu do Województwa Poleskiego swoich agitatorów. Powodem są sprzyjające tam warunki społeczne i polityczne oraz przygotowania do wyborów do Sejmu pierwszej kadencji, planowanych na rok 1922 r. Do Pińska przybywa i rozpoczyna swoją działalność Józef Dzięgielewski. W 1922 r. do Łunińca przyjeżdża z Chełma nauczyciel Stanisław Wolicki. Czytelnik może znaleźć jego szczegółową biografię w nr 3 za 2020 rok magazynu «Echa Polesia» w artykule na temat przyłączenia wsi Łuniniec do miasta o tej samej nazwie.

PPS postanowiło postawić na pracowników kolei w Łunińcu. I tutaj, jak to często bywa, pomógł przypadek. 8 maja 1922 r. zastępca naczelnika Łuninieckiego «depot» p.Dąbrowski nakazał publicznie, w obecności 400 pracowników Łuninieckiej lokomotywowni, wychłostać 2 praktykantów: Sorokę i Wierzbickiego za to, że w niewłaściwy sposób (hałasowali, głośno rozmawiali) zachowywali się dzień wcześniej podczas seansu w Łuninieckim kinie kolejowym «Ognisko». Młodym ludziom nakazano wymierzyć 30 uderzeń batem. Soroka wytrzymał 20, Wierzbicki – 25. W czasach carskich nikt nie zwróciłby uwagi na takie «wychowawcze» metody. Ale czasy się zmieniły i już 23 maja 1922 r. w centralnym piśmie PPS «Robotnik» w nr 138 ukazał się krytyczny artykuł anonimowego kolejarza (prawdopodobnie autorem był St. Wolicki) «Co dzieje się pod zarządem Pana Landsberga!». Pan Landsberg był dyrektorem Wileńskiej Dyrekcji Kolei Polskich, której podlegała dyrekcja brzeska i stacja Łuniniec. Landsberg był działaczem prawicowej partii, z którą PPS toczył zaciętą walkę polityczną i nie mógł przpuścić takiej szansy na «utopienie» swojego politycznego przeciwnika. Kolejne wydarzenia narastały:

21 maja 1922 r. w miejskim teatrze Łunineckim «Fortuna» odbył się pierwszy

wiec PPS i socjalistycznych działaczy kolejowych, podczas którego powołano powiatowy komitet roboczy PPS w Łunińcu.

Nieudolne próby zbadania incydentu w brzeskim oddziale Dyrekcji PKP tylko dolały oliwy do ognia i ... 11 czerwca 1922 r. odbyło się spotkanie pracowników kolei stacji Łuniniec na Placu Cerkiewnym. Uczestniczyło w nim 1000 osób! Przybyli delegaci ze związku robotników kolejowych z Brześcia oraz PPS – z Pińska, Brześcia i Warszawy. Podjęto 2 uchwały: pierwsza – o utworzeniu w Łunińcu lokalnego oddziału ZZK – Związku Zawodowego Kolejarzy. Drugą – potępiającą działanie zastępcy naczelnika depot p.Dąbrowskiego.

20 czerwca 1922 r. do Łunińca przybyła komisja z Ministerstwa Komunikacji w celu zbadania arbitralnego postępowania kierownictwa parowozowni w Łunińcu.

8 lipca 1922 r. na polecenie Ministra Komunikacji ze stanowiska zostali zwolnieni: naczelnik depo Sawicki i jego zastępca Dąbrowski. (Warto zauważyć, że sam dyrektor Wileńskiej Dyrekcji PKP Landsberg został zwolniony ze stanowiska dopiero 23 maja 1924 r.).

To był pierwszy wielki sukces łuninieckiego oddziału PPS.

PPS w swojej działalności w Łunińcu postawiła na pracę agitacyjną. Głównym celem była kampania przedwyborcza do Sejmu II Rzeczypospolitej I kadencji. Przeprowadzanie spotkań, wieców odbywało się dwukierunkowo. W mieście Łunińcu – działania były skoncentrowane na ochronie praw robotników (kolejarzy) i pracy edukacyjnej. Na wsi – na tworzeniu powiatowych struktur PPS pod egidą i w celu przeprowadzenia sprawiedliwej reformy rolnej.

Pierwsze kroki Stanisława Wolickiego i jego współpracowników spotkały się ze zdecydowanym oporem lokalnej administracji, policji i antysocjalistycznie nastawionych obywateli (patrz wyżej). Perypetie, związane z tym etapem swojej pracy w Łunińcu, Wolicki szczegółowo opisał w pierwszym numerze Łuninieckiego pisma PPS «Czerwony Sztandar» w artykule «Cztery lata temu i teraz». Zwraca uwagę jedna istotna uwaga przyszłego posła o tym, że w tworzeniu komórki PPS w Łunińcu bardzo mu pomógł były wojskowy kolega «Kapitan G.» co, wraz z długim łańcuchem kolejnych wydarzeń, dało profesorowi historii Uniwersytetu Wrocławskiego Piotrowi Cichorackiemu, i naukowcowi z Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego Adamowi R. Suławce, podstawy do tego, by twierdzić, że organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej w Łunińcu była na początkowych etapach (następnie częściowo wymykając się spod kontroli) tworem Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego – słynnej Defensywy.

A.R. Suławka pisze: «Długoletnia bezkarność (jego – St. Wolickiego) wywołuje przypuszczenie, że był członkiem polskiego kontrwywiadu, którego celem było przeciągnięcie na swoją stronę potencjalnie wrogiego II Rzeczypospolitej elektoratu, który głosowałby na pozornie lewicowy radykalny ruch, tak naprawdę nie zagrażający terytorialnej integralności Polski «. Ale powyższe jest tylko hipotezą naukową, podczas gdy fakty świadczą o poniższym.

Jak pisał inny przyszły poseł polskiego Sejmu z brzeskiego okręgu wyborczego nr 59, wybitny działacz ruchu socjalistycznego Władysław Uziembło w swoich «Wspomnieniach ...»:

«... Struktury PPS na Polesiu powstały przy udziale i w oparciu o lokalnych pracowników kolei z Brześcia, Sarn i Łunińca. W ostatnim z nich partia miała wyjątkowo duży wpływ i poparcie ... «

Stopniowo triumfował pluralizm opinii i demokracja, a działalność agitacyjna członków PPS w Łunińcu rozkwitła w pełni.

25 czerwca 1922 r. członkowie i zwolennicy PPS wygonili z «Ogniska» członków Polskiego Związku Kolejarzy (uciekali przez okno?), wspieranych przez administrację i przekształcili spotkanie w wiec zwolenników Partii Socjalistycznej.

29 czerwca 1922 r. wiece PPS odbyły się w Lachwie i Kożangródku. Każdy z nich zgromadził około 2000 uczestników.

2 lipca 1922 r. miał miejsce ogromny wiec, który zgromadził ponad 5000 uczestników w Stolinie, wchodzącym wówczas w skład Powiatu Łuninieckiego.

30 lipca 1922 r. odbył się wiec w Łunińcu, plakat dotyczący tego wydarzenia przetrwał do dziś. Intensywność prac agitacyjnych Łuninieckiego oddziału Polskiej Partii Socjalistycznej nie osłabła przez całe lato i »»»

»»» jesień 1922 r. Osiągnięciem pracy Wolickiego i jego współpracowników był oszałamiający sukces PPS odniesiony w wyborach do Polskiego Sejmu I kadencji.

Statystyki wyborów do Sejmu z 5 listopada 1922 r. i do Senatu z 12 listopada 1922 r.

W okręgu wyborczym nr 60, w skład którego wchodziły powiaty łuninecki, piński i sarnieński, PPS uzyskała 42,2% głosów, Blok Mniejszości Narodowych – 24,7%, a 3 miejsce zajęło Polskie Stronnictwo Ludowe «Wyzwolenie» – 21,1%.

W Powiecie Łuninieckim, przy łącznej frekwencji 59,2%, PPS zebrała 32 646 głosów – **67,9**% (por., w Województwie Poleskim ogółem we wszystkich okręgach – 30,8%, w Polsce ogółem – 9, 2%), BMN – Blok Mniejszości Narodowych – 6 302 – 13,1%, PSL «W» – «Wyzwolenie» – 5236 głosów – 10,9%.

Tydzień później odbyły się wybory do Senatu, w których PPS w Powiecie Łuninieckim potwierdziła swój wynik: **65,9%,** przy średniej dla Województwa Poleskiego – 30,7%, w Polsce – 6,4%.



Z 60 okręgów wyborczych 3 na 5 mandatów otrzymali członkowie PPS, dzięki czemu do Sejmu Rzeczypospolitej weszli: Łuniniecki poseł Stanisław Wolicki, z Pińska – Józef Dzięgielewski i Wieńczysław Badzian – prawnik z Łodzi. Do Senatu – z 3 posłów z Województwa Poleskiego – 1 poseł z PPS, dziennikarz z Warszawy Stanisław Siedlecki.

Tak więc «Łuniniecki paradoks» stał się prawdą. Największy pod względem terytorium i najmniej zaludniony powiat, znajdujący się na najbardziej wysuniętym na wschód pograniczu, najmniej objęty urbanizacją i teoretycznie zachodnimi postępowymi socjalistycznymi nurtami politycznym, wykazał największe poparcie dla Polskiej Partii Socjalistycznej i faktycznie stał się centrum ruchu socjalistycznego w kraju!

Po wyborach Polska Partia Socjalistyczna zaczęła działać w Łunińcu jako siła polityczna większości. Partia umocniła się, powstały jej struktury: Okręgowy Komitet Robotniczy w Pińsku, kierowany przez J. Dzięgielewskiego, jego zastępców W. Uziembło – w Brześciu, St. Wolickiego – w Łunińcu. W PPS długo trwały dyskusje, gdzie otworzyć Komitet Okręgowy, czy w Pińsku, czy w Łunińcu. W końcu, spośród 200 oficjalnych członków partii, którzy opłacali swoje składki w 1922 r. w Województwie Poleskim, ponad 100 osób było mieszkańcami Powiatu Łuninieckiego (60 – z Pińska, 40 – z Brześcia), ale biorąc pod uwagę liczbę ludności i bliskość centrum, formalnie wybrano Pińsk, co nie przeszkodziło Łunińcowi w utrzymaniu pozycji lidera w partii.

Dokumenty archiwalne nie odzwierciedlały reakcji Łuninieckiej organizacji PPS na zabójstwo pierwszego Prezydenta odrodzonej Polski, Gabriela Narutowicza, dokonane 16 grudnia 1922 r. przez stronnika prawicy Eligiusza Niewiadomskiego, ale nie ma wątpliwości, że reakcja ta była wyjątkowo negatywna.

1923 rok.

W styczniu 1923 r. miało miejsce istotne wydarzenie – otwarcie w Łunińcu oddziału Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. TUR to organizacja edukacyjna założona przez lidera PPS Ignacego Daszyńskiego i «wieszcza» polskiego ruchu socjalistycznego Bolesława Limanowskiego 21 grudnia 1922 roku. Jego celem była edukacja robotników i chłopów poprzez działalność wydawniczą, biblioteczną i teatralną.

W Łunińcu 9 stycznia 1923 roku podczas spotkania sprawozdawczego PPS w Łuninieckim Teatrze otwarty został Uniwersytet Robotniczy. Zachował się plakat z tego wydarzenia, w którym wzięło udział 300 osób. Siedziba TUR-u w Łunińcu znajdowała się pod adresem: ul. Piłsudskiego 6. Pod tym adresem w latach 30 mieszkał Łuniniecki lekarz i ławnik Magistratu Antoni Zaremba. Przy TUR zorganizowana została biblioteka, kursy likwidacji analfabetyzmu. Uniwersytet współpracował z drukarnią prezesa zarządu Łuninieckiej gminy wyznaniowej żydowskiej Abramem – Leibą Ajzenbergiem,wydawano plakaty, broszury na temat bieżących kwestii ochrony praw pracowników i reformy rolnej.

10 stycznia 1923 r. miał miejsce wiec i utworzenie komórek PPS w Borowcach i Kupowcach.

20 lutego i 25 marca odbyły się spotkania członków PPS, a 11 marca 1923 r. – wiec i zbiórka pieniędzy na odbudowę i remont Domu Ludowego w Łunińcu.

Warto przypomnieć, że PPS był w silnej opozycji wobec prawicowych partii



«Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej», innych partii prawicowych i ruchu narodowego «Piast», który zdobył większość w wyborach do Sejmu. Co więcej, na tym tle ciekawy jest fakt, że w styczniu 1923 r. poseł Wolicki wygłosił wykład dla pracowników Łuninieckiego starostwa powiatowego na temat: «Rola współczesnego urzędnika na Polesiu».

Szczególną formą pracy była ochrona prawna pracowników przez upoważnionych prawników i poprzez wnioski parlamentarne (interpelacje) do różnych organów. Przykładem tego są wnioski posła Stanisława Wolickiego do Ministra Komunikacji z protestem przeciwko przeniesieniu z Łunińca 26 pracowników kolei – działaczy związkowych, którzy byli szczególnie aktywni w protestach przeciwko bezwzględności administracji Łuninieckiego depo. Do kategorii wniosków poselskich można również odnieść interpelacje w sprawie przyłączenia wsi Łuniniec do miasta, opisane przeze mnie w poprzednich artykułach.

1923 r. w działalności Łuninieckiej organizacji PPS stał się znaczący, pod tym względem, że partia, biorąc pod uwagę klasową strukturę społeczeństwa i ogromne poparcie dla niej od ludności wiejskiej, zaczęła koncentrować się na wsi. Na pierwszym miejscu pojawiły się hasła sprawiedliwej reformy rolnej bez wykupu. Rozpoczęły się masowe prace agitacyjne i tworzenie wiejskich struktur PPS w Powiecie Łunineckim.

1924 rok.

Kontynuowano prace opisane w poprzednim rozdziale. Partia coraz częściej uciekała się do jeszcze bardziej radykalnych haseł i strajków, jako formy protestu pracowniczego. Przyczynił się do tego pogłębiający się kryzys gospodarczy, któremu towarzyszyła hiperinflacja polskiej marki w 1923 r. i na początku 1924 r. (Dopiero reforma Stanisława Grabskiego i wprowadzenie od 1 maja 1924 r. nowej waluty, polskiego złotego, znacznie poprawiły sytuację finansową w kraju).

31 stycznia 1924 r. w wyniku starań Stanisława Wolickiego zwolniony został starosta Łuniniecki Michał Kuczyński, o którym prawicowy «Kurier Polesia» napisał w numerze z 5 lutego tego roku krytyczny artykuł: «Poseł Wolicki jednak odrobił pracę domową. Zmiana na stanowisku starosty Łunińca. «

W dniach 21-24 maja 1924 r. w fabryce «Olza» w Mikaszewiczach odbył się strajk zorganizowany przez działaczy PPS Rogowskiego i Maślanko. Strajkowało 146 ze 185 pracowników.

14 maja 1924 r. – wiec kolejarzy w «Fortunie» przeciwko redukcjom na kolei. Kierownictwo wysłuchało rezolucji aktywistów.

Jeszcze w październiku 1923 roku na spotkaniu Komitetu Centralnego PPS w Warszawie poseł Wolicki powiedział, że robotnik i chłop Polesia nie są gotowi do realizacji idei budowy socjalizmu, więc trzeba «zarzucić chłopa» istotnymi dla niego »»»



Проект строящегося "Объединенного Дома" в Лунинце.
(В здании будут находиться учреждения с библиотеками, читальными залами и общежитием, объединенные единым смысловым замыслом)
Газета "Życie Polesia" Nr22 07.06.1925 стр.12

»»» wezwaniami do sprawiedliwej reformy rolnej. Całą pierwszą połowę 1924 r. organizacja partyjna w Łunińcu intensywnie przygotowywała «Wielki Kongres Chłopski», który odbył się w dwóch częściach:

w maju 1924 r. – Wielki Kongres Chłopski w Łunińcu – ponad 5000 delegatów, żądających wprowadzenia reformy rolnej i

6 sierpnia 1924 r., opisany przez A. Tymieniecką w swojej książce «Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1924–1928», Wielki wiec chłopski w Łunińcu! 8000 uczestników! Żądania: reforma rolna; zmniejszenie obciążeń podatkowych na wsi; autonomia terytorialno-kulturowa dla Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej.

Po przeprowadzeniu tak dużych wydarzeń w Łunińcu, polscy prawodawcy znacznie przyspieszyli prace nad reformą rolną. Reforma St. Grabskiego znacznie ozdrowiła gospodarkę, a PPS, równolegle z kwestią chłopską, przystąpił do tworzenia związków zawodowych. Na Polesiu proces ten dotyczył głównie Pińska i Brześcia, ale Łuniniec również nie był pominięty.

16 sierpnia 1923 roku z inicjatywy posłów na Sejm z partii PPS przyjęto ustawę «O pomocy społecznej». Zgodnie z tym dokumentem opieką społeczną objęte zostały zamężne kobiety i dzieci poniżej 16 roku życia. W drugiej połowie 1924 r. poseł Stanisław Wolicki przedstawił Sejmowi pierwszej kadencji projekt ustawy o poprawie ubezpieczeń społecznych. W pierwszych kilku czytaniach projekt został odrzucony, ale po dopracowaniu i dzięki wytrwałości frakcji PPS w Sejmie ustawa «O Radzie Opieki Społecznej» została przyjęta i podpisana 18 lutego 1925 r. przez Prezydenta St. Wojciechowskiego. Praktycznie nikt już nie pamięta, że nie umniejsza tego faktu, że do stworzenia tego fundamentalnego dokumentu dotyczącego organizacji systemu zabezpieczeń społecznych rękę przyłożył Łuniniecki poseł PPS Stanisław Wolicki.

Na poziomie lokalnym działacze PPS ostro krytykowali lokalną administrację, dostawało się od nich także nowemu staroście i przyszłemu Wojewodzie Poleskiemu, Janowi Krachelskiemu za wspieranie przez niego organizacji oświatowej Polskiej Macierzy Szkolnej, którą socjaliści uważali za «endecką» – narodowo – demokratyczną, czyli prawicową, kojarzącą się z partiami rządzącymi przed wojskowym przewrotem majowym w Polsce. Wójtów gmin Powiatu Łuninieckiego Wolicki w swoich drukowanych materiałach nazywał nie inaczej jak «złodziejami pieniędznymi», a policję – notorycznymi gwałcicielami prawa i demokratycznych praw obywateli. Ogólnie rzecz biorąc, często te ataki były bezpodstawne, ale miejscowa ludność lubiła to radykalne podejście. Popularność PPS w Łunińcu rosła.

W wyborach do samorządu teritorialnego, które odbyły się jesienią 1924 r., PPS zyskuje większość w Sejmiku powiatowym i Radzie miasta.

1925 rok.

Okres rozkwitu Polskiej Partii Socjalistycznej w Łunińcu. Zaostrzyły się sprzeczności i przerodziły w walkę PPS z PSL «W» – «Wyzwolenie». 1 lutego nastąpiło, szykujące się od grudnia 1924 r., przejście do PPS przewodniczącego Poleskiego komitetu wojewódzkiego PSL – Białorusina, Józefa Gogana, który został sekretarzem Poleskiego Komitetu Okręgowego PPS i przewodniczącym Okręgowego Komitetu Wiejskiego. Wydarzenie to, które znacznie wzmocniło partię PPS, później stało się jej «piętą Achillesową».

W 1925 r. Łuniniec stał się centrum TUR. W mieście i regionie znajduje się 7 szkół Uniwersytetu Robotniczego – uczelnie socjalistyczne, a wśród nich dobrze znana rosyjskojęzyczna szkoła w Wólce Łuninieckiej, szkoły w Leninie, Mikaszewiczach i innych miejscowościach. Łuniniecki TUR ma w swoim składzie bibliotekę stacjonarną i mobilną, wydział muzyczny z orkiestrą dętą, chór oraz kursy edukacji ogólnej dla dorosłych. Drużyna piłkarska TUR bierze udział w meczach okręgu Łunineckiego i nie tylko.

W 1925 r. liczba członków PPS, płacących składki w Powiecie Łuninieckim sięgnęła 2000, podczas gdy w Województwie Poleskim było 3550 oficjalnych członków PPS. W całym Województwie Poleskim funkcjonowało 212 organizacji PPS, z których 93 działały w Powiecie Łuninieckim, 79 – w stolińskim, 26 – w pińskim, 6 – w drohiczyńskim, 8 – w sarneńskim ...) Proces ich powstawania był gdzieś dobrze organizowany, a czasem, jak w Bostyni, komicznie, gdy wszystkich

milczących i niezbyt dobrze rozumiejących po polsku wieśniaków «hurtem» zapisano do lokalnej komórki Partii Socjalistycznej.

W Łunińcu prace agitacyjne nie osłabły i nadal odbywały się wiece narodowe i demonstracje. Jak pisał w gazecie «Czerwony sztandar» sam Stanisław Wolicki, średnio w latach 1925–26, w powiecie odbywały się 3-4 wiece tygodniowo. Wśród nich można wymienić:

21 czerwca 1925 r. Dzień Kobiet w Polsce. Wykład posła Wolickiego «Kobieta i socjalizm».

Lipiec 1925 r. – wiec w siedzibie TUR na ul. Piłsudskiego 6, w obronie Łuninieckiego doktora Judela Hurwicza przed atakami śledczego Szerszejańca.

16 października – wiec – zbieranie środków na pomoc ofiarom pożaru we wsi Prywitówka Powiatu Łuninieckiego.

Za szczytowy, pod względem działalności wiecowej, można uznać listopad 1925 r., kiedy w Powiecie Łuninieckim odbyło się 13 spotkań w celu zorganizowania wiejskich oddziałów PPS.

Coraz bardziej radykalna retoryka socjalistów w Łunińcu wzbudziła zaniepokojenie władz lokalnych, po jednym z wieców w maju 1925 r. za bezpardonowe wypowiedzi o działaniach lokalnej Łuninieckiej administracji, prokuratura zajęła się Wolickim i Goganem.

Bezpośrednią zasługą Polskiej Partii Socjalistycznej dla naszego miasta w latach 1922–26 było połączenie miasta Łuniniec z wsią, co dało impuls do rozwoju infrastruktury m. Łunińca. Socjaliści przyłożyli rękę również do miejskiej toponimii. Dzięki ich staraniom ulica Sadowa stała się ulicą J. Piłsudskiego (założyciela PPS i polskiego Niepodległego Państwa), Rampowa (Kolejowa) nazwana została ulicą Stefana Żeromskiego, którego socjal-demokraci uważali za «swojego» pisarza i Plac Bazarowy przemianowany został na cześć członka PPS, bohatera «pierwszej rewolucji rosyjskiej», powieszonego przez władze carskie w 1905 roku – Plac Stefana Okrzei.

Przejawem wpływu i zasięgu Polskiej Partii Socjalistycznej w Powiecie Łunineckim było rozpoczęcie w grudniu 1925 r. druku swojej własnej gazety «Czerwony sztandar», jedynej gazety PPS wydawanej poza Wilnem na Kresach Wschodnich i jedynego rosyjskojęzycznego organu PPS w Polsce! Ale o tym później ...

REFORMA ROLNA W POLSCE. REFORMA Z 1925 R.

Filarem Polskiej Partii Socjalistycznej we wsi było małorolne i bezrolne chłopstwo. Gruntów ornych w Powiecie Łunineckim nie wystarczało. Dlatego kluczową kwestią, na której koncentrowali się socjal-demokraci, była owa reformy rolnej. Trochę historii II Rzeczypospolitej.

Uznając konieczność uporządkowania kwestii agrarnych, J. Piłsudski postanowił «... przeprowadzić reformy w duchu wolności i sprawiedliwości». 10 lipca 1919 r. przyjęty został pierwszy dokument, dotyczący reformy rolnej, «Ustawa o warunkach reformy rolnej», a już 15 lipca ustawę rozszerzono na Ziemie Wschodnie, zajęte przez Wojsko Polskie.

Mimo wszystkich prób rządu podejmowanych w kierunku wprowadzenia tej ustawy, nie było możliwe jej wdrożenie z powodu wojny z Rosją Radziecką.

15 lipca 1920 r., w czasie poważnego kryzysu na froncie, w tym także w celu skuteczniejszego zaangażowania chłopstwa w obronę Polski, Sejm przyjął nową uchwałę «O wykonaniu reformy rolnej z 10 lipca 1919 r.». Jej istota sprowadzała się do:

utworzenia państwowego funduszu rolnego z tzw. «wolnych» (bez właścicieli) gruntów należących do kościołów i cerkwi oraz zakupionych spekulacyjnie. Z tego funduszu 80% powierzchni miało zostać podzielone na działki przeznaczone na sprzedaż dla bezrolnych, a 20% – dla chłopów małorolnych;

ziemie z tego funduszu miały zostać podzielone na osobne małe działki (parcele) o powierzchni 25 morgów (14 ha), przeznaczone do sprzedaży publicznej, dawni właściciele gruntów mieli otrzymać rekompensatę pieniężną za wywłaszczane ziemie w wysokości 50% ich wartości rynkowej;

w centralnych regionach Polski maksymalna ilość gruntów niepodlegających przymusowej sprzedaży i parcelacji, została ustalona na 180 hektarów, w województwie poleskim – 400 hektarów; »»»

»»» Uchwała przewidywała, że wszyscy obywatele polscy, którzy mają możliwość zajmowania się rolnictwem, mogą kupować ziemię. Ziemie uzyskane w procesie rozparcelowania miały być sprzedawane przede wszystkim chłopom bez ziemi, inwalidom wojennym i robotnikom rolnym z tych ziem. Powyższej kategorii osób – bezpłatnie. Pozostałym – Bank Ziemski miał udzielać pożyczki na zakup, w wysokości do 75% wartości rynkowej gruntu.

W celu wprowadzenia w życie ustawy utworzono komisje powiatowe i gminne. Musiały one ewidencjonować ziemie, które przechodziły do Państwowego Funduszu Ziemi, wyceniać je, sporządzać listy osób chcących nabyć działki itp. Komisje istniały do 1923 r.

Należy zauważyć, że reforma z 1920 r., mimo jej postępowego charakteru, nie mogła zostać wdrożona, ponieważ wiele jej postanowień, zdaniem prawników, naruszało prawo własności prywatnej, gwarantowane przez Polską Konstytucję z 1921 r.

Kolejnym aktem ustawodawczym przyjętym przez polski parlament była ustawa z 17 grudnia 1920 r. «O nadaniu ziemi żołnierzom». Zgodnie z tą ustawą uczestnicy wojny polsko-radzieckiej mieli prawo do otrzymania na własność do 45 hektarów ziemi. Osadnik powinien osiedlić się na swoim terenie w ciągu roku i rozpocząć uprawę ziemi w ciągu trzech lat od jej otrzymania. W przypadku niespełnienia tych warunków osadnik tracił przydział. Kwestia osadnictwa została mocno wyolbrzymiona przez radzieckich historyków, ukazana jako ogromny problem i forma ucisku miejscowych białoruskich chłopów. W. Śleszyński wskazuje w swojej monografii «Województwo poleskie» w tabeli «Liczba osadników wojskowych w województwie poleskim», że w 1928 r. w największych pod względem terytorium powiatach Łuninieckim i Stolińskim było 15 osad (średnio po 20-30 ha każda, mniej niż 400 hektarów gruntów ogółem), w których mieszkało 137 osób na 2 powiaty. Bez komentarza.

Znacznie bardziej problematycznym przeżytkiem stosunków feudalnych było prawo serwitutu. Serwitut to uprawnienie chłopów do wspólnego użytkowania lasów, łąk i innych ziem z właścicielem ziemskim. Likwidacja tego reliktu leżała w interesie samych chłopów. W 1922 r. terytorium Województwa Poleskiego objęła Ustawa przyjęta w 1920 r. dla centralnych regionów Polski. Zgodnie z tym dokumentem likwidacja serwitutów była możliwa poprzez wykupienie swojego udziału, zarówno dobrowolnie, jak i przymusowo. W tym celu konieczne było oświadczenie jednej ze stron korzystających z serwitutu.

Kolejnym aktem ustawodawczym, przyjętym przy aktywnym udziale PPS, była ustawa z dnia 31 lipca 1923 r. «O scalaniu gruntów». Istotą scalania była likwidacja szachownicy gruntów poprzez ich łączenie w jedną działkę oraz zagospodarowanie poscaleniowe. Dawało to:

łatwiejsze przeniknięcie stosunków towarowo-pieniężnych na wieś;

likwidację szachownicy i innych przeżytków ekonomicznych w rolnictwie;

realizację programu rozwoju gospodarstw rolnych;

ekonomiczne wydatkowanie środków właścicieli ziemskich przy obróbce pól;

intensyfikację rolnictwa;

stworzenie warunków do stosowania bardziej zaawansowanych form prowadzenia gospodarstw rolnych.

Teoretycznie poprawne i zaawansowane podejście do likwidacji szchownicy w warunkach Polesia miało podwójny efekt. Można sobie wyobrazić sytuację chłopa, który po połączeniu swoich ziem otrzymał scaloną działkę na bagniskach czy innych nieużytkach...

Polskie przepisy, dotyczące reformy rolnej, miały charakter progresywny i mogły ułatwić przeniknięcie stosunków towarowo-pieniężnych do polskiej wsi. Jednak wdrożenie tych przepisów zakładało posiadanie przez chłopów kapitału pieniężnego, za który mogliby kupować ziemię, a takich pieniędzy nie było, więc pod koniec 1924 r. polskie władze przy aktywnym udziale (praca w Sejmie i «masowe spotkania z wyborcami») posłów PPS z Województwa Poleskiego rozpoczęli opracowywanie nowej ustawy o reformie rolnej. 26 lipca 1925 r. projekt ustawy przedstawiony przez lewicowe partie (w tym PPS) został odrzucony. Kontynuowano żmudne prace, drogą ciężkich kompromisów 28 grudnia 1925 r. Sejm przyjął «ustawę W.

Grabskiego», która była właściwie symbiozą propozycji PSL «W» i rządzącej prawicowej Chrześcijańskiej Związku Jedności Narodowej «o wykonaniu reformy rolnej». Artykuł 1 ustawy stanowił, że «ustrój rolny w Rzeczypospolitej Polskiej oparty będzie na silnych, zdrowych i zdolnych do wydajnej produkcji gospodarstwach różnego typu i wielkości, stanowiących prywatną własność ich posiadaczy». Ustawa skutecznie znosiła reformę rolną z 1920 r. i przewidywała:

Ustalenie przez państwo cen gruntów, co przeciwdziałało spekulacjom. Koszt 1 ha ziemi w województwie poleskim wynosił 660 złotych.

Limit własności gruntów: na przedmieściach i obszarach przemysłowych wynosił on 60 ha, w pozostałych rejonach – 180 ha, wyjątek dotyczył właścicieli działek ziemskich na Kresach, m.in. w Województwie Poleskim, posiadających swoje ziemie od 1 stycznia 1864 r. – i wynosił 300 hektarów. W limity te nie wliczano dróg, placów pod zabudowę, ogrodów, niektórych kategorii lasów i zbiorników wodnych;

Ziemie przekraczające ten limit podlegały parcelacji. Mogła być ona dobrowolna i przymusowa. Podzielone działki o powierzchni 20 hektarów były następnie przeznaczone na sprzedaż chłopom. Zabroniono sprzedaży gruntów właścicielom, którzy już posiadali ponad 35 hektarów;

Kluczową sprawą było to, że państwo ustanowiło źródła finansowania zakupu działek dla chłopów. Bezrolny chłop płacił 5% wartości rynkowej ziemi, małorolny – 10%, pozostali – 25% wartości gruntu, a pozostałą kwotę otrzymywali w ramach kredytu z Państwowego Banku Rolnego: chłop bezrolny i małorolny – do 41 lat, pozostali – do 20 lat, nabywcy działek rekreacyjnych – do 5 lat. Maksymalny % kredytu ustalono na 6%. Przewidziano dodatkowe ulgi finansowe dla pracowników gospodarstw, inwalidów i innych kategorii;

Te gospodarstwa, które korzystały z innowacji technicznych i rozwijały się dynamicznie, nie podlegały parcelacji. Parcelacji nie podlegały również wysoko dochodowe gospodarstwa o określonej specjalizacji; lasy, w których prowadzono gospodarstwa przemysłowe (o powierzchni do 50 ha).

Ustawa zakładała, że nadwyżki gruntów od prywatnych właścicieli zostaną wykupione przez Państwo po koszcie wyliczonym na podstawie rocznego podatku od gruntu, opłaconego przez właściciela w wysokości 20–70% jego wartości rynkowej, w zależności od wielkości działki. Właściciel gruntu otrzymywał 50% kwoty w papierach wartościowych (dzierżawa gruntu). Właściciele gruntów, którzy zaniżali podstawy opodatkowania, jakość gruntów itp., wpadli w pułapkę. Każdy właściciel gruntu, posiadający sporą ziemię, musiał złożyć oświadczenie opisujące całe mienie posiadane na terenie Państwa.

Odnośnie do wielkości gruntu ustawa przewidywała, że obszar nowo powstałych gospodarstw nie powinien przekraczać 20 hektarów, powierzchnia gospodarstwa do produkcji warzyw i owoców nie powinna przekraczać 5 hektarów, wielkość działki rzemieślniczej nie powinna przekraczać 2 hektarów, a wielkość działki dla pracowników i obsługi w obszarach podmiejskich i centrach przemysłowych – do 1 ha.

Na własność państwa przechodziły lasy o powierzchni powyżej 50 hektarów, które w pewnym stopniu wyeliminowały napięcia związane z likwidacją serwitutów.

Już 9 stycznia 1926 r. rząd wydał rozporządzenie «Wykaz imienny nieruchomości ziemskich, podlegających wykupowi przymusowemu». Wymienione były w nim nazwiska właścicieli gruntów oraz obszar działek, które należało wykupić przy parcelacji. 4 stycznia 1927 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wydał rozporządzenie «W sprawie ustanowienia Komitetu Centralnego i komitetów wojewódzkich ds. wdrożenia reformy rolnej», które zakończyło reformę rolną utworzeniem «pionu władzy» do przeprowadzenia reformy rolnej w postaci: Komitetu Centralnego, w którego skład wchodził przewodniczący, 6 przedstawicieli z każdego ministerstwa oraz 6 znanych przedstawicieli z dziedziny prawa rolnego i stosunków agrarnych. Podobne struktury powstały w województwach i powiatach. Główną funkcją tych organów było badanie lokalnej sytuacji gospodarczej i wydawanie zaleceń dotyczących wdrażania reformy rolnej.

Wracając do Łuninieckich realiów, mimo postępowości reformy rolnej z 1920 i 1925 r., do roku 1931 liczba gospodarstw »»»

»»» chłopskich o powierzchni 1-5 hektarów wynosiła 49%, 5-10 hektarów – 31,5%, czyli 80,5% gospodarstw chłopskich było małych.

Co istotne, reforma z 1925 r. zadała ogromny cios reputacji PPS w Powiecie Łuninieckim.

Jesienią 1925 r. w Łunińcu wydana została w języku rosyjskim broszura zatytułowana «Walka o ziemię», wyjaśniającą stanowisko PPS w kwestii reformy rolnej. 11 grudnia 1925 r., w przeddzień głosowania w Sejmie, w Łunińcu, wydane zostało wezwanie «Do wszystkich chłopów Polesia i Wołynia», podpisane przez oddział wiejski Powiatowego Komitetu Roboczego. Opublikowana głosiła walkę z właścicielami ziemskimi, kapitalistami i duchowieństwem o ziemię bez wykupu i autonomię terytorialną dla Kresów Wschodnich Polski. Nakład został skonfiskowany, rozpowszechnianie broszury – zabronione.

Polscy socjaliści wprowadzali poprawki do propozycji projektu reformy rolnej: pierwsza dotyczyła przeprowadzania parcelacji ziem przez Państwo; druga – niesprzedawania działek osobom, które posiadają ponad 20 hektarów ziemi (w ostatecznej wersji przepisów było to 30 hektarów), trzecia – przekazania wszystkich lasów i dużych obszarów państwu wraz z ich późniejszą parcelacją. Poprawki te nie zostały przyjęte lub zostały przyjęte częściowo.

Do ostatecznej wersji ustawy nie wszedł główny postulat PPS na Polesiu dotyczący «bezpłatnego, bez wykupu, rozdania ziemi biednym». «Bez wykupu» było sprzeczne z art. 99 Konstytucji Rzeczypospolitej o ochronie własności prywatnej. Oczekiwania, podgrzane agitacją Stanisława Wolickiego i jego towarzyszy, w rozumieniu prostego chłopa, okazały się oszukane, a przynajmniej uwikłane w szereg zależności i trudności. Powyższe względy, już w niedalekiej przyszłości, odbiją się czkawką dla Łunineckiej, i nie tylko, organizacji PPS ...

1926 rok.

Przyjęta reforma rolna wywarła nacisk na pracę PPS. Organizacja została zmuszona do usprawiedliwiania się i wyjaśniania różnych działań. Skoncentrowano się na włączeniu przedstawicieli PPS do struktur powiatowych i gminnych zaangażowanych we wdrażanie reformy oraz ustanowienie «powszechnej kontroli» nad nią.

PPS nadal zapewniało pomoc prawną, teraz nie tylko ofiarom działań administracji lokalnej, jak w Lachwie jesienią 1925 r., ale także pomoc prawną w sprawach gruntów.

Kontynuowana była działalność agitacyjna i wydawnicza PPS w Łunińcu, a jej centrum, podobnie jak poprzednio, była siedziba PPS i TUR na ul. Piłsudskiego 6. Autor chce zauważyć, że materiały agitacyjne, a także inne materiały partyjne zostały nieźle zaprezentowane w dziele «PPS» w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Ciekawe, że materiały te często są w języku rosyjskim, istnieją też dwujęzyczne polsko-rosyjskie egzemplarze. Są też ulotki wydrukowane «po tutejszemu» zadziwiającą mieszanką języka białoruskiego i ukraińskiego. Szczególne wrażenie robią takie zwroty, jak «TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!» «ТАВАРЫШЫ І ТАВАРЫШКІ!» itp.

W Łunińcu aktywną pracę kontynuowało nie tylko Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, ale także utworzone wcześniej «Towarzystwo ds. Budowy Domów Ludowych». Dzięki funduszom zebranym w Łunińcu został odnowiony Teatr Miejski «Fortuna» na Placu Cerkiewnym, przemianowanym na Plac Niepodległości. Przygotowano projekt budowy w centrum powiatu nowego Domu Ludowego. Teatr Miejski w Łunińcu został przemianowany na Dom Ludowy, jego otwarcie miało miejsce 25 stycznia 1926 r., i termin ten zbiegł się z wizytą roboczą Ministra Spraw Wewnętrznych Władysława Raczkiewicza (przyszłego prezydenta polskiego rządu emigracyjnego w Londynie). Minister Raczkiewicz nie tylko przeciął wstęgę na otwarciu Domu Ludowego, ale także spotkał się w Łunińcu z posłami frakcji PPS na Sejm w sprawach dotyczących aktualnych kwestii Polesia. Jak pisał później Stanisław Wolicki, z okazji otwarcia Domu Ludowego w Łunińcu burmistrz Z. Czarnocki, starosta J. Krahelski i ławnik magistratu A. Zaremba poprosili o występ, przebywającą przejazdem w Łunińcu, primadonnę Operetki Warszawskiej, panią Lucynę Messal. Tę samą, która 28 października 1913 r. w Warszawie, w operetce «Targ na dziewczęta», ze swoim partnerem Józefem Redo, zatańczyła po raz pierwszy tango w ówczesnym Królestwie Polskim.

Czy primadonna zgodziła się wystąpić na Łuninieckiej scenie pozostaje tajemnicą, ale autor nie natknął się na informacje, aby w Łunińcu ciągu następnych 84 lat występowali soliści oper i operetek ze stolicy…

Wiosną 1926 r. w Polsce narastał kryzys polityczny, który związany był z działalnością i upadkiem 5 maja 1926 r. koalicyjnego rządu (w jego skład wchodzili też przedstawiciele PPS) Aleksandra Skrzyńskiego. W Łunińcu rosło napięcie, związane z planowanymi redukcjami etatów na kolei. Aby temu przeciwdziałać, zintensyfikował swoją działalność ZZK w Łunińcu i poseł Stanisław Wolicki. Ponadto organizacja powiatowa PPS w Łunińcu przystąpiła otwarcie do formowania Milicji Ludowej PPS. Oficjalnym powodem były przygotowania do obchodów 1 maja. Łuniniecka Milicja Ludowa składała się z 30 niezbyt licznych sekcji, w sumie z 200 osób. Na jej czele stanął Franciszek Piątek – przewodniczący komitetu powiatowego PPS w Łunińcu, członek zarządu Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych, członek komisji liczącej w Starostwie Powiatowym Łuninieckim oraz redaktor gazety «Czerwony sztandar».

Warto zauważyć, że utworzenie milicji ludowej można uznać za prolog przewrotu majowego, przeprowadzonego przez Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i jego zwolenników. Z danych archiwalnych wynika, że zarówno administracja lokalna, jak i zwykli obywatele postrzegali Polską Partię Socjalistyczną i jej struktury jako wyrazicieli idei jej twórcy, a na Polesiu – przedstawicieli Marszałka. Nic dziwnego, że organizacja PPS w Łunińcu w pełni i bezwarunkowo poparła przewrót w dniach 12-14 maja 1926 r.

W nocy z 13 na 14 maja 1926 r. nieznani sprawcy wybili okna w budynku redakcji Łuninieckiego organu Polskiej Partii Socjalistycznej «Czerwonego Sztandaru».

3 czerwca 1926 r. odbył się «Kongres Chłopski» PPS w Łunińcu, na którym poseł PPS St. Wolicki podkreślił zasługi J. Piłsudskiego dla Polski. Na zjeździe obecni byli posłowie i senatorowie polscy z PPS, którzy przybyli z wycieczką, ewidentni TUR-owcy. Na zjeździe padła propozycja, obok udziału w reformie rolnej, podjęcia się nowego zadania – wcześniejszego rozwiązania Sejmu Rzeczypospolitej, który w przeważającej


№ 9 Лунинец, 1 мая 1926 г. Год изд. II

Красное Знамя

Выходит 1 и 15 каждого месяца.

Орган Лунинецкого Уездного Комитета П. П. С.

ПРОЛЕТАРИИ ВСЕХ СТРАН СОЕДИНЯЙТЕСЬ!

Цена отд. номера 30 гр.

ЗЕМЛЯ ТРУДОВОМУ КРЕСТЬЯНСТВУ!

ДА ЗДРАВСТВУЕТ ПЕРВОЕ МАЯ!

Христос Воскресе!

SANACJA.

części składał się z sił opozycyjnych wobec Marszałka J. Piłsudskiego.

W czerwcu – lipcu dynamicznie rozwijała się sieć milicji PPS, w Pińsku, Łunińcu i Stolinie była uważana za paramilitarne narzędzie nowych władz, a lokalna administracja nie stawiała oporu wobec jej tworzenia. Ponadto w centrach powiatowych na czele narodowej milicji PPS stanęli dyrektorzy «Kas chorych».

«CZERWONY SZTANDAR» – ORGAN ŁUNINIECKIEGO KOMITETU POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

Jak pisałem powyżej, bardzo widocznym przejawem wpływu i zasięgu Polskiej Partii Socjalistycznej w Powiecie Łunineckim było rozpoczęcie w grudniu 1925 r. druku »»»

»»» własnej gazety «Czerwony sztandar», jedynej gazety PPS wychodzącej poza Wilnem na Kresach Wschodnich i jedynego rosyjskojęzycznego organu PPS w Polsce! Wszystkie zarchiwizowane numery gazety są przechowywane w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego i wywołują u czytelnika odczucia nie do opisania. Nagłówki, treść artykułów, wszystko! Pierwszy numer gazety wydrukowany został w drukarni braci Ajzenberg w Łunińcu w dniu 15 grudnia 1925 r. Gazeta była dwutygodnikiem, wydawanym 1 i 15 dnia każdego miesiąca. Nakład pierwszego numeru wynosił 2000 egzemplarzy, kolejny 1500–2000. Koszt jednego numeru wynosił 20 groszy. Średnia objętość to 4 strony gazetowe. Redakcja gazety mieściła się w budynku TUR pod tym samym adresem: ul. J. Piłsudskiego 6. Redaktorami gazety byli Tomasz Saniukowicz (do 04/1926), a następnie kolejno Franciszek Piątek (5/26 – 11/26), Grzegorz Kisielewicz (12/26 – 15/26), Józef Korf (16/26 – 18/26), Tomasz Prytulecki (19/26) i Franciszek Zakrzewski (20/1926). Faktycznym redaktorem, inspiratorem ideologicznym i autorem artykułów był Stanisław Wolicki. Często drukowano także artykuły posła Józefa Dzięgielewskiego z Pińska i Józefa Gogana, którego prof. P. Cichoracki nazwał jedną z najbardziej kolorowych postaci polskiej przedwojennej polityki na Polesiu.

Tematyka publikacji odpowiadała programowi PPS i jego aktualnym hasłom. Gazeta przygotowywana była w języku polskim, a następnie tłumaczona na język rosyjski i wychodziła, podobnie jak inne drukowane publikacje PPS w Łunińcu, w języku rosyjskim, sporadycznie dodawane były artykuły w języku polskim, częściej w języku białoruskim lub «w tutejszym».

W pierwszym numerze St. Wolicki w swoim artykule «Cztery lata temu i teraz» przypominał trud tworzenia oddziału PPS w Łunińcu, a w pierwszym artykule od razu postawił kropkę nad «i» w kwestii językowej i narodowościowej:

«Towarzysze! Mamy pełną świadomość, że jesteście Białorusinami. Jednak długie lata carskiego reżimu zrobiły swoje – nauczono was czytać i pisać po rosyjsku. Nie jest naszym zadaniem narzucanie wam takiego czy innego języka. Pozostawiamy to nacjonalistom. Pojawiliśmy się na Kresach Wschodnich z myślą o wzmocnieniu siły polskiego socjalizmu ... «

Przyjrzyjmy się teraz krótko nagłówkom «Czerwonego Sztandaru»:

Nr 1 Wstęp, «Cztery lata temu i teraz», «Wnioski poselskie w Sejmie». «O zmianie nazwy Rynku na pl. Okrzei». O wiecu przeciwko bezrobociu, który odbył się 22 listopada 1925 r. w Łunińcu.

Nr 2 Szczegółowe informacje na temat oddziału TUR w Łunińcu (opisane przez autora powyżej). Wieczór TUR.

Działalność nauczycielki Bogdan w szkole TUR w Łunińcu. Wyjazd z Łunińca zastępcy starosty PPS Henryka Niedźwiedzkiego. O postępach reformy rolnej. Protest przeciwko powiązaniu opłaty czynszowej właścicielami dla wynajmujących z kursem dolara (aktualne do dziś).

Nr 3. «Otwarcie Domu Ludowego w Łunińcu». «Minister Raczkiewicz w Łunińcu». O wizycie primadonny Lucyny Messal. Ogłoszenie o organizacji 6 lutego 1926 r. Balu Narodowego – maskarady. Pomoc dla chłopów w parcelacji.

Nr 4. Wszystko o TUR w Czerebasowie.

Nr 5. Reforma rolna. Sprawozdanie partii dotyczące tworzenia wiejskich komitetów PPS. «Arbitralność cerkwi».

Nr 6. Zebranie PPS w Łunińcu i Stolinie.

Nr 7. Spektakl «Śmierć Okrzei» teatru TUR w Hańcewiczach. 26 lutego 1926 r. – wiec PPS w Łunińcu, 500 uczestników.

Nr 8. Przygotowania do obchodów 1 maja w Łunińcu.

Nr 9. «Niech żyje 1 maja! Chrystus zmartwychwstał!» (Bez komentarza).

Wydanie specjalne. Rewolucja Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie.

Nr 10. Organizacja i wezwanie do udziału w Kongresie Chłopskim w Łunińcu 3 czerwca 1926 r. Sprzedaż portretów J. Piłsudskiego w siedzibie PPS.

Piłka nożna: «TUR» (Łuniniec) – «17 batalion KOP» (Dawidgródek) = 4: 1.

Nr 11. Zjazd chłopski w Łunińcu, 400 delegatów i gości. Rezolucja.

Nr 12 Wieczór w Rosyjskim Gimnazjum Realnym, poświęcony N. Karamzinowi. Spektakl Teatru Wileńskiego Stefana Jaracza «Reduta» w Łunińcu.

Piłka nożna:

• 20.05.1926: «TUR» (Łuniniec) – «3 batalion 84 pułku piechoty» (Łuniniec) = 8: 3.

• 03.06.1926: «TUR + 3 batalion» (Łuniniec) – «Makkabi» (Łuniniec) = 1: 0.

• 06.06.1926 «TUR» (Łuniniec) – «Makkabi» (Łuniniec) = 8: 0.

Nr 15 «Licz tylko na siebie». Reklama firmy «Busel». O TUR.

Nr 16 Skonfiskowany numer «Czerwonego Sztandaru». Hymn białoruski «Ад веку мы спалі».

Numer 18. Ogólny zjazd PPS w Łunińcu. Reklama gazety «Rosyjskie słowo» w «Czerwonym Sztandarze» to zadziwiająca symbioza!

Nr 20 O dyrektorze łuninieckiego gimnazjum Barańskim i jego nadzwyczajnej miłości do teatru. O wiecach w Powiecie Łuninieckim ..

Reasumując, gazeta PPS w Łunińcu, «Czerwony sztandar», jako poleski organ PPS, ostro krytykowała przedstawicieli lokalnej polskiej administracji, deklarując jednocześnie lojalność wobec władz centralnych Polski, zwłaszcza Marszałka Józefa Piłsudskiego; w złym i krytycznym świetle (co później okazało się prawdą) prezentowała sytuację wewnętrzną w ZSRR.



№ 1 Лунинец, 15 декабря 1925 г. Год изд. I

КРАСНОЕ ЗНАМЯ

Выходит 1 и 15 каждого месяца

Орган Лунинецкого Уездного Комитета П. П. С.

ПРОЛЕТАРИИ ВСЕХ СТРАН СОЕДИНЯЙТЕСЬ!

ЗЕМЛЯ ТРУДОВОМУ КРЕСТЬЯНСТВУ!

ТОВАРИЩИ!

К делу, товарищи!

Смерть великого писателя.

Товарищи!

KRYZYS I UPADEK.

Pierwszy dzwonek zadzwonił w 1925 r. 11 grudnia, gdy został zatrzymany i skonfiskowany nakład wezwania PPS «Do wszystkich chłopów Polesia i Wołynia».

W okresie grudzień 1925 r. – styczeń 1926 r. zaczęły się problemy z rosyjskojęzyczną szkołą TUR w Wólce Łuninieckiej. Inspektorat szkolny uznał działalność PPS, a także wszystkie drukowane materiały partii, za narzędzie rusyfikacji i podważające fundamenty Państwa. Szkoła została zamknięta.

«Miesiąc miodowy» Poleskiego Okręgowego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej i nowych władz trwał 3 miesiące. Marszałek Piłsudski zdystansował się od partii politycznych, rozpoczął politykę «sanacji» – poprawy wszystkich sfer życia, pozycjonując się jako lider wszystkich Polaków, nie realizował polityki stworzonej przez siebie kiedyś Polskiej Partii Socjalistycznej, czym stopniowo rozczarowywał jej członków. Sejm nie został rozwiązany. Już w lipcu 1926 r. posłowie PPS Uziembło i Wolicki oświadczyli, że «bardzo się mylili licząc, że dalsza droga PPS będzie usłana różami». Powstały napięcia pomiędzy socjalistami a «legionistami» – głównymi beneficjentami przewrotu majowego.

W lipcu 1926 r. z powodu kradzieży dokumentów ze starostwa powiatowego i propagandę komunistyczną w Stolinie lokalny komitet PPS został rozwiązany.

W 15 numerze gazety «Czerwony sztandar» z 1 sierpnia 1926 r. ukazał się artykuł «Licz tylko na siebie», w którym St. Wolicki, w charakterystyczny dla siebie ostry sposób, zaatakował rząd Kazimierza Bartla: «Nie chcemy zmian w konstytucji (sierpniowa nowelizacja, która znacznie rozszerzała uprawnienia nowego prezydenta Ignacego Mościckiego), panowie ministrowie, żądamy chleba, pracy, rządu robotniczo-chłopskiego oraz wyborów do Sejmu! « 30 lipca 1926 r. cały nakład gazety, 1776 egzemplarzy, został skonfiskowany przez policję za »»»

»»» naruszenie art. 129 Kodeksu karnego. Sąd rejonowy w Pińsku anulował konfiskatę i zwrócił nakład gazety do Łunińca, ale jak to się mówi: «proces się rozpoczął ...». Konfiskata podważyła wiarygodność twórców gazety i negatywnie wpłynęła na sytuację materialną wydawcy.

We wrześniu 1926 r., po jednym z wieców «za propagandę komunistyczną» został aresztowany i skazany na podstawie kodeksu administracyjnego szef Wiejskiego Komitetu Okręgowego, Józef Gogan. Potem nie mógł już legalnie reprezentować interesów chłopów przed właścicielami ziemskimi w procesie parcelacji. Wiejski Komitet Okręgowy PPS został zamknięty. J. Gogan skoncentrował się na rozwoju Związku Zawodowego Robotników Rolnych (ZZRR).

W lipcu – wrześniu 1926 r. przejście PPS do opozycji wobec ówczesnego rządu skutkowało rozwiązaniem i samorozwiązaniem lokalnych komórek i komitetów PPS.

GŁÓWNE PRZYCZYNY UPADKU PPS W ŁUNIŃCU I NA POLESIU:

Niespełnienie obietnic wyborczych złożonych w 1922 r. Poleski Urząd Wojewódzki w swoim comiesięcznym raporcie wyraźnie napisał, że winny wszystkiemu był Stanisław Wolicki, który swoimi płomiennymi przemówieniami rozbudził nadzieje i apetyty ludzi i obiecał to, czego PPS ani z powodów ekonomicznych, ani politycznych wypełnić nie mogła. Ustawa «O językach» z 31 lipca 1924 r., chociaż była piękna, demokratyczna i dawała mniejszościom narodowym prawo do edukacji w ich ojczystym języku, w rzeczywistości z powodu sprzeciwu administracji lokalnej, inspektoratów szkolnych i niskiego poczucia tożsamości narodowej miejscowej ludności, nie zadziałała. Obiecana autonomia terytorialna i kulturowa Kresów Wschodnich Państwa Polskiego nie została uwzględniona w programie. Co najistotniejsze, obietnica reformy rolnej poprzez bezpłatne przekazanie gruntów właścicieli ziemskich bezrolnym chłopom nie została zrealizowana. Reforma rolna z 1925 r. przewidywała wykup za pieniądze, co nie było zgodne z obietnicami przedwyborczymi socjal-demokratów.

Opisane wyżej niespełnione oczekiwania odsunęły mieszkańców powiatu łuninieckiego od socja-ldemokratów na korzyść jeszcze bardziej radykalnej partii pseudokomunistycznej, która oddzieliła się od PPS, partii PPS – Lewica i Białoruskiej Robotniczo – Wiejskiej «Hromady».

Presja administracyjna ze strony władz centralnych i lokalnych.

Kompromitacja działaczy partyjnych PPS. Dynamiczny rozwój partii socjalistycznej doprowadził do tego, że przyłączali się do niej przypadkowi ludzie, często z kryminalną przeszłością. Dokumenty Łuninieckiej policji wskazywały na kryminalną przeszłość Franciszka Piątka, jednego z liderów komitetu partii w Łunińcu. Szczególną kompromitacją było aresztowanie przez Straż graniczną KOP 11 marca 1926 r., podczas próby przekroczenia granicy polsko-radzieckiej, byłego redaktora naczelnego «Czerwonego Sztandaru» i działacza Łuninieckiej PPS Tomasza Saniukowicza. Znaleziono przy nim protokoły z zebrań PPS i kilka egzemplarzy gazety «Czerwony sztandar». Podczas przesłuchania Saniukowicz zeznał, że w celu poprawy swojej sytuacji finansowej zamierzał nielegalnie przekroczyć granicę ZSRR, a zabrane ze sobą materiały i gazety PPS miały udowodnić jego lojalność i stanowić dodatkowy plus w oczach władz radzieckich. (Trzeba pamiętać, że sama Polska Partia Socjalistyczna ostro krytykowała Komunistyczną Partię bolszewików w Związku Radzieckim).

Konflikt personalny Józefa Gogana i Stanisława Wolickiego. Początkowo ataki Gogana na Wolickiego były potępiane przez kierownictwo partii, Gogan nawet otrzymał za to naganę, ale potem doszło do wydarzenia, które zadało nieodwracalny cios socjal-demokracji w Łunińcu ...

We wrześniu 1926 r. do sądu w Łunińcu wpłynęła skarga na poważny niedobór środków w Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego. Prokuratura wszczęła sprawę karną, w którą wyraźnie zamieszany był Stanisław Wolicki – najwybitniejsza postać w organizacji PPS w Łunińcu. Wzmożone ataki Gogana na Wolickiego doprowadziły do tego, że komitet kontroli partyjnej PPS 9 października 1926 r podporządkował Wolickiego Józefowi Dzięgielewskiemu i powołana została specjalna komisja śledcza. Również

w październiku 1926 r. z Łunińca do Pińska na ulicę Zawalną 24 przeniesiona została redakcja gazety «Czerwony sztandar», choć pismo miało być nadal drukowane w Łunińcu. Przeciwko Stanisławowi Wolickiemu wszczęto sprawę karną za destrukcyjną agitację komunistyczną, utworzenie uzbrojonej milicji ludowej i defraudację pieniędzy z Łuninieckiego TURu. Wiosną 1927 r. został wydalony z szeregów PPS, został pozbawiony immunitetu parlamentarnego, a 30 lipca 1927 r. poseł na Seim I kadencji Stanisław Wolicki został pozbawiony mandatu poselskiego i na zawsze opuścił Łuniniec.

1 listopada 1926 r. ukazał się ostatni numer «Czerwonego sztandaru» .

Lata 1927-1939

Cios zadany Łuninieckiej PPS był ciężki i śmiertelny. Organizacja skurczyła się do kilku komórek, z których jedna kontynuowała pracę tam, gdzie wszystko się zaczęło, w Łuninieckim depot parowozowym. Kontynuował też swoją, już znacznie skromniejszą działalność, Uniwersytet Robotniczy w Łunińcu.

Józef Gogan, oddaliwszy się od poleskich liderów PPS Dzięgielewskiego i Uziembło, jesienią 1926 r ponownie «zmienił barwy» i przeniósł się do rządzącego obozu BBWR – Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, skąd na początku 1928 r. podczas kolejnej kampanii wyborczej do Sejmu II kadencji, obrzucał błotem swoich byłych kolegów artykułami, takimi jak: «śmierdzące bagno PPS «, «Ręce w szwach!» (gazeta «Nasza Ziemia», 1928 rok, nr 11).

W roku 1927 r. , na początku 1928 r. prorządowy BBWR próbował przeciągnąć na swoją stronę kierownictwo Łuninieckiego oddziału Związku Zawodowego Robotników Kolejowych, na co szef ZZRK odpowiedział uprzejmą odmową, argumentując, że «byłoby to niezgodne z opinią większości członków organizacji».

Kampania przedwyborcza przeprowadzona przez PPS w 1928 r. znalazła odbiór wśród pracowników stacji Łuniniec. Jednocześnie chęć powtórzenia sukcesu z 1922 r. na wsi, z hasłami edukacji w języku mniejszości narodowych oraz autonomii terytorialnej i kulturowej Kresów Wschodnich, spotkała się z niemal całkowitym brakiem zainteresowania i audytorium.

4 marca 1928 r. odbyły się wybory do Sejmu Rzeczypospolitej drugiej kadencji, w których pozarządowy Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem uzyskał w powiecie łunineckim 36,4% głosów, Rosyjska Partia – 14% i PPS – 10,2%.

11 marca 1928 r. w wyborach do Senatu w 60 okręgu wyborczym w Łunińcu PPS otrzymał 2,9%.

Nawet biorąc pod uwagę przypuszczalne fałszowanie liczby głosów, w wyniku którego 19% z nich w Łunińcu uznano za nieważne, należy stwierdzić, że Polska Partia Socjalistyczna przegrała wybory w 1928 r. Tylko 1 poseł z Województwa Poleskiego – Józef Dzięgielewski z Pińska, wszedł do Sejmu Rzeczypospolitej.

W wyborach do gmin wiejskich powiatu łunińskiego PPS uzyskała 8 z 82 mandatów.

Jeden z redaktorów «Czerwonego sztandaru» Grzegorz Kisielewski we wrześniu 1928 r. zorganizował w Łunińcu lokalną komórkę PPS – Lewicę, ideologicznie bardzo bliską sowieckim komunistom.

Zgodnie z raportem Poleskiego Urzędu Wojewódzkiego w pierwszym tygodniu maja 1929 r., podczas tajnego spotkania PPS w Łunińcu, poseł Józef Dzięgielewski rzekomo powiedział: «Czekamy na śmierć Marszałka. Wtedy pułkownikom nic nie pomoże». Czy był to znak radykalizacji lokalnego komitetu PPS, czy też próba zdyskredytowania posła i oskarżenia go o przygotowanie próby zamachu na Marszałka J. Piłsudskiego – nie jest to jasne.

Latem 1929 roku rozpoczął się ostateczny upadek struktur PPS w Łunińcu. W pierwszym tygodniu czerwca ogłoszono likwidację łuninieckiego Komitetu Powiatowego «z powodu braku zainteresowania nie tylko szerokich mas, ale także zwolenników partii w prowadzeniu aktywnej pracy». Lokalne organizacje zostały ponownie przydzielone do Komitetu Powiatowego pińskiego PPS pod przewodnictwem Jana Pińkowskiego.

W kwietniu 1930 r. J. Dzięgielewski podjął próbę tchnięcia życia w ledwo żywą organizację socjal-demokratów Łunińca.

Działacze partyjni i działalność PPS przeniosła się do Brześcia. Na koniec 1929 r. PPS w Województwie Poleskim liczyła 230 członków, w tym 50 – w Łunincu. »»»

»»» Pod koniec 1930 r. na Polesiu pozostało 70 członków Polskiej Partii Socjalistycznej.

Przed wyborami do Sejmu trzeciej kadencji w 1930 r. partia dołączyła do bloku opozycyjnego «Centrolew», na który w wyborach w Powiecie Łuninieckim zagłosowało 61 osób.

Łuniniec był kilkakrotnie wymieniany w późniejszech materiałach i dokumentach archiwalnych, dotyczących życia politycznego Województwa Poleskiego.

W 1933 r., na tle kryzysu, wywołanego «Wielką Depresją», w Województwie Poleskim aktywowały się komitety PPS. Do tego czasu zlikwidowany został podział pomiędzy PPS i PPS – frakcją rewolucyjną. Urząd Wojewódzki uważał, że na Polesiu «do PPS należy 100-150 aktywnych członków, do których należy dodać około 800 członków związków zawodowych, znajdujących się pod wpływem Polskiej Partii Socjalistycznej, przede wszystkim związku zawodowego pracowników kolei ZZK na stacjach w Brześciu i Łunińcu».

W lutym 1931 roku kilku członków łuninieckiego PPS – Lewica nielegalnie uciekło do ZSRR.

W raporcie politycznym Urzędu Wojewódzkiego z października 1935 r. podano, że do nowej politycznej rzeczywistości, po przyjęciu Konstytucji kwietniowej z 1935 r, PPS «weszło jako partia czysto miejska, tradycyjnie oparta na związku zawodowym pracowników kolei (Brześć, Łuniniec)».

Latem 1937 r. wznowił swoją działalność poleski Uniwersytet Robotniczy. TUR w Łunińcu liczył 18 członków, bardzo kwieciste przemówienie wygłosił na wiecu jeden z liderów PPS Stanisław Dubois, kilkuset nowych członków zostało przyjętych do szeregów partii w całym województwie i, zgodnie z raportem tego samego Urzędu Wojewódzkiego, «po raz pierwszy działalność PPS na Polesiu nieśmiało wyszła poza granice Brześcia i Łunińca».

EPILOG.

Pojawienie się Związku Radzieckiego jako pierwszego państwa socjalistycznego na świecie doprowadziło do szeroko rozpowszechnionego kojarzenia socjalizmu z sowieckim modelem ekonomicznym, w praktyce model ten funkcjonował jako forma państwowego kapitalizmu. Doktryna komunistyczna obiecywała gwarancję pięknej przyszłości dla całej ludzkości. Dla osiągnięcia tego celu, trzeba było polegać na proletariackiej solidarności i zorganizowaniu scentralizowanej gospodarki, która według założycieli tej teorii była bardziej skuteczna, niż kapitalistyczna. Podobny rodzaj socjalizmu istniał, obejmując do jednej trzeciej ludzkości, przez prawie cały XX wiek, ale ostatecznie upadł z powodu nieefektywnej planowanej gospodarki i szalonego ekspansjonizmu. Okazało się, że w istocie taki system dokonuje «skrytego wywłaszczenia», w którym posiadacze zmuszeni są płacić za nieposiadających, i jest to ślepa uliczka. Należy zauważyć, że «podatek konfiskacyjny» hamuje gospodarkę i prowadzi do zahamowania wzrostu gospodarczego, a «państwo opiekuńcze» prowadzi do masowej zależności i apatii społeczeństwa, które w większości żyje głównie z dotacji państwowych i nie ma motywacji do pracy i samorozwoju. Wykorzystywanie człowieka przez państwo, wady centralnego planowania, deficyt, egalitaryzm, brak wolności osobistej i gospodarczej, lęk przed wyrażaniem swojej opinii, brak konkurencji, nieelastyczność produkcji i stabilny spadek jakości dóbr, wszystko to ostatecznie doprowadziło do upadku światowego systemu komunistycznego.

Ale na długo wcześniej zanim to nastąpiło komuniści, którzy w latach 40 doszli do władzy w Polsce i ich «starsi bracia», uważający Polską Partię Socjalistyczną i jej członków za «mieńszewików, rewizjonistów, nacjonalistów» itp.,próbowali zrobić wszystko, aby wymazać z pamięci historię i osiągnięcia w przedwojennej Polsce, a zwłaszcza w Łunińcu, swoich politycznych rywali – polskich socjal-demokratów. Organy Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR i Urząd Bezpieczeństwa RP 23 listopada 1946 r. aresztowali Józefa Dzięgielewskiego. Zwolniony po miesiącu, znów został aresztowany 5 kwietnia 1947 r. i skazany 10 listopada 1948 r. na 9 lat pozbawienia wolności. Odsiadywał wyroki w więzieniach w Warszawie, Rawiczu i Wronkach. Został zwolniony na mocy amnestii na początku października 1951 r. Zmarł na gruźlicę 5 grudnia 1952 r.,

został pochowany w Otwocku.

O losie Stanisława Wolickiego pisałem w swoich poprzednich artykułach. Ale jest on tak ciekawy, że nie grzech się powtórzyć.

W 1927 r. w trakcie śledztwa Stanisław Wolicki powrócił do swojego młodzieńczego zawodu – teatru i wraz z polskim pisarzem i publicystą Adamem Polewką zorganizował teatry TUR w górniczym Sosnowcu, a następnie w Chełmie (woj. lubelskie). Przed wojną Stanisław Wolicki mieszkał i pracował w Gdyni, kierując Teatrem TUR. Tam zaczął pisać utwory dramatyczne, między innymi dramat «Swastyka podpala świat». W 1939 r. zgłosił się dobrowolnie na front, walczył w Gdyni, w batalionie obrony narodowej «Kosynierów Gdańskich». Ranny trafił do niewoli niemieckiej, gdzie spędził lata 1939–1945. Uwolniony, wstąpił do 1. Armii Polskiej T. Kościuszki. We wrześniu 1945 r. został inspektorem teatrów w Ministerstwie Kultury RP, zorganizował i został pierwszym dyrektorem Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie. Pod koniec lat 40 był głównym aktorem i dyrektorem Śląskiego Teatru Dramatycznego im. Wyspiańskiego w Katowicach. W tym trudnym czasie, gdy prawie wszyscy koledzy Wolickiego z PPS byli represjonowani przez władze radzieckie i polskie, Stanisław okazał się «czysty» i (być może dzięki interwencji jego brata – ministra) kontynuował wspaniałą karierę jako aktor i administrator teatru, otwierając, grając i kierując polskimi teatrami na przyłączonych «Ziemiach Odzyskanych»: Opolskim Teatrem Ziemi w Opolu, Bałtyckim Teatrem Dramatycznym J. Słowackiego w Koszalinie i Słupsku. (Nawiasem mówiąc, Słupsk stał się jednym z głównych miast, do których po wojnie została wysiedlona połowa Łunineckiego Zalesia). Do 1962 roku grał główne role, był laureatem wielu nagród teatralnych. Zmarł w 1963 roku i został pochowany w Sopocie. Niesamowity los!

Partie i idee socjalistyczne pozostają siłą polityczną o różnym stopniu władzy i wpływu na wszystkich kontynentach, a ich przedstawiciele stoją na czele rządu w wielu krajach świata. «Szwedzki» model socjalizmu, socjal-demokracja w Kanadzie, Francji, Hiszpanii, Grecji, «laburzyści» Tony Blair'a w Wielkiej Brytanii, zwolennik socjalizmu «fabiańskiego» Barack Obama, socjalizm państwowy w Chinach, czują się dobrze we współczesnym świecie. Dziś socjaliści poruszają również takie kwestie, jak ochrona środowiska, feminizm i inne.

POSŁOWIE.

W latach 1922–1927 Łuniniec był jednym z centrów polskiego ruchu socjalistycznego. To stwierdzenie opiera się na następujących faktach:

«Łuniniecki paradoks» – Polska Partia Socjalistyczna uzyskała maksymalne wsparcie – 67,9% w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej pierwszej kadencji.

Komitet PPS w Łunińcu liczył najwięcej członków z łącznej liczby członków partii, którzy opłacali składki członkowskie w Województwie Poleskim. W 1925 r. – 2000!

Podstawą PPS był Związek Zawodowy Pracowników Kolei. Stacja Łuniniec wraz z Brześciem były największe na Polesiu, a Łuninecki ZZPK – najliczniejszy.

W Powiecie Łunineckim w latach 1924–26 istniała najszersza sieć wiejskich komitetów partyjnych – 93.

W Powiecie Łunineckim aktywnie działało Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, które miało własną siedzibę przy ul. Piłsudskiego 6; 7 oddziałów w powiecie, bibliotekę mobilną i stacjonarną, teatr, chór, orkiestrę dętą, klub piłkarski, szkoły i kursy dla dorosłych.

W Łunińcu wydawana była jedyna gazeta socjalistyczna w języku rosyjskim, «Czerwony sztandar», wiele broszur, ulotek, plakatów. Z 23 plakatów PPS, przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, 21 wydrukowano w Łunińcu.

Właśnie w Łunińcu w dniu 06.08.1924 r. odbyło się największe masowe wydarzenie socjal-demokratów, wiec ludowy PPS, w którym wzięło udział 8 000 osób.

PPS na Polesiu miała 3 swoich posłów w Sejmie, 1 Senatora. Komitet Łuninecki Polskiej Partii Socjalistycznej miał większość w Łuninieckim Sejmiku Powiatowym i Radzie Miasta pierwszej kadencji.

Ku pamięci!..

SWIATOSŁAW JANOCZKIN,
ŁUNINIEC-WARSZAWA

Do przygotowania artykułu autor korzystał z następujących materiałów:

Cichoracki P., Województwo Poleskie 1921-1939. Z dziejów politycznych, Łomianki, 2014.

Śleszyński W., Województwo Poleskie, Avalon, Warszawa, 2014.

Suławka A. R., Dwutygodnik «Krasnoje Znamia» (1925-1926) Roczniku historii polskiej prasy, 2015.

Klonowski R., Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego 1923 – 1939. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, 1980.

Tomczonek Z., Działalność PPS na obszarze województwa poleskiego w okresie międzywojennym, «Białostoczczyzna» 1993, nr 1. Str. 44-52.

Wiech K., PPS w pierwszych latach parlamentaryzmu 1921-1923, Warszawa, 1987.

«Czerwony sztandar». Organ łuninieckiego komitetu PPS, 1925-1926 гг. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego.

Polska Partia Socjalistyczna. Urząd Wojewódzki w Brześciu nad Bugiem. Archiwum Akt Nowych, Warszawa.

Państwowe Archiwum Obwodu Brzeskiego. Zespół 1. Poleski Urząd Wojewódzki.

Пашкевiч А., Procesy narodowe w województwie poleskim w latach dwudziestych. Przez pryzmat wyników kampanii wyborczej w polskim parlamencie «Arche», 2013, r4.

Гарматны В.П. Przeprowadzenie reformy rolnej na terenie województwa poleskiego w latach 1921–1939. XI republikańska konferencja naukowo – metodyczna młodych naukowców, część 2, Brześć, 2009.

Powszechnie dostępne źródła w Internecie. Wikipedia.

Dzienniki Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, 1919-1925.

Rzepeccy T., W., Sejm i Senat 1922 – 1927, Podręcznik dla wyborców..., Poznań, 1923.



O LOSACH POTOMKÓW ORDÓW

BADANIA NAUCZYCIELKI Z UKRAINY

Jest na mapie Ukrainy nieduży region z praktycznie nie zbadaną historią. – To rejon zareczański w obwodzie rówieńskim. Niestety, świadectwa dokumentalne, dotyczące historii tego kraju są rozproszeni po różnych archiwach Białorusi, Polski, Litwy i Rosji. Jednak mimo objektywnych trudności, cały swój czas wolny poświęcam, by odkryć nieznane karty dziejów mojego Polesia.

Początek tej historii sięga czasów nieco dawniejszych. Badając zasoby muzeum Białoruskiego Polesia w Pińsku, natrafiłam na ciekawe zdjęcia fotografa Lachowca ze wsi Kuchitska Wola, datowane początkiem XX wieku. Byłam bardzo zaintrygowana, bowiem moje nazwisko panieńskie – też Lachowiec. Rozpoczęłam poszukiwania. Okazało się, że pierwszym fotografem w tej wsi był Wasyl Lachowiec, potem – jego syn Weniamin, a następnie – wnuk Anatol. Do dalszych poszukiwań zmotywowała mnie dr Olga Łobaczewska z Białoruskiego Uniwersytetu Kultury prośbą o możliwie szerszą informację, dotyczącą najstarszego członka tej dynastii fotografów. O tym, co udało mnie dowiedzieć się od różnych przedstawicieli tego rodu, chcę dzisiaj opowiedzieć czytelnikom «Echów Polesia».

Wasyl Lachowiec – syn ziemianina Ordy i jego służącej. Potwierdzają to przedstawiciele rodziny Lachowców, którzy obecnie mieszkają w Łodzi, Krzywym Rogu, Tarnopolu, Waraszy. Wszyscy one są potomkami rodu Ordów, mieszkających niegdyś na Polesiu: we wsi Kuchitska Wola służąca urodziła od pana czworo dzieci. Przez żonę gospodarza służąca została wyklęta, a imię jej zostało wymazane z pamięci nawet dzieci. Kobieta ta umierała w nędzy i strasznych mękach.

Który to był Orda, jak na razie nie jest wiadomo. W carskim kalendarzu z roku 1897 z adresami ziemian wymienia się dwóch o nazwisku Orda, którzy mieszkali w Kuchitskiej Woli: Fabian i Edmund. Wszystkim swoim nieślubnym dzieciom ziemianin ten dopomógł materialnie oraz zadbał o ich naukę. Z tym że nie dał im jednak, – 2 synom oraz 2 córką, swojego nazwiska. O nieślubnych potomkach Ordów i teraz krążą wspomnienia po okolicznych wsiach.

A ona na imię miała Katarzyna. Znając datę urodzenia Wasyla (1883 rok), z dokumentów Państwowego Archiwum w Równym udało się ustalić też, kim była kochanka pana Ordy. – Zgodnie z zapisem w Księdze Metrykalnej, matką przyszłego fotografa była Katarzyna Lachowiec z sąsiedniej wsi Sudcze. Rodzice chrzestni: wieśniak z Pawlinowo Kiryk Iwanowicz Szukruta oraz Paraskiewia Iosifowna Szukruta. Imię po ojcu Wasylowi nadano jego ojca chrzestnego Kiryka. Naprasza się wniosek, że ojcem dzieci Katarzyny był Fabian Orda, ponieważ tak jak i rodzicę chrzestni, mieszkał w Pawlinowo (dzielnica wsi Kuchitska Wola).

Kiedy dosłałam dokumenty archiwalne wnuczce Katarzyny Raisie do Krzywego Rogu, stwierdziła ona: «Przywróciliśmy imię dla naszej babci. Będziemy teraz za nią się modlić, by Pan Bóg darował jej grzechy». Trudno sobie wyobrazić nawet, jakie upokorzenia miała znosić Katarzyna oraz jej dzieci, kiedy Orda wyjechał do Polski.

Fotoszedewry Wasyla Lachowca, jego los. Wasyl wykonał tysiące zdjęć na Polesiu. Miał aparat na trójnodze i zawsze jego nosił ze sobą. Pozostawił bardzo cenny dobytek. Mam nadzieję, że kiedyś zostanie wydany album jego prac.

Jakim on był, syn ziemianina Ordy. Wspominają jego wnuczki Raisa i Nela. Wasyl grał na skrzypcach, dużo rysował, był inteligentny i dobrze wychowany. «Jakaś austrijaczka» (w innym wspomnieniu – rosyjska aktorka) urodziła od niego syna Weniamina, zostawiając dziecko





Wasylowi. Później Wasył ożenił się z Polką Anną, która była od niego młodsza o 15 lat. Na pytanie, dlaczego zgodziła się na taki ślub odpowiedziała: «Wtedy w Kuchitskiej Woli nie było dla mnie godnej pary. A Wasył był na tyle inteligentny, szlachetny i mądry, że kogoś innego i nie było potrzeby życzyć sobie». Z tego małżeństwa mieli syna i dwóch córek. Po śmierci Wasyła Anna wyjechała do Polski.

Weniamin Lachowiec – autor fotografii, które do dzisiaj są przechowywane w naszych rodzinach.

Jeżeli zajrzeć do rodzinnych albumów naszych ziomków, to w wielu z nich można napotkać zdjęcia, wykonane przez Weniamina Lachowca. Najczęściej swoje fotografię wykonywał na tle specjalnie udekorowanej ściany lub budynku. Weniaminowi przypadł ciężki los, – podczas II Wojny Światowej przez 2 lata był więziony w obozie koncentracyjnym na terenie Ausrii; miał stąd dwie nieudane próby ucieczki.



Gdzież są nasze korzenie? Nie wychodzi mnie z głowy opowiadanie mojego ojca – Mikołaja Lachowca. Kiedyś leżał on w szpitalu w Pawlinowo w jednym pokoju razem z Weniaminem, prowadząc wieczorami długie rozmowy. Obydwaj zastanawiali się, dlaczego nie mają licznej rodziny, kuzynów i krewnych... Tylko po pewnym czasie udało mi się ustalić, że Lachowcy pochodzą ze wsi Lachowicze powiatu pińskiego. Stąd też przyjechali do Kuchitskiej Woli by kupić ziemi, ponieważ tu była o wiele tańsza.

Podziękowanie dla białoruskiej pani profesorki. Tak bym i nie dowiedziałam się o dziwnej historii romansu ziemianina Ordy ze swoją służącą, gdyby mnie pani Olga nie zmotywowała do poszukiwań. A też dzięki niej zobaczymy niebawem dziesiątki wartościowych zdjęć, wykonanych niegdyś w naszych wsiach, a ktoś może napisze o tej całej historii jakiś literacki utwór.

O familnym skarbie Ordów. Oto jaka legenda zachowała się w rodzinie Lachowców. Kiedy Polak Orda w 1939 roku zostawiał Kuchitską Wole – swoje złoto zakopał pomiędzy dwoma brzozami. Miał powiedzieć o tym Katarzynie. Opowiadała jej wnuczka Raisa, że krewni próbowali ten skarb odnaleźć, tylko że marne były ich poszukiwania.

Ordowie w historii Kuchitskiej Woli. Ród Ordów na Polesiu w swoim posiadaniu miał wiele majątków. W Kuchitskiej Woli Ordów pamiętają przede wszystkim przez to, że budowali tutaj prawosławne cerkwi. W spisie cerkiew i parafii Diecezji Mińskiej z 1878-1879 r. odznaczono: «Pierwsza wiadoma cerkiew w Kuchitskiej Woli została wybudowana miejscowym właścicielem Skoronisem ok. 280 lat przed naszym czasem. 100 lat później ziemianin Apolinary Orda wybudował inną. Przetrwała do 1853 roku, a w 1875 roku została rozebrana, jako do użytkowania nieprzydatna. Czynna cerkiew wybudowana w 1860 roku. Materiał na budowe cerkwi ofiarowali miejscowi zemianie Towij i Edward Orda, którzy dali też głównego majstra na budowę. Miejscowi mieszkańcy podjęli się dostarczenia materiału».



Niecodzienny pomysł. Być może powyższą historię przeczyta ktoś z potomków Ordy w Polsce. Być może zechcą spotkać się kiedyś razem z tymi, mieszkającymi na Ukrainie. Wtedy też napiszą ciąg dalszy tej historii i swoich losów. Swoje poszukiwania nazwałam ukrainsko-białorusko-polskim projektem...

WALENTYNA TUMASZ-LACHOWIEC,
NAUCZYCIELKA-METODYK,
OBWÓD RÓWIEŃSKI, UKRAINA



Dziękuję serdecznie za następny numer wspaniałego Pisma. Ucieszyłem się z umieszczenia w Echach artykułu o pani Halinie Mickiewicz. Szkoda, że już nie ma jej wśród nas. To wspaniały i kochany człowiek. Poznałem ją, gdy w latach 90-tych bywałem z posługą duszpasterską w Brześciu, Peliszczach i Czernawczycach. Po kilku latach przejeżdżając przez Peliszcze zauważyłem, że kościół jest otwarty. Wszedłem więc i spotkałem osoby modlące się. Pani Halinka zapytała, czy mogę odprawić Mszę św. Oczywiście odpowiedziałem. Po Mszy św. pani Halinka zaprosiła mnie do swojego domu na kolację. Przy stole spotkałem jej męża Adama i kilkoro dzieci. Pani Halinka na tą kolację przygotowała chyba gryczaną kaszę, która była tak smaczna, że w życiu tak smacznej nie jadłem. Długo rozmawialiśmy. Zaproponowali, abym przenocował. Skorzystałem z tej serdecznej gościny, a rano pojechałem do Berezy. Przesyłam jeszcze dwa zdjęcia z mojego spotkania z rodziną Mickiewiczów, 20 stycznia 1999 roku w Peliszczach, na Białorusi.

KS. STANISŁAW RUDZIŃSKI





Odeszła Maria Alina Towiańska – Michalska. Nasza słynna rodaczka, pisarka, energiczny, aktywny, wesoły człowiek. Miała 92 lata.

Maria Alina, czy jak nazywali ją domownicy i przyjaciele, Pani Alina, urodziła się 22 listopada 1929 r., jak wówczas mówiono, w Lidzie koło Nowogródka. Była córką oficera jazdy Józefa Towiańskiego i Henrietty z domu Bilewicz. Po śmierci matki, Ala miała zaledwie cztery lata, więc jej prawnym opiekunem została babcia Marianna (Maria) Bilewicz (w wersji do reformy prawopisu1936 – Bielewiczowa). Maria była żoną inżyniera kolejowego stacji Łuniniec Józefa Bilewicza. Jej los zasługuje na całą osobną książkę. W 1919 roku została wdową z sześciorgiem dzieci i pracowała w sowieckiej Rosji jako dyrektor domu dziecka. Osobiście znała Łunaczarskiego i Makarenkę. W 1923 roku wróciła do Polski.

Dom pani Bilewiczowej, którą znał cały Łuninec (m. inn., z tego, że imieniem i nazwiskiem była podobna do matki Marszałka J. Piłsudskiego) do dziś znajduje się na Zalesiu pod adresem: ul. Mickiewicza 5. W nim młoda Alina (krewni i przyjaciele często nazywali Marię Alinę – Malinką) przeżyła 12 lat, od 1933 do 1945 roku. W Łunińcu Ala Towiańska ukończyła trzy klasy szkoły powszechnej Polskiej Macierzy Szkolnej, w latach 1939-1941 – dwie klasy radzieckiej szkoły. Dzieciństwo i trudne czasy wojny ...

Po wojnie, w sierpniu 1945 r. w ramach «repatriacji» rodzina Bilewiczów została przesiedlona do polskiego Słupska. Tam Maria Alina kontynuowała naukę w szkole średniej. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1949 roku, wstąpiła do Szczecińskiej Akademii Handlowej, później – Politechniki. W szczecińskiej dzielnicy Niebuszewo Alina poznała swojego przyszłego męża – kapitana słynnego żaglowca «Zew morza» Zdzisława Iwo Michalskiego.

Po powrocie do Słupska uczyła w miejscowym liceum rolniczym. 20 lipca 1953 roku w więzieniu w Bydgoszczy Maria Alina wyszła za mąż za Zdzisława, który z powodów politycznych został skazany na 12 lat więzienia, pozbawienie praw obywatelskich i konfiskatę mienia. Miłość okazała się silniejsza niż perswazje funkcjonariuszy UB i krewnych. Maria Alina została automatycznie zaliczona do wrogów Polski Ludowej i zabroniono jej pracy w oświacie.

Po uwolnieniu męża, w ramach amnestii związanej z «odwilżą Gomułkowską», młoda rodzina Michalskich wróciła do Szczecina, gdzie osiadła na zawsze niedaleko Dworca Niebuszewo. 15 września 1957 r. Marii Alinie i Zdzisławowi urodziła się ich jedyna córka Lidia.Pasją pani Aliny była proza i haftowanie.

Pisarka M.A. Towiańska – Michalska – to mistrzyni opowiadań i esejów, które publikowane były w polskiej i białoruskiej prasie, między innymi w: «Nowinach Łuninieckich», «Głosie Szczecińskim», «Kresach Literackich», «Kurierze Szczecińskim» i t.p.

Pani Towiańska-Michalska przez całe swoje życie niosła miłość do Polesia. W rozmowach zawsze podkreślała, że pochodzi z



Łunińca, była z tego dumna, wspominała w swoich utworach o życiu w Zalesiu w czasach przedwojennych i wojennych. Wiele z nich, jak np. opowiadania «Atlantyda», «Butelka», «Engram», jest znanych czytelnikowi w tłumaczeniach P. Leona Kołosowa. Inne «łuninieckie» opowiadania: «Wody rzeczne», «Kufer», «Abisyńczyk», «Lekcja», «Karta pamięci», «Kozy», «Dzikie knieje i moczary», « Historyczna historia», «Złota Pantera» i inne jeszcze czekają na swoje tłumaczenie ...

Pani Alina miała doskonały zmysł obserwacji, nie umknął jej żaden szczegół w relacjach międzyludzkich. Ze szczególną miłością opisywała zarówno charakterystyczną dla przedwojennego Łunińca figlarną dobrosąsiedzką hipokryzję, jak i osobliwie skonstruowaną hierarchię społeczną w polskim Łunińcu. Nie umknęły jej pióra ani szczegóły dotyczące obyczajów, przyzwyczajeń, przywar, problemów bytowych, ani echa rozmów dorosłych, odzwierciedlające polityczne perypetie tamtych czasów. Towiańska jako pisarka kocha swoich bohaterów, Żydów, Polaków, Białorusinów, Rosjan, maluje ich paletą swojej prozy. Konstrukcja fraz autorki jest krótka, trafna, bezpośrednia. Przyciąga uwagę czytelnika, iskrzy humorem, nie męczy. Krótka forma czasem może pozostawiać niedosyt w czytelniku, ale nie w przypadku utworów Pani Aliny, jej styl literacki jest wyrafinowany, każde zdanie czemuś służy, jest przemyślane, zwiewne, stosowne. Opowiadania Towiańskiej-Michalskiej po prostu przyjemnie się czyta!

O czym są opowiadania Marii Aliny Towiańskiej-Michalskiej? O Łunińcu, o Polesiu, o magicznym domu jej babci – polskiej patriotki, która celebruje tradycyjne wartości i promuje edukację. Prawdą jest, że w domu babci Alinie często było smutno, jak małej dziewczynce, której zmarła matka, a z nią o tym nawet nie rozmawiano w trosce o jej czteroletnią duszę.

Proza Towiańskiej-Michalskiej jest ciepła, ale nie cukierkowa, ma dużą wartość historyczną, gdyż autorka elokwentnie «od wewnątrz» opisuje relacje panujące w wielonarodowym Łunińcu, przygranicznym mieście II Rzeczypospolitej. Bohaterami jej opowiadań są lokalni mieszkańcy i jej liczni krewni, ciotki – lekarki, nauczycielki i niezamężne młode damy oraz wujowie – inżynierowie, poszukiwacze przygód i piękni kawalerowie. Autorka odkrywa atmosferę budzącego się życia, w podwójnym znaczeniu tego słowa: główna bohaterka, która jest jednocześnie autorką, przeżywa swoją młodość, i młodzi są w «młodej Polsce» – jej krewni (poza oczywiście, jej babcią).

Moimi ulubionymi bohaterami pisarki są jej babcia i stary łuninecki kupiec żydowski Lewin, który jak refren powtarza małej Ali, przechodzącej obok niego do szkoły: «Waj, waj, Malinka – Malinka! Nie masz pojęcia, jak piękna była twoja mama! «

Dalej – tragedia. Tragedia Polaków na Kresach Wschodnich ich dawnego dużego kraju, tragedia Żydów zabitych podczas likwidacji getta w Łunińcu, tragedia Białorusinów, zmuszonych do ukrywania się, przystosowania się do różnych władz, przeżycia ...

Już w podeszłym wieku pani Alina zaczęła publikować zbiory swoich opowiadań. Szczecińskie wydawnictwo «Forma» opublikowało: w 2015 r. – «Łuniniecki» «Engram», w 2016 – «Z Ameryką w tle» oraz w 2017 r. – «Akrazja».

Autor artykułu miał szczęście poznać Panią Alinę w Szczecinie w 2018 roku. Spędziłem u niej w gościach kilka dni. Dom pisarki jest prawdziwym muzeum wiedzy o Łunińcu, po dziadku pozostało w nim wiele urządzeń kolejowych i narzędzi! Na wadze ręcznej widnieje data «1883» – jest to rok budowy stacji kolejowej Łuniniec. Wiklinowy kosz, w którym inżynierom i budowniczym poleskiej kolei przynoszono obiad, maszyna do pisania, na której pani Alina pisała swoje opowiadania «łuninieckie», obrazy, fotografie ... Pani Alina z humorem nazwała naszą wspólną pracę nad przedwojenną historią Łunińca i rekonstrukcją planu Łunińca z 1939 r., projektem «Metropolia Łuniniec». Do «metropolitów» zaliczyła także PP. Leona Kołosowa, Tatianę Konopacką, wielu żyjących i zmarłych rodaków oraz miejscowych historyków białoruskich i polskich.

Pani Maria Alina Towiańska – Michalska zmarła 10 stycznia 2021 r. Została pochowana na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie. Wieczna jej pamięć i Królestwo Niebieskie!

ŚWIATOSLAW JANOCZKIN

Laudetur Jesus Christus

Że serca dziękuję za nowy numer « Echa...» Najpierw wyrazy najgłębszego współczucia z powodu odejścia pani Mickiewicz i stratę niepowetowaną dla Peliszcz i dla Związku... Jestem sercem z Wami...w bólu .

Cały czas podziwiam Państwa niewyczepalną energię w scalaniu wszystkich odruchów przeszłości które owocują i będą owocować w wychowaniu do miłości przodków według krwi .

Dziękuję za krzewienie pamięci Wspólnoty która rozsiana jest po całym świecie .

Wydałem 25 tomików wierszy czyli około 1000 wierszy w tym wybór wierszy z 50 lat twórczości (320 str) dobrze ocenione przez kilka wybitnych osób .

W ubiegłym roku miałem 3 wieczory autorskie .

Niech Pan Bóg Was Błogosławi Nieustannie i obficie przez Maryję.

KS.JÓZEF Z PIASECZNA K/ WARSZAWY

WYBITNI POLACY

Swojatycze, Szereszewo, Wołczyn, Hruszówka i Mereczowszczyzna... Te niewielkie i często mało znane miasteczka i wsie w obwodzie brzeskim mają szczególne znaczenie dla naszej historii i kultury, gdyż związanych z nimi było wiele wybitnych postaci. To właśnie tu, na Ziemi Brzeskiej, urodzili się król Stanisław August Poniatowski, Romuald Traugutt, Tadeusz Kościuszko, Julian Ursyn Niemcewicz, Tadeusz Reytan, Napoleon Orda, Krystyna Krahelska.

Na wschód od Prużany w Dołhem swą młodość spędził Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887), pisarz, historyk, działacz społeczny i polityczny, autor z największą liczbą wydanych książek i wierszy w historii literatury polskiej.

Janów Poleski jest miejscem męczeńskiej śmierci patrona Polesia św. Andrzeja Boboli (1591-1657). W miejscu pojmania Andrzeja Boboli ustawiono obok siebie krzyże pojednania: prawosławny i katolicki.

W 1746 roku w Mereczowszczyźnie urodził się Tadeusz Kościuszko (1746-1817) – generał, Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej, bohater wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. W 1942 roku dworek Kościuszków w Mereczowszczyźnie został spalony. Zrekonstruowano go w 2004 r. dzięki staraniom Komitetu Odbudowy Domu Rodzinnego Kościuszki ze Stanów Zjednoczonych.

Romuald Traugutt (1826-1864) – generał, dyktator powstania styczniowego, urodził się w 1826 roku we wsi Szostakowo. W miejscu, gdzie kiedyś stał jego dom rodzinny, umieszczono tablicę o następującej treści: «W tym miejscu znajdował się dwór, w którym 16 stycznia 1826 roku urodził się Romuald Traugutt, jeden z przywódców powstania 1863-1864. Wdzięczni potomni 2003 r.»

«Jest jak marzenie w świetle księżyca». Tak opisywał R. Beli w swych pamiętnikach pałac Skirmunttów w Mołodowie. Ród Skirmunttów, żyjący od wieków na ziemi poleskiej (gałąź pińska, mołodowska i porzeczańska) podarował Rzeczypospolitej wiele wybitnych osobowości: Konstanty Skirmuntt (1866–1949) – minister spraw zagranicznych RP, Roman Skirmuntt (1868-1939)– działacz polityczny, senator III kadencji w II RP, Aleksander Skirmuntt (1798–1870) jest uznawany za założyciela przemysłu na Pińszczyźnie, Helena Skirmuntt – malarka, uczestniczka powstania styczniowego, Henryk Skirmuntt (1868–1939), ostatni właściciel Mołodowa, został zamordowany w pobliskim lesie, wraz z siostrą Marią 20 września 1939 r. przez miejscowych aktywistów radzieckich.

Znaczną część swego życia spędziły na Polesiu Eliza Orzeszkowa i Maria Rodziewiczówna.

Franciszek Karpiński (1741-1825), nazywany «poetą serca», jeden z najwybitniejszych poetów doby oświecenia, autor pięknych pieśni religijnych: «Wszystkie nasze dzienne sprawy», «Pieśń poranna», «Bóg się rodzi, moc truchleje». Grób poety znajduje się na cmentarzu przykościelnym w Łyskowie (obwód prużański), ma kształt niewielkiej wiejskiej chaty. Na froncie płaskorzeźba poety, pod nią napis «otóż mój dom ubogi...» – tymi słowami zaczyna się wiersz poety «Powrót z Warszawy na wieś».

Wieś Rakowica jest znana jako siedziba wybitnych przedstawicieli książęcego rodu Tołłoczko. Z tego rodu, którego historia sięga XVII w., pochodziło wielu bohaterów i uczonych, którzy służyli ojczyźnie zarówno w latach wojen i powstań narodowych jak i w czasie pokoju. Dziś została po nich tylko zdewastowana, neogotycka kaplica na cmentarzu i kilka równie zdewastowanych nagrobków.

Na początku XVII w. na wzgórzu górującym nad miasteczkiem Różana kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego Lew Sapieha (1557-1633) wzniósł pałac. Do dziś zachowały się tu imponujące ruiny rezydencji rodu. Najcenniejszym zabytkiem, oprócz ruin, jest kościół pod wezwaniem św. Trójcy.

Funkcjonował przez cały okres władzy radzieckiej.

Niecałe 10 km na północny zachód od Brześcia znajduje się wieś Skoki, dawna siedziba rodu Niemcewiczów. W Skokach znajduje się muzeum poświęcone jego dawnym właścicielom. Za najwybitniejszego spośród nich uznaje się Juliana Ursyna Niemcewicza (1758-1841), współtwórcę Konstytucji 3 Maja, wybitnego działacza społeczno-politycznego. Niemcewicz był przyjacielem i adiutantem księcia Adama Czartoryskiego a potem Tadeusza Kościuszki. Brał udział w powstaniu kościuszkowskim i listopadowym, był działaczem emigracyjnym w Paryżu. Niemcewicz był również uznanym powieściopisarzem, dramatopisarzem, publicystą i poetą.

Siedziba w Hruszówce znana jest od XVI w. jako majątek Radziwiłłów. Od wieku XVII siedziba należała do rodziny Reytanów, majątek stał się centrum kulturalnym tego regionu. Gościli tu między innymi Julian Ursyn Niemcewicz, Napoleon Orda czy Eliza Orzeszkowa. W Hruszówce urodził się (i zmarł) Tadeusz Reytan (1742-1780), uczestnik konfederacji barskiej, obrońca honoru Rzeczypospolitej.

Worocewicze – miejsce urodzin i życia Napoleona Ordy (1807-1883), patrioty, uczestnika powstania listopadowego, artysty-malarza, który uwiecznił na swoich rysunkach i akwarelach skarby narodowej kultury. To właśnie dzięki jego licznym rysunkom zachowała się szczegółowa pamięć o wielu zniszczonych później miejscach i zabytkach. Obecnie w rodzinnej miejscowości tego wybitnego Polaka znajduje się dworek-muzeum.

Wołczyn był miejscem urodzenia, a przez pół wieku również spoczynku, szczątków ostatniego polskiego króla i wielkiego księcia litewskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego (1732-1798). Poniatowscy zbudowali w Wołczynie pałac, założyli park oraz wznieśli kościół Świętej Trójcy (1773 r.) w stylu późnobarokowym, na wzór rzymskiej Bazyliki Najświętszej Maryi Panny. To w niej



został ochrzczony, a później pochowany Stanisław August. Zespół pałacowo-parkowy został zrujnowany po zakończeniu II wojny światowej. W 1995 r. sprowadzone z Wołczyna szczątki ostatniego króla Rzeczypospolitej Obojga Narodów złożono w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie.

«Warszawska Syrenka» (pozowała do rzeźby syreny warszawskiej) rodem z Polesia, Krystyna Krahelska (1914-1944), poetka i żołnierz Armii Krajowej, harcerka, uczestniczka powstania warszawskiego, autorka jednej z najpopularniejszych piosenek Polski Walczącej «Hej chłopcy, bagnet na broń!». Urodziła się 25 marca 1914 r. w rodzinnym majątku w Mazurkach nad rzeką Szczarą koło Lachowicz.

W Lachowiczach urodził się polski pisarz (był m.in. autorem słynnej powieści «Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy z 1937 r.), publicysta, oficer wywiadu i żołnierz AK Sergiusz Piasecki (1901-1964).



BOKINICZE. SYMBOLICZNY GRÓB RODU SKIRMUNTÓW

Lokalizacja: w. Bokinicze, rejon piński. GPS: 52.288048, 26.399108.

Opis: dookoła symbolicznego grobu ustawione metalowe ogrodzenie; w środku na betonowej płycie ustawiony nagrobek w kształcie płaskiej steli z granitu z wizerunkiem dwóch krzyży - katolickiego i prawosławnego; inskrypcja w j.białoruskim i polskim: «Tu żył/Pracował i ukochał/Tę ziemię/Ród Skirmuntów/1740-1940».



BRZEŚĆ. GRÓB NIEMCEWICZÓW

Lokalizacja: cmentarz przy ul. Puszkińskiej m. Brześć. GPS: 52.101550, 23.706459.

Opis: mogiła ziemna, częściowo zdewastowana; zachowała się część ogrodzenia z betonowych słupków, w środku na podmurówkach z betonu poziomo ułożone dwie granitowe płyty nagrobne, w części centralnej na betonowym cokolu ustawiony granitowy nagrobek w kształcie steli, zwieńczonej krzyżem. Inskrypcja na lewej płycie nagrobnej: «Ś.P./JAN/URSYN NIEMCEWICZ/Marszałek szlachty gubernii grodzieńskiej/Przeżywszy lat 72/Zmarł 4 kwietnia 1890 r»; inskrypcja na prawej płycie nagrobnej: «Ś.P./WERONIKA Z LACHNICKICH/URSYN NIEMCEWICZOWA/Przeżywszy lat 82/Zmarła 3 stycznia 1901 r.»; inskrypcja na nagrobku: «ŚWIATŁOŚĆ WIEKUISTA/NIECHAJ IM ŚWIECI/NA WIEKI».

Pracę konserwacyjno-remontowe przy pomniku wykonano w 2020 roku.



HRUSZOWO. TABLICA KU CZCI MARII RODZIEWICZÓWNY POD DĘBEM "DEWAJTIS"

Lokalizacja: w. Hruszowo, rejon kobryński. GPS: 52.234259, 24.719017.

Opis: obok dębu na betonowym postumencie umieszczona tablica pamiątkowa z napisem w j.białoruskim i polskim: «Pamięci/Wielkiej polskiej /Pisarki /Marii/ Rodziewiczówny/1864-1944/ Wdzięczni/ Za jej twórczość/ Tablicę niniejszą/Ustawioną/Pod dębem «Dewajtis»/Fundują rodacy».



HRUSZÓWKA. DWÓR I KAPLICA REJTANÓW

Lokalizacja: w. Hruszówka, rejon lachowicki. GPS: 53.024777, 26.340384.

Opis: parterowy drewniany budynek dworu wybudowano w końcu XIX w. Do 1939 roku stanowił własność rodziny Rejtanów, po II Wojnie Światowej wykorzystywany jako wiejski klub, po 1990 r. - jako budynek gospodarczy przez miejscowe przedsiębiorstwo rolne. Obecnie znajduje się w stanie ruiny. Na ścianie budynku umieszczona jest tablica informacyjna w j.białoruskim z napisem: «Republika Białoruś/Historyczno-kulturowa wartość/Zespół pałacowo-parkowy/Hruszówka/Uszkodzenie karane prawem»

Murowana kaplica rodowa Rejtanów w stylu neogotyckim wybudowana w 1910 roku; zachowała się część ogrodzenia. Obok kaplicy ustawiony jest kamień polny z tablicą pamiątkową w j.białoruskim i polskim, poświęconą Tadeuszowi Rejtanowi. Na ścianie kaplicy od frontu umieszczona jest tablica informacyjna w j.białoruskim: «Ministerstwo Kultury/Republiki Białoruś/Wartość historyczno-kulturowa/Hruszowski zespół pałacowo-parkowy/Kaplica cmentarna z początku XX w./Chroniona przez państwo». Obecnie znajduje się w stanie ruiny.

20 sierpnia 1742 roku urodził się w Hruszówce, a 8 września zmarł Tadeusz Rejtan, uczestnik konfederacji barskiej, polski patriota.



JANÓW. KAPLICZKA W MIEJSCU MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Lokalizacja: posesja kocioła pw. Podwyższenia Krzyża Św., m. Janów. GPS: 52.147539, 25.535609.

Opis: murowana z cegły w trzech kondygnacjach, umiejscowiona w rogu ogrodzenia posesji kościoła i połączona z nim, zwięczona wieżyczką z krzyżem kapliczka słupowa. W górnej kondygnacji znajduje się figura św. Andrzeja Boboli, w środkowej umieszczony napis w j.białoruskim: «1591-1657/А. Баболя» («1591-1657/A. Bobola»), na dole umieszczona tablica z wizerunkiem krzyża w górnej części tablicy i napisem w j.białoruskim: «МЕСЦА СМЕРЦІ/СВ.А.АНДРЭЯ БАБОЛІ/16.05.1657/ЯНАЎ ПАЛЕСКІ» (MIEJSCE ŚMIERCI/ŚW. O.ANDRZEJA BOBOLI/16.05.1657/JANÓW POLESKI».



JANÓW. SYMBOLICZNY GRÓB NAPOLEONA ORDY

Lokalizacja: ul. Sowieckaja, m. Ianów. GPS: 52.149881, 25.544282.

Opis: w miejscu dawnego cmentarza, zlikwidowanego podczas budowy szkoły w 1980 roku, na którym znajdował się grobowiec rodziny Ordów, ustawiony jest symboliczny nagrobek w kształcie okazałej kamiennej płyty, ozdobionej symboliczną epitafijną tablicą z rodowym herbem Ordów «Ostoją»; napis w środku w j. białoruskim: «НАПАЛЕОН ОРДА/р. 1/2. 1807- у. 26/4. 1883» (NAPOLEON ORDA/ur. 1/2. 1807 - zm. 26/4. 1883»; pod napisem umieszczony wizerunek liry i palety. Oryginalna, górna połowa płyty nagrobnej znajduje się obecnie w Muzeum Polesia w Pińsku.



KOBRYŃ. GRÓB RODZINY KOŚCIUSZKÓW

Lokalizacja: cmentarz przy ul. Lenina, m. Kobryń. GPS: 52.221035, 24.372722.

Opis: mogiła ziemna, obramowana betonowym krawężnikiem; składa się z dwóch betonowych nagrobków oraz trzech poziomo ułożonych betonowych płyt nagrobnych. Centralny nagrobek w kształcie zwieńczonej wysokim metalowym krzyżem steli; inskrypcja: «GRÓB RODZINY KOŚCIUSZKÓW / Ś.+P. / STANISŁAW KOŚCIUSZKO / SIECHNOWIECKI / ur. 7 marca 1848 r./ zmarł 22 grudnia 1889 r.», napis na ułożonej przed nagrobkiem poziomej płycie: «WIECZNY / ODPOCZYNEK/ RACZ IM DAĆ/ PANIE». Nagrobek w kształcie zwięczonej krzyżem steli po lewej stronie z inskrypcją: «Ś.+P. / MIROSŁAW KOŚCIUSZKO / Ostatni z rodu / Tadeusza / Kościuszki / zm. 26 lutego 1914 r. / w Mentonie / przeżywszy lat 26 / Najukochańszemu / i nieodżałowanemu / bratu / Dzieci Kaliksta / Narbutta». Inskrypcja na prawej, poziomo ułożonej płycie nagrobnej: «Ś.+P./ ANTONINA/z KOŚCIUSZKÓW/ TRAUGUTTOWA/ MICKIEWICZOWA/ zm. 6 października 1906 r.»



KOBRYŃ. GRÓB RODZINY MICKIEWICZÓW

Lokalizacja: posesja cerkwi pw. Św.Apostołów Piotra i Pawła, ul. Pierwomajskaja, m. Kobryń. GPS: 52.213079, 24.374935.

Opis: nagrobek w kształcie rzeźby anioła z krzyżem, przed nagrobkiem ułożona betonowa pochyła płyta nagrobna z napisem: «Grób rodziny MICKIEWICZÓW»; inskrypcja na nagrobku: (w górnej części) «Ś+.P./ prof.ALEKSANDER /MICKIEWICZ/ żył lat 70/umarł 4 listop./1871r.»; poniżej: «Ś.+P./ TERESSA/z Terajewiczów/MICKIEWICZ/żyła lat 58/umarła 31 grudnia /1871r.» oraz «Ś.p./ FRANCISZEK/MICKIEWICZ/żył lat 32/zmarł 6 lutego/1833».



KOBRYŃ. TABLICA PAMIĄTKOWA POŚWIĘCONA ROMUALDOWI TRAUGUTTOWI W KOŚCIELE PW.WNIEBOWZIĘCIA N.M.P.

Lokalizacja: kościół pw. Wniebowzięcia NMP, ul. Pierwomajskaja, m. Kobryń. GPS: 52.212448, 24.372058.

Opis: umieszczona węwnątrz kościoła marmurowa tablica z napisem w j. polskim: «PAMIĘCI/ ROMUALDA TRAUGUTTA/1825-1864/PATRIOTY/DYKTATORA POWSTANIA/ KOCHAJĄCEGO MĘŻA I OJCA/PRAWDZIWEGO CHRZEŚCIANINA /STRACONEGO NA STOKACH /CYTADELI /RODACY/ A D/25.05.2003/X.K.R.C»



ŁYSKÓW. GRÓB FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO

Lokalizacja: posesja kościoła pw. Św.Trójcy, w. Łyskowo, rejon prużański. GPS: 52.856198, 24.614706.

Opis: nagrobek ma kształt wielokrotnie zmniejszonej wiejskiej chaty. W szczycie tablica z płaskorzeźbą półpostaci, pod nią napis: «Otóż mój dom ubogi ... /FRANCISZEK KARPIŃSKI / 1741–1825 / Poeta / Twórca Sielanki «Laura i Filon»/ Pieśni: Kiedy ranne wstają zorze / Wszystkie nasze dzienne sprawy / Bóg się rodzi...». Grób ogrodzony połączonymi łańcuchem murowanymi słupkami.



KOŁODNE. TABLICA POŚWIĘCONA HELENIE SKIRMUNT

Lokalizacja: w. Kołodne, rejon stoliński. GPS: 51.942354, 26.486311.

Opis: w miejscu dawnej siedziby Skirmuntów ustawiona symboliczna brama z tablicą pamiątkową poświęconą Helenie Skirmunt z napisem w j.białoruskim: «У памяць/Знакамітай мастачкі/Гелены Скірмунт/1827-1874/Ураджэнкі/Вескі Калоднае/Устаноулены/На месцы сядзібы/Скірмунтаў» (Na pamiątkę/Słynnej malarki/Heleny Skirmunt/1827-1874/Ur. we wsi Kołodne/Umieszczony/w miejscu siedziby/Skirmuntów».



KOSÓW. DWÓR KOŚCIUSZKÓW (REKONSTRUKCJA)

Lokalizacja: ur. Mereczowszczyzna, w. Kosów, rejon iwacewicki. GPS: 52.767498, 25.125570.

Opis: rekonstrukcję zniszczonego w 1942 roku dworu Kościuszków wykonano w 2004 roku, obecnie w budynku mieści się (jak i w okresie międzywojennym II RP) muzeum T. Kościuszki. Nieopodal dworu ustanowiony jest duży głaz polny z wmurowaną płaskorzeźbą półpostaci Tadeusza Kościuszki oraz tablicą pamiątkową z napisem w j. białoruskim: «1746.04.02-1817.15.10./Тут /ва урочышчы Марачоўшчына/ нарадзіўся/АНДРЭЙ ТАДЕВУШ БАНАВЕНТУРА / КАСЦЮШКА/Вялікі сын беларускай зямлі/які ў далейшым стаў нацыянальным героем/Польшчы, ЗША, ганаровым грамадзянінам Францыі/Удзячныя нашчадкі» (1746.04.02-1817.15.10./Tutaj/ w uroczysku Mereczowszczyzna/ urodził się / ANDRZEJ TADEUSZ BONAWENTURA /KOŚCIUSZKO / Wielki syn białoruskiej ziemi/który później stał się narodowym bohaterem Polski / U.S.A./ honorowym obywatelem Francji / Wdzięczni potomni».



KROSZYN. DĄB, POSADZONY PRZEZ IGNACEGO DOMEYKĘ

Lokalizacja: w. Kroszyn, rejon baranowicki. GPS: 53.202380, 26.159231.

Opis: w parku byłego majątku Zawadzkich obok posadzonego przez I. Domejkę dębu umieszczono kamień polny z tablicą informacyjną w j. białoruskim: «Дуб/ пасаджаны/ ураджэнцам Беларусі/ сусветна вядомым вучоным/ грамадскім дзеячам/ Ігнатам Дамейкам» (Dąb/ posadzony/ przez urodzonego na Białorusi/ światowej sławy naukowca/ działacza społecznego/ Ignacego Domeykę).



OSTRÓW. GŁAZ Z TABLICĄ PAMIĄTKOWĄ I KRZYŻEM W MIEJSCU BYŁEGO DWORU ROMUALDA TRAUGUTTA

Lokalizacja: w. Ostrów (Ostrowie), rejon małorycki. GPS: 52.020721, 24.239975.

Opis: przy drewnianym krzyżu na betonowej płycie ustawiony głaz polny z wmurowaną tablicą pamiątkową z napisem w j. białoruskim i polskim: «Tu/ w byłym folwarku/w Ostrowiu/W latach 1862-1863 mieszkał/ Romuald Traugutt/Jeden/Z przywódców powstania/1863-1864».





POŁONECZKA. TABLICA PAMIĄTKOWA POŚWIĘCONA IGNACEMU DOMEYCĘ W KOŚCIELE PW. ŚW. JERZEGO

Lokalizacja: kosciół pw. Św.Jerzego, w. Połoneczka, rejon baranowicki. GPS: 53.346619, 26.256439.

Opis: tablica znajduje się w głównej nawie kościoła pw. Św.Jerzego, wykonana z czarnego kamienia. Treść inskrypcji: «W tym kościele został ochrzczony/dnia 30 lipca 1802r., nasz wybitny rodak/światowej sławy z W.Niedźwiadki/IGNACY DOMEYKO/(1802-1889)/naukowiec, badacz i oświatowiec, narodowy/bohater Chile, członek honorowy kilku/europejskich Akademii Nauk/Wdzięczni Rodacy/30 lipca 2017». Poniżej tej samej treści napis w j.białoruskim.

PORZECZE. SYMBOLICZNY GRÓB SKIRMUNTÓW

Lokalizacja: w. Porzecze, rejon piński. GPS: 52.289348, 25.785929.

Opis: metalowy krzyż z tabliczką z inskrypcją: «NA WYŻYNACH MYŚLI I UCZUĆ/TAM BYŁ ICH DOM/SKIRMUNTY/Wieczne odpoczywanie/racz im dać Panie!/Mordercom okaż miłosierdzie».



PORZECZE. TABLICA PAMIĄTKOWA, POŚWIĘCONA ROMANOWI SKIRMUNTOWI

Lokalizacja: w. Porzecze, rejon piński. GPS: 52.288348, 25.791527.

Opis: na dużym głazie polnym umieszczona tablica pamiątkowa z napisem w j.białoruskim: «Вядомы беларускі палітычны/і грамадскі дзеяч/РАМАН АЛЯКСАНДРАВІЧ/СКІРМУНТ/7.05.1868- 7.10.1939» («Znany białoruski polityczny/ i społeczny działacz / ROMAN SKIRMUNT s. ALEKSANDRA/7.05.1868 - 7.10.1939»).



RADCZYCK. GRÓB ALEKSANDRA SKIRMUNTA

Lokalizacja: w. Radczyck, rejon stoliński. GPS: 51.957231, 26.573636.

Opis: obmurowana mogiła ziemna, nagrobek na podmurówce z cegieł w kształcie ułożonych poziomo jedna na drugiej płyt z betonu, wzmocnionych metalowym obramowaniem; całość otoczona ogrodzeniem żeliwnym i pomalowana na kolor niebieski. Na górnej (mniejszej) płycie wizerunek krzyża katolickiego, z boku umieszczony rodowy herb A.Skirmunta «Dąb», z przeciwległej strony napis: «Prosi o zdrowaś M.»; Inskrypcja umieszczona po obwodzie na dolnej płycie: «ALEKSANDER SKIRMUNT/Ur. 1793/Um.1845/Herbu «Dąb» / Marszałek pow. Pińskiego /Z własnej woli tu spocząć zechciał».



RAKOWICA. KAPLICA RODOWA I GROBY RODZINY TOŁŁOCZKÓW

Lokalizacja: w. Rakowica, rejon brzeski. GPS: 52.218045n, 23.510042.

Opis: kaplica pogrzebowa w stylu neogotyckim, wymurowana z cegły w 1908 roku przez Teodora Tołłoczkę - ostatniego właściciela Rakowicy. W środku kaplicy znajduje się tablica pamiątkowa z napisem: «TEODOR/TOŁŁOCZKO/1876-1946/Twórca tej kaplicy/Ostatni właść. Rakowicy/Drogiemu ojcu/Zośka», poniżej na tablicy napis w j. białoruskim: «Капліца пахавальня/ ў стылі неаготыкі/пабудавана ў 1908 годзе» (Kaplica cmentarna/ w stylu neogotyckim/ wybudowana w 1908 roku». Teren dookoła kaplicy ogrodzony niewysokim murem z kamieni polnych. Na posesji kaplicy zachowały się groby rodu Tołłoczków, Małachowskich i in.:

- Stanisława Tołłoczko (1868-1935), prof. dr chemii (grób symboliczny);
- Marii z Małachowskich Tołłoczko (1848-1909);
- Jana Tołłoczko (1819-1903);
- Kazia Tołłoczko (1860-1862);
- Romana Tołłoczko (1871-1912);
- Tadeusza Tołłoczko (1903-1938);
- Włodzimierza Piekałkiewicza (1885-1939);
- Romana Małachowskiego (1809-1880);
- Leokadji z Jakubowskich Ponikwickiej (+1895);
- Ludwika Januszkiewicza i jego żony Waleryi z Małachowskich.

Wiele grobów są zdewastowane. Kaplica popada w stan ruiny.



SIECHNOWICZE MAŁE. POPIERSIE T. KOŚCIUSZKI

Lokalizacja: w. Siechnowicze Małe, rejon żabiniecki. GPS: 52.234311, 24.007068.

Opis: popiersie T. Kościuszki dłuta A.Widackiej (1930r.) do Siechnowicz Małych w 1988 r. przewieziono z Kobrynia; ustawione na postumencie z napisem w j. białoruskim: «ТАДЕВУШУ КАСЦЮШКУ/ 1746-1817» (TADEUSZOWI KOŚCIUSZCE / 1746-1817» w miejscu rodowej siedziby Kościuszków.



SKOKI. PAŁAC NIEMCEWICZÓW

Lokalizacja: w. Skoki, rejon brzeski. GPS: 52.155928, 23.637911.

Opis: murowany piętrowy budynek w stylu baroku wybudowano w 1770 roku wg projektu nieznanego architekty; mocno uszkodzony podczas I Wojny Światowej; odrestaurowany i oddany do użytku w 2012 roku, od tego czasu w pałacu mieści się muzeum historyczno-krajoznawcze.



SZERESZÓW. GRÓB JANA KRASZEWSKIEGO - OJCA J.I.KRASZEWSKIEGO

Lokalizacja: posesja kościoła pw. Św. Trójcy, m. Szereszów, rejon prużański. GPS: 52.563383, 24.215048.

Opis: ogrodzony połączonymi łańcuchem murowanymi słupkami, uwięczony metalowym krzyżem nagrobek w kształcie steli na betonowowym postamencie z inskrypcją w j. łacińskim: «D.O.M./ HICJACET/PIAE MEMORIAE/JOANNES KANIOWA/ KRASZEWSKI/VEXILLIFER PRUŻANNENSIS/ORDINUM S.ANNAE ET.S.VLADIMIRI EOUES/NATUS UKRAINAE IN BUZÓWKA/ANNO 1789 / IN JOALIN/ ANNO 1864 MENSE FEBR. DIE 15/27/DEFUNCTUS/PIETATE INGENIO VIRTNTE/ CLARISSIMUS OLIM/CAJETANI KANIOWA/KRASZEWSKI/ VENATORI TREMBOWELEMSIS / IN SNIATYN HALICYAE NATI 1753/BUŻÓWKA MORTIJI 1793/ET/ELISABETAE MICHAŁOWSKA FILIUS».



SZOSTAKOWO. MIEJSCE URODZENIA ROMUALDA TRAUGUTTA

Lokalizacja: okolice wsi Szostakowo, rejon kamieniecki. GPS: 52.377376, 23.548215.

Opis: w miejscu byłego dworu ustawiony duży głaz polny z wmurowaną tablicą pamiątkową z napisem w j. białoruskim i polskim: «W tym miejscu/Znajdował się dwór/W którym 16 stycznia 1826 r./Urodził się Romuald Traugutt/Jeden z przywódców powstania 1863-1864 r./Wdzięczni potomni/2003r.» Z przeciwległej strony oczyszczonego z zadrzewienia i krzaków, częściowo wybrukowanego kamieniami polnymi placu umieszczona tablica informacyjna z napisem w j. białoruskim i polskim; w części centralnej wzniesiony wysoki krzyż metalowy. Tablicę informacyjną i krzyż ustawiono podczas obchodów jubileuszu 150. rocznicy powstania w 2013 roku.



TUCHANOWICZE. KAMIEŃ FILARETÓW

Lokalizacja: w. Tuchanowicze (Karczewo), rejon baranowicki. GPS: 53.377176, 26.136191.

Opis: naiwiększy w obwodzie brzeskim głaz po-lodowcowy (długość - 4,1 m, szerokość - 1,9 m, wysokość - 3,0 m). Miejsce spotkań Adama Mickiewicza z przyjaciółmi z Towarzystwa Filomatów i Filaretów: Janem Czeczotem, Ignacym Domeyką, Tomaszem Zanem. Obok tabliczka informacyjna w j.białoruskim: «Міністэрства Культуры Рэспублікі Беларусь/Гісторыка-культурная каштоўнасць/Помнік прыроды/Камень філарэтаў/Ахоўваецца дзяржавай» (Ministerstwo Kultury Republiki Białoruś/Historyczno-kulturowa wartość/Pomnik przyrodniczy/Kamień filaretów/Chroniony przez państwo).



KOŚCIÓŁ PW. ŚW.TRÓJCY W WOŁCZYNIE

Lokalizacja: w.Wołczyn, rejon kamieniecki. GPS: 52.285845, 23.310500.

Opis: kościół pw. Św. Trójcy w Wołczynie wybudowany w latach 1729–1733 z fundacji kasztelana krakowskiego Stanisława Poniatowskiego- ojca Stanisława II Augusta Poniatowskiego (1764-1795), ostatniego króla Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Kościół konsekrowany w 1743 r. W 1770 r. został poddany gruntownej rekonstrukcji wg projektu wybitnego architekta Jakuba Hempla. Późnobarokowy rokokowy kościół wybudowany z cegły i otynkowany; jest świątynią o centralnej kompozycji, wzniesiony na planie kwadratu ze ściętymi narożami; kościół nakryto również ośmiobocznym dachem, na dachu znajdowała się wieżyczka z zegarem, ufundowana przez Czartoryskich; fasadę oraz elewację boczne więczyły łukowate naczółki, na których stały niegdyś cztery kamienne figury Ewangelistów. Po upadku powstania styczniowego, w 1866 roku kościół zamieniony na cerkiew prawosławną. Po 1939 roku zamknięty. W czasach radzieckich kościół wykorzystywano jako pomieszczenie gospodarcze, urządzono w nim magazyn nawozów sztucznych, na początku XXI wieku pozostawał w ruinie i był całkowicie nieużytkowany. Zrujnowany kościół w 2007 roku przejęła diecezja pińska kościoła rzymskokatolickiego. Od 2009 do 2013 roku przez Pracownie Konserwacji zabytków architektury «Renowator- Wilk Konserwacja Zabytków» z Zamościa (Polska) przeprowadzono pracę remontowo-konserwatorskie po odbudowie świątyni.

W tym kościele w Wołczynie w 1733 roku został ochrzczony ostatni król Rzeczypospolitej Obojga Narodów Stanisław II August Poniatowski. Tutaj też w 1938 roku w krypcie kaplicy w Wołczynie zostały pochowane przewiezione z kościoła św. Katarzyny z ówczesnego Leningradu zwłoki króla. W 1989 roku resztki królewskich zwłok, które wcześniej zostały sprofonowane, przewieziono na Zamek Królewski w Warszawie.



WOROCEWICZE. DWÓR ORDÓW (REKONSTRUKCJA)

Lokalizacja: w. Worocewicze, rejon janowski. GPS: 52.121802, 25.355007.

Opis: rekonstrukcja XVIII-wiecznego dworu Ordów, który spłonął podczas I Wojny Światowej, została wykonana w 2016 roku. Wchodzi w skład kompleksu muzealnego Napoleona Ordy. Obecnie w budynku mieści się muzeum N. Ordy oraz galeria.



ZAKOZIEL. KAPLICA RODOWA ORZESZKÓW

Lokalizacja: w. Zakoziel, rejon drohiczyński. GPS: 52.129167, 25.002564.

Opis: pogrzebowa kaplica w stylu neogotyckim wzniesiona w 1844 roku wg projektu znanego architekta Franciszka Jaszczołda; w podziemiach kaplicy w krypcie grobowej chowano zmarłych z rodziny Orzeszków. Podczas powstania styczniowego latem 1863 roku Eliza Orzeszkowa ukrywała w kaplicy przed władzami carskimi rannego Romualda Traugutta. Obecnie kaplica znajduje się w stanie ruiny.

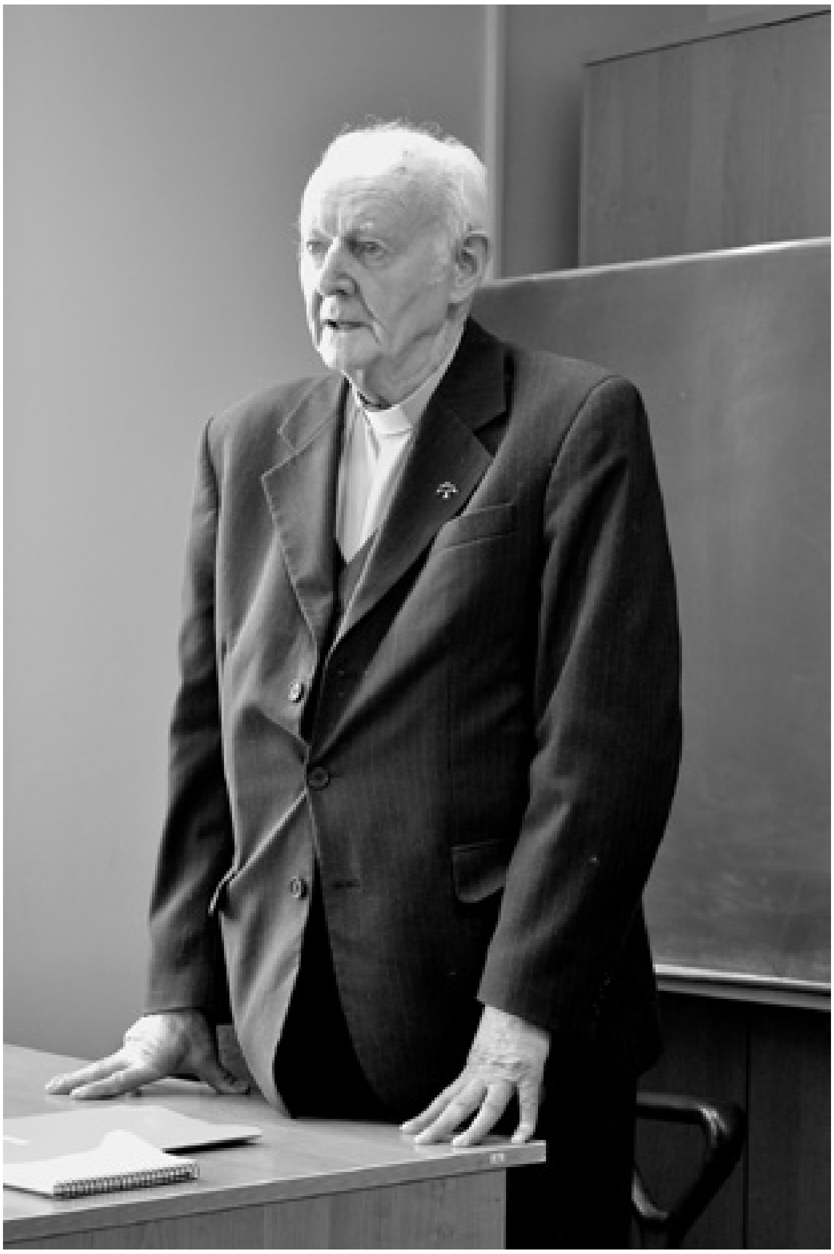


ZAOSIE. DWÓR MICKIEWICZÓW (REKONSTRUKCJA)

Lokalizacja: w. Zaosie, rejon baranowicki. GPS: 53.278260, 26.113042.

Opis: rekonstrukcję dworu Mickiewiczów wykonano w 1998 roku; na budynku umieszczona jest tablica informacyjna w j. białoruskim: «Рэспубліка Беларусь/Гісторыка-культурная каштоўнасць/Сядзіба Міцкевічаў XIX ст./Прычыненне шкоды караецца па закону» (Republika Białoruś/Wartość historyczno-kulturowa/Dwór Mickiewiczów XIX w./Uszkodzenie karane zgodnie z prawem). Podczas wykonania rekonstrukcji dworu usunięto pomnik A.Mickiewicza na miejscu dawnego dworu, ufundowany w 1927 roku przez jednostkę wojskową z Baranowicz. Obecnie w budynku mieści się muzeum poety.

Pamięci Ks. profesora Romana Dzwonkowskiego SAC



Z wielkim żalem i smutkiem pragniemy poinformować, że 30 grudnia odszedł do wieczności Ks. prof. Roman Dzwonkowski SAC, nasz wieloletni Przyjaciel i Doradca, autor wielu artykulów, napisanych specjalnie dla naszego pisma. To Ksiądz prof. entuzjastycznie wspierał inicjatywę wydania kwartalnika «Echa Polesia» w roku 2004, udzielił nam błogosławieństwa, przez wiele lat prowadził rubrykę, poświęconą polskim księżom z Kresów, represjonowanym przez władze sowieckie. Do wielu numerów «Ech Polesia» pisał też życzenia świąteczne do Czytelników. Ze wzruszeniem i wdzięcznością wspominamy nasze liczne wizyty do Ks. prof. do Lublina, nasze długie rozmowy, wspólne obiady w kulowskiej jadalni dla księży i wykładowców. Tyle książek i periodyków dostawaliśmy zawsze w darze. Zawsze brał udział w naszych Spotkaniach opłatkowych, które organizowaliśmy dla Polaków z obwodu brzeskiego w Trybunale Koronnym w Lublinie, to On poświęcał opłatki i wygłaszał słowo pasterskie. Wspominamy Jego podróże na Białoruś, w których często uczestniczyliśmy, zapewniając transport i opiekę. Na prośbę Ks. prof. prowadziliśmy ankietowania w środowiskach polskich i katolickich w obwodzie brzeskim, niezbędne dla Jego pracy naukowej. Od 17 lat prowadziliśmy z Ks. prof. obszerną korespondencję, najpierw listowną, później – mailową. W roku 2020 otrzymaliśmy od Ks. prof. Jego wspomnienia z podróży po Kresach Wschodnich, po Białorusi – dla publikacji w kolejnych numerach naszego pisma. W listopadzie i grudniu otrzymaliśmy dwa Jego ostatnie listy, fragment listu z 03 listopada podajemy niżej:

«Bóg zapłać za ostatni numer «Ech Polesia». Ich treść i ilustracje, to przy tym strasznym i szatańskim dymie medialnym, jaki zalega w Polsce, jest jak oddychanie

świeżym powietrzem. Wiele mówią twarze ludzi z dawnych czasów.

Ze wzruszeniem czytałem i ten numer, ponieważ wiele miejsc, a czasem i osób jest mi znanych i bliskich. Ważny i cenny historycznie jest «Katalog Miejsc Pamięci w Obwodzie Brzeskim».

Zawsze podziwiam pracę Redakcji, która dla każdego numeru znajduje tyle ciekawych losów ludzi i miejsc. To jest to bogactwo historii i ducha Kresów i Polesia.»

Ks. prof. Roman Dzwonkowski SAC (1930-2020) urodził się 30 listopada 1930 r. w Dzwonku. W 1957 r. przyjął święcenia kapłańskie w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego (pallotyni). W 1961 r. ukończył studia na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W 1966 r. uzyskał stopień doktora, w 1984 r. habilitację. W 2001 otrzymał tytuł naukowy profesora.

Od 1977 r. zatrudniony na KUL, początkowo w Instytucie Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym, a następnie (od 1989) na stanowisku kierownika Katedry Socjologii Grup Etnicznych Jego specjalizacją naukową była historia Kościoła katolickiego w ZSRR i socjologia grup etnicznych.

Od lat 70. XX wieku zajmował się kulturą polską, szczególnie religijną, na dawnych Kresach Wschodnich I i II RP, zajął się także problemami Polaków w ZSRS. Często wyjeżdżał, dzięki zaproszeniom prywatnym, na Litwę, Łotwę, Białoruś, Ukrainę, do Gruzji i Rosji, by poznać Polaków mieszkających na tych terenach oraz nieść im pomoc, najpierw ukrytą, a później jawną. Początkowo prace na temat Kościoła i Polaków w ZSSR publikował w paryskiej «Kulturze» (od 1973 r.) i w innych pismach emigracyjnych. Na początku lat 90. stało się to możliwe również w kraju. W jego dorobku publikacyjnym znalazły się między innymi nagradzane książki: Kościół katolicki w ZSSR 1917-1939. Zarys historii (TN KUL, 1997) oraz Losy duchowieństwa katolickiego w ZSSR 1917-1939. »»»



Ks. prof. Roman Dzwonkowski i Alina Jaroszewicz podczas spotkania opłatkowego w Lublinie



Ks. prof. R. Dzwonkowski z rodziną Mickiewiczów w Peliszczach



Ks. prof. R. Dzwonkowski z Heleną Prużaniec, nauczycielką PSS im. I. Domeyki w Brześciu podczas spotkania w KG RP w Brześciu



Ks. prof. R. Dzwonkowski z Aliną Krasnowską, wicedyrektorem PSS im. I. Domeyki w Brześciu

Martyrologium (TN KUL, 1998).

Był członkiem Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności. W 1992 wszedł w skład rady krajowej Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». Był członkiem Komisji Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej. W 2000 został odznaczony Krzyżem Kawalerskim, a w 2010 Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Znany ze swojej pomocy ubogim. Pomagał także studentom, szczególnie naszym studentom z Białorusi. Wraz z Ks. prof. odeszła cała epoka. Odszedł niestrudzony obrońca języka polskiego i archetypu polskiego w kościele katolickim na Białorusi, obrońca wiary i tradycji naszych przodków. Był największą encyklopedią historii Kościoła katolickiego na Wschodzie.

Cześć Jego Pamięci!

ALINA JAROSZEWICZ

WSPOMNIENIA ZE WSCHODU

1970– 2019

Z ks. prof. Romanem Dzwonkowskim SAC rozmawia S. Renata Zielińska OP 16-17.10.2019

Ks. Roman Dzwonkowski SAC (Księża Pallotyni), ur. w 1930 r., święcenia kapłańskie 22 VI 1957. Emerytowany profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, socjolog i historyk. W latach 1970-2019 – wyjazdy na Białoruś, Litwę, Łotwę, Ukrainę i do Gruzji, początkowo w celu ukrytej, a od czasów pierestrojki jawnej, okresowej pomocy duszpasterskiej. W latach 1994-2000 wykłady z katolickiej nauki społecznej w seminarium duchownym diecezji kamieniecko-podolskiej w Gródku Podolskim. Autor prac poświęconych historii Kościoła katolickiego i martyrologii księży katolickich wszystkich narodowości i obrządków w ZSRS w okresie międzywojennym; publikacji na temat polskich duchownych różnych wyznań i religii represjonowanych w latach 1939-1988 w tym państwie i na zajętych przez nie terenach oraz na temat Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego i Polaków na Kresach Wschodnich I i II Rzeczypospolitej w państwach, które powstały po rozwiązaniu się ZSRS.

Od którego roku ks. profesor zaczął bywać w krajach byłego ZSRR i jakie pierwsze wrażenia pozostawiły te wyjazdy?

Po raz pierwszy za wschodnią mogłem jechać pod koniec lipca 1970 r., a więc prawie 50 lat temu. Istniał jeszcze Związek Sowiecki i tak miało być jeszcze 21 lat.



Prof. ks. Roman Dzwonkowski SAC podczas konferencji w KG RP w Brześciu

Było to możliwe dzięki zaproszeniu, jakie otrzymałem od mojej rzekomej dwojrodnoj sestry – ciotecznej siostry, Haliny Pozarzyckiej ze wsi Wojniewicze k. Oszmiany na Wileńszczyźnie, w Białoruskiej SRS. Oszmiana była w Polsce przed wojną i jest obecnie miastem powiatowym, według tamtejszej nomenklatury rejonowym. W tych czasach można było prywatnie jechać do ZSRS tylko na zaproszenie od rodziny. Ja zawdzięczałem je naszemu bratu zakonnemu, Franciszkowi Dziczkiewiczowi, który po wojnie jako młody chłopiec opuścił rodzinne strony w oszmiańskim powiecie i przyjechał do Polski. Od lat 60. odwiedzał tam swoich krewnych. To co opowiadał było dla mnie tak ciekawe, że poprosiłem go o postaranie mi się o zaproszenie. Otrzymałem je z Wojniewicz od jego krewnej. Brat Dziczkiewicz przez 50 lat odwiedzał Polaków na terenie całego Związku Sowieckiego i wysłał tam około tysiąca książek religijnych.

Początkiem pierwszych wrażeń było przekraczanie granicy ZSRS. W pociągu Berlin-Leningrad, do którego wsiadłem na dworcu Warszawa Wschodnia, wszystkie miejsca były zajęte. Wtedy istniały jeszcze żywe kontakty między tysiącami rodzin polskich podzielonych powojenną, wschodnią granicę Polski. Ci, którzy, obawiając się sowieckiej władzy, zaraz po wojnie i później, w latach 1956-1958, opuścili Północno-Wschodnie Kresy II Rzeczypospolitej włączone do ZSRS i żyli w Polsce, w czasie wakacji odwiedzali swoje rodziny, które tam pozostały.

Na granicy pociąg zatrzymał się na wysokim nasypie. Strażnicy z psami sprawdzali, czy jakiś szpieg nie ukrył się na osi któregoś z wagonów, inni chodzili po ich dachach. Dwie godziny trwała bardzo głośna zmiana ich podwozi, by mogły wjechać na szersze tory kolei w ZSRS. W różnych opisach przekraczania wschodniej granicy w tych czasach jest mowa o tym, że wobec zbliżającej się kontroli strażników i celników milkły rozmowy, panowało nerwowe napięcie i obawa. Jakoś tego nie pamiętam. Później przez kilkanaście lat, niekiedy dwa razy w ciągu roku, jeździłem tym pociągiem dzięki zaproszeniom z Wilna, z Rygi i z Białorusi. Spotykani tam znajomi bardzo chętnie je przysyłali jako rzekomi krewni i prosili: Przyjeżdżajcie do nas. Części z nich z braku czasu nie »»»

»»» mogłem wykorzystać. Zachowuję je na pamiątkę.

Ponieważ był obowiązek meldowania się na milicji w ciągu 24 godzin po przybyciu do celu podróży, zgłosiłem się na posterunek w Oszmianie. W gabinecie milicjanta wisiały duże portrety Marksa i Lenina. Ukazani byli na nich w złotej poświacie, przypominającej ikony prawosławne. To byli komunistyczni «święci» w tej szatańskiej parodii religii chrześcijańskiej, jaką jest komunizm. Po odebraniu ode mnie drugiej strony blankietu zaproszenia (pierwszą zatrzymywała straż graniczna), milicjant, urzędowym tonem wygłosił informację: poza rajon uchod't' nielzia, to znaczy: poza powiat wyjeżdżać nie wolno.

Później się dowiedziałem, że za niezachowanie tego nakazu była kara natychmiastowego wydalenia z ZSRS, zakaz wjazdu przez trzy lata i niemała kara pieniężna dla osoby zapraszającej. Przydarzyło się to mojemu koledze, śp. ks. Stanisławowi Niewiarowskiemu SAC, który wyjechał z Wilna do Leningradu, w celu jego zwiedzenia. Wykryła to milicja sprawdzając jego dowód osobisty na dworcu kolejowym, ponieważ zwrócił na siebie uwagę rozmawiając głośno po polsku. Nie zdawał sobie sprawy, że nie należało się wyróżniać wśród miejscowych ludzi.

Ja wspomnianego zakazu nie respektowałem i w czasie pierwszego przyjazdu na Białoruś, byłem także na Litwie, na Ukrainie, w Rosji i na Łotwie. I tak było w czasie wszystkich kolejnych przyjazdów do ZSRS. Tamtejszy świat stanowił wielki kontrast w porównaniu z Polską i był to dla mnie niezwykle ciekawy.

Na czym polegał ten kontrast?

Ogólnie mówiąc, na różnicy kultury. Urodziłem się i wychowałem na Mazowszu między Ostrowią Mazowiecką a Ostrołęką, a więc na ziemiach jednej narodowości, jednego języka, jednej wiary i jednej kultury. Tymczasem na Wileńszczyźnie zobaczyłem coś przeciwnego. Spotykałem Polaków, Litwinów, polskich Tatarów, Białorusinów i Rosjan mówiących na co dzień trzema językami, w zależności od rozmówcy: polskim, rosyjskim i «prostym», to znaczy miejscową gwarą białoruską. Mówili nią ludzie na wsi, ale nie tylko, bo wszyscy go znali i był bardzo wygodny. Gdy kiedyś w Głębokiem, które było przed wojną miastem powiatowym północnowschodniej Wileńszczyźnie i dziś jest nim w obwodzie witebskim, zapytałem moje dwie dobre znajome, inteligentne panie, znające dobrze język polski, dlaczego między sobą mówią białoruską gwarą, odpowiedziały mi: bo to idz'iot.

Tak było na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczpospolitej od kilkuset lat. Żyło tam kilka różnych narodowości, każda zachowywała pewne elementy swojej kultury, przede wszystkim religijnej. Chociaż panująca była kultura polska, to jednocześnie istniała także kultura litewska, żydowska, rosyjska, białoruska, ruska, to znaczy ukraińska, muzułmańska, której trzymali się Tatarzy i staro-turecka, której trzymali się polscy Karaimi. Ich stolicą są do dziś Troki koło Wilna. Na południowym wschodzie dawnej Rzeczypospolitej byli Rusini, Ormianie i inni. To było nieznane gdzie indziej w Europie wielonarodowe i wieloetniczne społeczeństwo i niezwykły fenomen kulturowy

Później zobaczyłem, że tam nie należy stawiać pytania: czy jest pan/pani Polakiem/Polką, ponieważ niekiedy może być ono krępujące. Są tam bowiem ludzie o dwukierunkowej tożsamości narodowej, jak to się naukowo mówi, rodzinnie i uczuciowo powiązani z dwoma narodowościami i kulturami, np. polską i białoruską i z nimi się utożsamiają. Pierwsza Księga «Pana Tadeusza», który jest naszym narodowym poematem, rozpoczynają się od słów – «Litwo, ojczyzno moja». To pokazuje, że Adam Mickiewicz czuł się Litwinem. Ale jednocześnie, na wyższym poziomie czuł się Polakiem. W jego czasach pojęcie

narodowości na Kresach Wschodnich było inne niż obecnie i miało piętrowy charakter. Dziś w Polsce rzadko kto o tym wie, że tam byli i są Polacy różnych kultur.

Bywa i inna kwestia. Ks. Józef Borodziula (1893-1983), z danej archidiecezji mohylewskiej, u którego zatrzymywałem się bywając w Rydze, powiedział mi: Ja się czuje Białorusinem polskiej kultury. Innym razem, było to nad jeziorem w Trokach koło Wilna, od mojego przygodnego rozmówcy usłyszałem zdanie: Ja jestem Litwinem polskiej kultury. To było dla mnie czymś zupełnie nowym i dawało do myślenia. Uświadomiłem sobie, że to znak wielkiej siły, jaką jest pochodzenie narodowe. Można od swojego narodu odejść i nie znać jego języka, ale w pewnym momencie świadomość korzeni w nim wraca i budzi się poczucie przynależności do niego. Kiedyś młoda Polka powiedziała mi w Grodnie: Ja nie mówię po polsku, ale moje serce jest polskie.

Piękny symbol wielokulturowego społeczeństwa na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej można oglądać w miasteczku Iwie na Grodzieńszczyźnie. Jest to pomnik na jego centralnym i obszernym placu, w formie czterech chyba blisko dziesięciometrowych, majestatycznych steli, stojących w kole obok siebie. Na każdej z nich jest symbol jednej z czterech narodowości oraz religii i wyznań, których przedstawiciele żyli czy żyją na tych ziemiach: Polaków-katolików, prawosławnych, polskich Tatarów i Izraelitów. Jest sylwetka Papieża Jana Pawła II, krzyż prawosławny, półksiężyc z muzułmańskiej flagi i menora, czyli siedmioramienny świecznik żydowski. Pomnik powstał w 2012 r. z inicjatywy miejscowego proboszcza, Polaka, ks. Jana Gaweckiego. Nie wiem, czy gdzieś na świecie istnieje podobny monument. W Iwiu nadal żyje wielu Tatarów i mają swój meczet. Tatarzy starszego pokolenia, których spotykałem, mieli bardzo propolskie nastawienie. Z historii wiadomo, że Tatarzy żyjący w Polsce byli wspaniałymi Polakami.

Co ks. profesora najbardziej interesowało?

Interesowała mnie przede wszystkim sytuacja Kościoła katolickiego. W połowie lat 50. mojego kursowego kolegę w seminarium, Wojciecha Sakowicza, odwiedziła jego mama, która po wojnie została z rodziną na Białorusi. Opowiadała, że księża byli aresztowani, że wiele kościołów zostało zamkniętych i nie ma wolności religijnej. Byłem ciekawy jak to naprawdę wygląda. Okazało się, że nietrudno było to zobaczyć.

W Oszmianie, w centrum miasta, rzucał się w oczy wielki i piękny kościół z wysokimi wieżami. Był nieczynny. Dowiedziałem się, że już w 1948 r., po aresztowaniu proboszcza, ks. Waleriana Holaka, został zamknięty, a jego bogaty wystrój wewnętrzny zniszczony. Ks. Holak po kilku tygodniach zmarł w więzieniu, a kościół zamieniony został na magazyn zboża. Po kilkunastu latach był w nim pożar i pozostał bez dachu. Później go odbudowano, wewnątrz położono dwa betonowe piętra i był zakładem obróbki lnu. Jednak cerkiew stojąca w pobliżu kościoła była zawsze czynna, chociaż jej wierni w Oszmianie liczyli tylko 1/5 mieszkańców. Została zbudowana na miejscu sprofanowanego i rozebranego na rozkaz władz carskich w XIX w. dawnego kościoła i klasztoru dominikanów. Profanacją było wymordowanie w nim przez kozaków w 1832 r. 500 osób, które się w nim schroniły w czasie toczącej się w pobliżu bitwy wojsk carskich i polskich w czasie Powstania Listopadowego. Oszmiana w latach 70. robiła raczej przygnębiające wrażenie.

W żadnym kościele nie mogłem publicznie odprawić Mszy św., ponieważ groziło to zatrzymaniem przez milicję i wydaleniem z ZSRS oraz represjami wobec księdza, który by na to pozwolił. Od jednego z miejscowych księży usłyszałem zdanie: Wydaje się, że Pan Bóg o nas zapomniał. Większość kościołów jest zamknięta, a w tych, co pozostały otwarte są tylko »»»

»»» starsi ludzie, bo dzieci i młodzież nie mają prawa wejść do nich. Jaka nas czeka przyszłość? Odpowiedź na to pytanie była wtedy bardzo pesymistyczna, ale dziś można powiedzieć, że była ona znakiem braku wiary w Opatrzność Boską. Bo za kilkanaście lat, sytuacja zmieniła się prawie o 180o.

Po tym co usłyszałem w Wojniewiczach, zainteresowała mnie także sytuacja Polaków na Białorusi. Wojniewicze były czysto polską i katolicką wioską, podobnie jak i inne w okolicy. Liczyła około 20 drewnianych domów, przeważnie dość dużych i solidnych, co wskazywało na dawną zamożność ich właścicieli. Wokół niej jest malowniczy, zielony i pagórkowaty teren.

Ponieważ przyjazd kogoś z Polski był wtedy wyjątkowym wydarzeniem, do moich gospodarzy zachodzili czasem sąsiedzi, by porozmawiać. Dowiedziałem się, że w czasie spisu ludności ZSRS w 1959 r. wszyscy bez pytania o narodowość zostali zapisani jako Białorusini, Nawet o tym nie wiedzieli. Dopiero gdy miejscowi chłopcy zaczęli być wzywani do wojska i wręczano im «bilety» z zapisem narodowości «Białorus», wyszło to na jaw.

Opowiadano, że jeden z nich, o nazwisku Piotr Derwis, ze wsi Powiaże pod Oszmianą, po wręczeniu mu w urzędzie «biletu» z zapisem «Biełarus», podarł go, rzucił na ziemię i powiedział, że jest Polakiem, a nie Białorusem. Został aresztowany, skazany na 5 lat łagrów i już nie wrócił. Śp. Stanisław Wyrzykowski z Oszmiany opowiadał mi wtedy zastraszaniu tych chłopców polskich, którzy nie chcieli wstąpić do Armii Czerwonej i o represjach z tego powodu. Później w Brześciu dowiedziałem się, że dwaj młodzi Polacy z pobliskich Czernawczyc za odmowę wstąpienia do tej Armii zostali zamordowani i są pochowani na tamtejszym cmentarzu.

Ziemia Oszmiańska była znana z polskiego patriotyzmu i w czasie wojny istniała tam silna Armia Krajowa. Walczyła z Niemcami i z Litwinami, którzy z nimi poszli oraz z partyzantką sowiecką, która grabiła ludność polską. Dlatego według planów władz sowieckich Polacy na tej ziemi mieli zniknąć. Wspomniany spis ludności w Białoruskiej SRS wykazywał ponad pół miliona Polaków, jednak nie mieli oni żadnych praw, gdy chodzi o kulturę polską. Poza językiem polskim, który słyszeli w nielicznych kościołach, byli od niej całkowicie odcięci. W czasie spotkań i rozmów widziałem duchową więź z Polską starszego i średniego pokolenia.

Gdy w 1975 r. będąc w Wilnie, w uroczystość Trzech Króli odwiedziłem moich rzekomych krewnych w Wojniewiczach, zastałem u nich kilku sąsiadów. Był już wieczór, na stole stało kilka butelek wódki i mięso z «kabana» własnego chowu. W pewnej chwili ktoś rozpoczął polską piosenkę partyzancką. Śpiewaliśmy ją i następne bardzo głośno. Gdy mój i ich dobry znajomy, p. Bohuszko z Oszmiany, z którym przyjechałem do Wojniewicz, zaczął nas uciszać, ktoś powiedział: Daj spokój, tu sami swoi.

Chciałem poznać życie w kołchozie, bo byłem ciekawy, jak ludzie przeżyli jego zakładanie. Oznaczało to bowiem zniszczenie na ich oczach rodzinnych gospodarstw, będących dorobkiem wielu pokoleń. Ponieważ wychowałem się na wsi w gospodarstwie, w którym było 30 ha ziemi, trzy konie robocze, około 20 krów i dobre zabudowania gospodarcze, wyobrażałem sobie, jakim strasznym wstrząsem psychicznym musiało być wtedy dla ludzi zakładanie kołchozu.

Co mówili na ten temat?

W skrócie opowiedziała mi o tym, pani Łukaszewicz, krewna moich gospodarzy. Przez 10 lat, mówiła, nie chciało nam się żyć. Niektórzy się rozpili, czy powiesili. Ale teraz, to nawet, gdyby nam wszystko oddawali, to byśmy nie wzięli. Mamy działkę przyzagrodową, krowę, kabana i kury, a z kołchozu zawsze się zabierze coś dla siebie, bo jest zasada: nie ukriadiosz, nie pierieżywiosz. Kilka lat później na Ukrainie

usłyszałem od Polki z kołchozu podobne zdanie: Ukraina ridna maty, ne ukradesz, ne budesz maty, to znaczy: Ukraina rodzona matka, nie ukradniesz, nie będziesz miał.

Dawna świadomość sprawiała, że mówili o kradzieży, ale wobec niesprawiedliwej zapłaty za pracę w kołchozie nie uznawali tego za kradzież, zwłaszcza po zabraniu im majątków przy zakładaniu kołchozów. Nieświadomie stosowali tradycyjną zasadę teologii moralnej, która się nazywa occulta compensatio, to znaczy ukryte wyrównanie niesprawiedliwego wynagrodzenia. Osłabiało to nakaz siódmego przykazania w odniesieniu do innych sytuacji. Było widać, że kołchozy zmieniły mentalność ludzi na wsi. Nie chcieli już być gospodarzami na własnej ziemi.

Dowiedziałem się też, że kołchoźnicy nie mają dowodów osobistych i dlatego nie mogą opuścić kołchozu. Przyjęcie do pracy w mieście wymagało bowiem posiadania dowodu osobistego. Byli dosłownie glebae adscripti – przypisani do ziemi, jak chłopi w dawnych czasach w majątkach ich panów. Jeśli ktoś musiał dalej wyjechać, np. w sprawach rodzinnych, to wiejska rada – sielsoviet, wydawała mu odpowiednie, jednorazowe zaświadczenie.

Wspomniał ks. profesor o wyjazdach do innych republik. Czy były one w planach tego pierwszego wyjazdu?

Nie, w żadnym wypadku. Jadąc do Wojniewicz nawet ich sobie nie wyobrażałem, bo zupełnie nie znałem świata na Wschodzie. Kiedy się okazało, że są one możliwe i nie trudne, skorzystałem z tej możliwości.

Gdy po kilku dniach poznałem już trochę życie w kołchozie i nie miałem tam nic do roboty, za zgodą moich gospodarzy wyjechałem do Wilna, które mnie bardzo pociągało. Powiedzieli mi, że tu są sami swoi ludzie i mogę spokojnie wyjechać.

Miałem z Polski adres domu ukrytych Sióstr Eucharystek na Zwierzyńcu, przy ul. Birutes 19. To spokojna i do dziś sympatyczna dzielnica Wilna, od południa granicząca z Wilią i lasem. Siostry się ucieszyły, ponieważ dzięki mojej obecności miały na miejscu Mszę św., możliwość spowiedzi i konferencje. Ich kaplica wyglądała jak zwykły pokój mieszkalny, tylko światełko w stylizowanej lampce elektrycznej, stojącej obok małej szafeczki, było znakiem, że obecny jest w niej Najświętszy Sakrament. To był kamuflaż na wypadek jakiejś kontroli. Odtąd ten dom stał się dla mnie bardzo przyjaznym i niezawodnym oparciem na ponad 30 lat. Wspominam go z uczuciem wielkiej wdzięczności.

Na Litwie zobaczyłem zupełnie inną sytuację. Była pewna swoboda religijna, istniały szkoły polskie, w Wilnie był Polski Instytut Pedagogiczny przygotowujący nauczycieli dla tych szkół i wychodziła polskojęzyczna gazeta, «Czerwony Sztandar». Ta sytuacja, nie do pomyślenia na Białorusi, była wynikiem przemyślanej polityki władz sowieckich. Jednak większość wileńskich kościołów była zamknięta i zdewastowana. Piękny kościół pojezuicki, św. Kazimierza, niedaleko Ostrej Bramy, został zamieniony na muzeum ateizmu. Najważniejsze kościoły katolickie w wielkich miastach zachodnich republik były zamieniane na takie muzea służące propagowaniu ateistycznej wiary. Ponieważ władze sowieckie o nie dbały, zachowały się w dobrym stanie.

Zwiedzanie Wilna każdy Polak rozpoczyna od Ostrej Bramy, o której usłyszał w szkole na lekcjach języka polskiego, gdy czytany jest początek I Księgi «Pana Tadeusza», a w nim słowa: Panno Święta co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie. Dla każdego, kto zna i czuje kulturę polską, odwiedzenie tam Cudownego Obrazu Matki Bożej, to głębokie przeżycie religijne.

Kaplica w Ostrej Bramie łączy się z parafialnym kościołem św. Teresy. Proboszczem był w nim wtedy ks. Algirdas Gutauskas – Olgierd Gutowski – miejscowy »»»

»»» Litwin, przedwojenny absolwent wileńskiego seminarium duchownego, życzliwy dla Polaków. Poznaliśmy się, gdy chciałem odprawić Mszę św. przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej. Ponieważ był sam w dużej parafii, poprosił mnie o Mszę św. w najbliższą niedzielę, w kościele parafialnym. Odprawiałem ją z radością w rycie trydenckim. Po niej byłem z nim na obiedzie u jego mamy. To była moja pierwsza, symboliczna pomoc duszpasterska za wschodnią granicą.

Marzyłem o zobaczeniu legendarnego Nowodgródka i znalazłem się w nim, nielegalnie, 6 sierpnia, w święto Przemienienia Pańskiego. Był piękny, słoneczny dzień i pierwsze kroki skierowałem do tzw. Fary Witoldowej, jedynego tam wtedy czynnego kościoła. W niej król Władysław Jagiełło w 1422 r. brał ślub ze swoją czwartą żoną, Zofką Holszańską, później matką jego trzech synów. W dzisiejszych Holszanach, niedaleko od Oszmiany, stoi jej pomnik w postaci potężnego głazu z napisem informującym o jej losach. W Witoldowej Farze w 1799 r. został ochrzczony Adam Mickiewicz. W bocznej kaplicy zobaczyłem obraz Matki Boskiej, według tradycji ten sam, o którym na początku I Księgi «Pana Tadeusza» poeta pisze: Ty, co gród zamkowy Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem, Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem, Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę, Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę.

Obok Fary jest Góra Mendoga, jeszcze pogańskiego, litewskiego władcy, z ruinami zamku z XIV i XV wieku. Rozciąga się z niej rozległy widok na całą okolicę. Widać było zboża na polach i przypominały się słowa modlitwy do Matki Boskiej z pierwszych strof wspomnianej Księgi: Tymczasem przenoś moją dusze utęsknioną (...), Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem, Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem.

W Nowogródku proboszczem był wtedy ks. Wojciech Nowaczyk OMI, po wojnie skazany na 25 lat łagrów. Po sześciu latach, za czasów Chruszczowa, w połowie lat 50. został zwolniony, podobnie jak inni więźniowie polityczni w tym księża. Mówił mi, że przeżył dzięki paczkom żywnościowym otrzymywanym od wiernych z parafii, w której pracował przed aresztowaniem. Dzielił się nimi z innymi więźniami, kryminalistami. Gdy później odwiedził mnie w Polsce w naszym seminarium duchownym w Ołtarzewie k. Warszawy, opowiadał, jak ważna dla religijnej formacji była krótka, zasadnicza i konspiracyjna katechizacja dzieci. Rodzice przychodzili z nimi po zmroku, by ukryć wizytę u księdza i odbywała się wieczorami. Nadawało to jej w odczuciach dzieci szczególne znaczenie. Uważał, że była duchowo bardziej owocna, niż jawna i długa katecheza w Polsce.

Później dzięki zaproszeniom legalnie już bywałem w Nowogródku. W 1988 r. na Wszystkich Świętych byłem u ks. Antoniego Dziemianko, który jest obecnie biskupem diecezji pińskiej. W Dzień Zaduszny, późnym popołudniem, odprawialiśmy Mszę św. w parafii Nieciecz, w kościele, który został zamknięty w latach 50. i niedawno został odzyskany przez wiernych. Był pełen ludzi. Nie było elektrycznego światła, paliło się kilka świec, było prawie ciemno i panował niezwykły nastrój. Na ambonie, na którą wszedłem, by wygłosić homilię, było z pół centymetra kurzu. Po raz pierwszy od wielu lat, już wieczorem, odbyła się o procesja na cmentarz i modlitwy za zmarłych przy kwaterze grobów żołnierzy AK, poległych w bitwie z partyzantką sowiecką. Widać było wzruszenie ludzi biorących w niej udział. Niemal każde miasteczko na Wileńszczyźnie ma ciekawą i dramatyczną kartę w dawnych i najnowszych dziejach tych ziem.

Wracam do mojego pierwszego pobytu w Wilnie. Na uroczystość Wniebowzięcia N.M.P wybrałem się do parafii Mejszagoła k. Wilna, która powstała jeszcze w czasach św. Jadwigi i Jagiełły. Proboszczem był tam cieszący się wielkim autorytetem i popularnością ks. Józef Obrembski. Jego niezwykła osobowość wszystkich tam

przyciągała. Okazało się, że jesteśmy z tych samych stron i chodziliśmy do tego samego gimnazjum w Ostrowi Mazowieckiej. On po pierwszej wojnie światowej, a ja po drugiej, od jesieni 1945 r. Zrodziło to między nami nić porozumienia i przyjaźni na kilkadziesiąt lat.

Ks. Obrembski jest historyczną postacią.

To prawda. Ja mu wiele zawdzięczam, między innymi i to, że dzięki niemu poznałem kilku wybitnych księży polskich pracujących na Wileńszczyźnie. Gdy zjawiałem się w Mejszagole, zamawiał znajomego kierowcę i jechaliśmy w odwiedziny do któregoś z nich. To byli jego koledzy z dawnych czasów, wspaniali Polacy i kapłani. Niektórzy mieli za sobą pobyt w łagrach. Nie wyjechali z sowieckiego raju, choć mogli to z łatwością zrobić. Pozostali z wiernymi, by im służyć i dzielić ich losy. Widać było ich świetną, intelektualną, duchową i kulturową formację wyniesioną z wileńskiego seminarium duchownego i z Wydziału Teologii Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, na którym byli studentami. Mieli tam najwyższej klasy profesorów, na których się nieraz powoływali. Podczas pobytu w Mejszagole zawsze pomagałem przede wszystkim w spowiedzi.

Ks. Obrembski opowiadał, że niekiedy trafia do niego inteligencja rosyjska z głębi Rosji, pragnąca poznać Kościół katolicki i na jej prośbę prowadzi dla niej popularne wykłady na ten temat. Zdarzały się przyjścia na katolicyzm i publiczne, wzruszające wyznanie wiary w kościele. Kulturę panującą w Związku Sowieckim ta inteligencja określała terminem: «sowietczyna».

Zmarł 2011 r. mając 105 lat, przy pełnej jasności umysłu. Gdy pisał do mnie po ukończeniu 100 lat, miał ten sam piękny charakter pisma, jak przedtem. Zachowuję ponad 80 jego listów i kart pocztowych. Dowodem wielkiego uznania dla jego osoby jest kilka poświęconych mu książek wspomnieniowych i naukowych. Otrzymał najwyższe, polskie odznaczenia państwowe.

W tym czasie byłem także w Ostrowcu u ks. Józefa Ingielewicza, który był skazany na 10 lat łagrów i ponad połowę tego wyroku w ich odsiedział. W pobliżu tej miejscowości budowana jest obecnie elektrownia atomowa. Była niedziela i obchodzono jakieś święto. Przeżyłem zaskoczenie, bo na zakończenie Mszy św. cały kościół odśpiewał Te Deum po łacinie. Podobną sytuację spotkałem później w czasie pogrzebu na jakimś cmentarzu. Grupa kobiet śpiewała żałobną modlitwę po łacinie – Libera me, Domine. To pozostało z czasów carskich, gdy język łaciński w kościele bronił Polaków przed wprowadzeniem rosyjskiego. Ludzie uczyli się modlitw po łacinie i byli dumni z tego, że je znają.

Ks. Ingielewicz opowiedział mi bardzo wymowne zdarzenie. Będąc kiedyś na obiedzie u znajomej rodziny polskiej zapytał ich syna, który miał 14 lat, czy jest Polakiem czy Moskalem i usłyszał odpowiedź: Ja Polakom nie choczu byt', bo u Polakow gierojew niet. To pokazywało psychologiczny i mechanizm wynarodowiania młodego pokolenia Polaków w ZSRS. Polegał on na ukazywaniu w literaturze i historiografii negatywnego stereotypu Polaka. Był w niej przedstawiany jako tchórz i zdrajca i ten chłopiec na niej się wychował. Kilka dni później w polskiej księgarni w Wilnie znalazłem podręcznik historii dla X klasy szkół polskich i przeczytałem rozdział poświęcony historii Polski. Była to jej karykatura. Ukazywał on ją jako historię walki klasowej w dawnej i przedwojennej Polsce oraz działalność socjalistów i komunistów polskich.

W domu Sióstr Eucharystek poznałem później kilku miejscowych księży. Byli to Polacy, Litwini i fanatyczny Białorusin z parafii Wiszniewo w Białoruskiej SRS, który, opanowany awersją do Polaków, już w latach 70. rozpoczął eliminowanie z kościoła języka polskiego i zastępowanie go »»»

»»» białoruskim. Czynił to w oparciu o teksty własnego tłumaczenia, pełne wyrażeń z potocznego języka, gdyż nie było jeszcze białoruskiej terminologii liturgicznej, a on był człowiekiem niewykształconym. Raniło to uczucia religijne wiernych, którzy czuli się Polakami i na tym tle powstał w tej parafii konflikt na długie lata, fatalny dla życia religijnego. Na szczęście toczyło się ono w języku polskim dzięki temu, że wspólnym modlitwom i śpiewom wiernych przewodniczył w kościele śp. Józef Hordyniec. Dzięki niemu młodsze pokolenie parafian poznało i zachowało polską kulturę religijną. Miał za sobą wyższe studia, był człowiekiem żywej wiary i dużej kultury, cieszył się autorytetem wśród wiernych i u proboszcza, który nie mógł mu nic zarzucić. Z jego inicjatywy została sprowadzona do parafii figura Matki Boskiej fatimskiej i przyjęły ją wszystkie rodziny katolickie, co ożywiło życie religijne. Pięknym, kaligraficznym pismem przepisywał dla parafian modlitewniki w języku polskim. Zasługuje na poświęconą mu biografię. Mam kilkadziesiąt jego obszernych listów. W wyniku pracy kościelnej komisji liturgicznej białoruskie teksty pojawiły się dopiero za 20 lat.

Wspomniani księża przyjeżdżali na Birutes, by zamówić lub odebrać szaty liturgiczne, które siostry szyły. Litwini należeli do ukrytego zgromadzenia zakonnego Księży Marianów, założonego, podobnie jak zgromadzenie sióstr, przez błogosławionego obecnie, litewsko-polskiego biskupa Jurgisa Matulajtisa – Jerzego Matulewicza. Dwaj z nich: ks. Vaclovas Aliulis i ks. Pranas (Franciszek) Račiunas, byli bardzo znani na Litwie.

Spotkanie z ks. Aliulisem było początkiem naszej znajomości, a później i przyjaźni w ciągu ponad 30 lat. Znał doskonale język polski i był wykształconym i zasłużonym dla Kościoła na Litwie kapłanem. Podczas wielu rozmów i dyskusji z nim poznałem głęboki, antypolski kompleks litewski. Opowiadał, że w okresie międzywojennym w szkołach podstawowych na Litwie, przed rozpoczęciem lekcji była modlitwa o odzyskanie Wilna. Dzieciom wpajano pamięć o nim i konieczność jego odzyskania, co powodowało ich bardzo negatywne i wrogie nastawienie wobec Polaków. On wtedy wyobrażał ich sobie jako okropnych wrogów Litwy. Gdy Sowieci po zajęciu Wilna we wrześniu 1939 r. przekazali je Litwinom i on później znalazł się w nim, jakby zmienił swoje wyobrażenie. Opowiadał, że Litwini cieszyli się, iż mają Wilno, ale mówili: Vilnius mūsų, bet mes rūsų – Wilno nasze, a my Ruskich, ponieważ na Litwie pozostały wojskowe garnizony i bazy sowieckie. Dla ludności polskiej był ta czas bolesnych szykan, upokorzeń i poniżenia na tle narodowościowym ze strony napływowych Litwinów.

Miał niekończącą się listę zarzutów przeciwko Polakom i każde nasze spotkanie było dyskusją na ten temat. Gdy mu kiedyś powiedziałem, że dzięki Polsce Litwa przyjęła Chrzest i stała się chrześcijańska, odpowiedział: Wyście nas tak ochrzcili, że jeszcze trochę i by nas wcale nie było. Miał na myśli polonizację arystokracji i szlachty litewskiej, chociaż była ona absolutnie samorzutna ze względu na atrakcyjność kultury polskiej. Lud wiejski żył zawsze kulturą litewską.

Litwini w w XII i XIII w. opanowali ogromne obszary Białej i Czerwonej Rusi aż do Kijowa i Odessy włącznie i stworzyli Wielkie Księstwo Litewskie, lecz przyjęli wyższą od ich własnej kulturę ruską. Dzięki unii z Polską i przyjęciu chrześcijaństwa w obrządku łacińskim weszli w kulturę zachodnią. To ich ocaliło od rozpuszczenia się w morzu ruskiej kultury. Ale wtedy nie byłem jeszcze w stanie powiedzieć mu tego. Gdy kiedyś przypomniałem, że z Polski płynie różna, ukryta pomoc dla Kościoła na Litwie, odpowiedział: To prawda, podawajcie nam rękę, ale nas za mocno nie ściskajcie. Litwini obawiali się Polaków bardziej niż Rosjan, ze względu na obecność i siłę kultury polskiej w Wilnie i na Wileńszczyźnie. Nie widzieli możliwości zgodnego współistnienia tam obydwu kultur.

W 1975 r. prosił mnie o kazanie na I

Komunię św. dzieci polskich we wspaniałym kościele Świętych Piotra i Pawła na Antokolu. Pracował tam nad tłumaczeniami nowych ksiąg liturgicznych na język litewski. W następnym roku w uroczystość Trzech Króli byłem u niego z pomocą w parafii Turgiele, gdzie jakiś czas był proboszczem. Po latach spotkaliśmy się w Rzymie na promocji mojej pracy na temat martyrologium duchowieństwa katolickiego w ZSRS w okresie międzywojennym. Był jednym z jej recenzentów i słusznie wskazywał na litewskie pochodzenie jego dużej części.

Na chwilę wrócę jeszcze do Mejszagoły. Tam u ks. Obrembskiego poznałem Aleksandra Czernisa z Wilna, z dawnej, polskiej inteligencji, żyjącego w wielkim niedostatku, ale za to w poczuciu niezależności od władzy sowieckiej. Żył z robienia fotografii podczas uroczystości religijnych w polskich i innych parafiach. Kiedyś w jego mieszkaniu przy przy ul. Warszawskiej (Varsovas gatve) blisko historycznej nekropolii Rossa, znalazłem w jego bibliotece przedwojenne, białoruskie wydawnictwo, którego autor dowodził, że Wilno to historycznie miasto białoruskie o nazwie WILNIA.

Chyba w połowie lat 70. Aleksander Czernis zaproponował mi wizytę w redakcji «Czerwonego Sztandaru», u jednego z jej redaktorów i jego znajomego, Jana Ciechanowicza. Zgodziłem się, ponieważ od Matki Flawii, wiekowej ksieni ukrytego klasztoru sióstr Benedyktynek przy ul Gulbiu 4 na Zwierzyńcu, usłyszałem zdanie, że jego artykuły na temat Polaków na Kresach, to jedyne rzeczy, które można w tej gazecie czytać.

Spotkanie z nim było bardzo interesujące, ponieważ był człowiekiem wybitnej inteligencji i wiedzy historycznej, chociaż z wykształcenia był germanistą i filozofem. Później, w czasie pierestrojki został wybrany deputowanym do Rady Najwyższej ZSRS. Pisał mi, że przygotował obszerne wystąpienie na temat niepełnoprawnego położenia Polaków w ZSRS do wygłoszenia na posiedzeniu tej Rady, lecz nie zdołał tego zrobić i złożył je do jej akt. W tym czasie założył Polską Partię Praw Człowieka, w celu obrony praw Polaków i z grupą przyjaciół wystąpił z projektem utworzenia na Wileńszczyźnie Polskiego Kraju Narodowo-Terytorialnego i autonomii kulturowej Polaków.

W 1991 r. przez kilka miesięcy wydawał polskojęzyczny tygodnik w wielkim formacie pt. «Ojczyzna». Nie pamiętam jego treści, bo tylko rzucałem nań okiem, a obecnie już go nie posiadam. Ponieważ Litwini dążą do wynarodowienia Polaków na Wileńszczyźnie, jego projekt ściągnął na niego tak silne ich odium, że musiał opuścić Litwę. W Polsce był profesorem na jednym z uniwersytetów. Jest autorem kilkudziesięciu książek o bardzo różnej tematyce, miedzy innymi pokazujących wielki wkład kresowych Polaków w życie i rozwój Rosji. Twierdzi w nich, że po rozbiorach Rzeczypospolitej, do czasów ZSRS, osiem milionów tych Polaków zrusyfikowało się i wtopiło się w Rosję.

Gdy latem w 1992 r. byłem w Mozyrzu na Białorusi, gdzie proboszczem był ks. Józef Dziekoński z Warszawy, opowiadano, że Andrej Gromyko, znany minister spraw zagranicznych ZSRS, urodził się w dawnej polskiej wiosce Stare Gromyki w obwodzie homelskim, niedaleko od Mozyrza, od dawna zrusyfikowanej. Odprawiałem Mszę św. we wsi Gruszowka, tuż przy czarnobylskiej zonie, z której wysiedlono całą ludność i w której bardzo rozmnożyły się dzikie zwierzęta. Ludzie pięknie śpiewali dawne pieśni religijne. Szły wtedy starania o odzyskanie pobernardyńskiego kościoła w Mozyrzu z XVII w., w podziemiach którego NKWD w końcu lat 30. zamordowało wielu Polaków..

Jak długo trwał pierwszy pobyt ks. profesora w ZSRR?

Tylko miesiąc, bo na taki okres było zaproszenie, ale wypełniły go bliższe i »»»

»»» dalsze wyjazdy. Ułatwiała je bardzo dobra komunikacja autobusowa i inna. Autobusy jeździły punktualnie. Gdy powiedziałem siostrom, że chciałbym zobaczyć coś więcej niż tylko Wilno, otrzymałem trzy adresy: polskiej rodziny w Odessie, Polki w Leningradzie i byłego więźnia łagrów, ks. Józefa Borodziuli w Rydze, którym one się opiekowały. Skorzystałem z nich, bo były niezwykłą okazją spotkania Polaków w różnych republikach i poznania nowego dla mnie świata.

Najlepiej było lecieć samolotem, ponieważ w ZSRS była wtedy doskonała komunikacja lotnicza. Zobaczyłem, że w wileńskim Areofłocie do kas biletowych stoi zawsze kolejka kilkunastu osób, a kasjerki zadają tylko dwa pytania: waszaja familia oraz kuda, a po odpowiedzi i po zapłaceniu za bilet, zgrabnie go nożyczkami wycinają. Ja, jako moją familię, to znaczy nazwisko, podałem tylko imię, bo wydawało mi się, że ono będzie swojsko brzmiało. Kilka dni przedtem w cerkwi św. Trójcy blisko Ostrej Bramy, na nagrobku prawosławnego biskupa zobaczyłem imię «Roman» i to była inspiracja dla tej odpowiedzi.

Kupiłem najpierw bilet do Odessy. Ponieważ była to moja pierwsza daleka podróż i czułem się trochę niepewnie, towarzyszyła mi w niej bardzo miła siostra, Wala Rusaczonek, eucharystka. Po wizycie u państwa Janickich, których kilkuletni wtedy syn został później salezjaninem i pracował w Gruzji w obrządku ormiańskim, poszedłem do kościoła przy ul. Chałturina 5. Pracował w nim ks. Tadeusz Hoppe, salezjanin z Wilna. Ucieszył się i polecił mnie starszej parafiance, Polce urodzonej w Odessie jeszcze przed rewolucją. Przez tydzień mieszkałem w eleganckim mieszkaniu jej córki i zięcia, którzy wybrali się na daleką wycieczkę morską. To była nowa dzielnica zwana T'ieriemuszki, składająca się z długiego szeregu identycznych bloków mieszkalnych. Mszę św. odprawiałem jawnie przy bocznym ołtarzu, co było możliwe tylko w Odessie. Rano, przed Mszą św., grupa starszych kobiet codziennie śpiewała po polsku tzw. wigilie za zmarłych. Ich piękne melodie ks. Hoppe przywiózł z Wilna.

Jeździłem kąpać się w morzu. Tam, gdzie bywałem nie było piaszczystej plaży, lecz wielkie głazy. Obecni na niej ludzie należeli zapewne do lepiej sytuowanych. Posiadali złote zęby i przeważnie pokaźną tuszę. Na obiad chodziłem do stołowaja, czyli jadłodajni, blisko morza. Dania do wyboru były tanie i smaczne. Dodawano trzy kromki białego i czarnego chleba, który był bardzo dobry. Podobnego nie było wtedy w Polsce. Kto zamawiał obiad, mógł zamówić setkę wódki. Niektórzy go zamawiali, ale tylko dla tej setki. Wypijali ją, a obiad zostawiali. Przychodziła żeńszczyna i nietknięte dania oraz ten piękny i dobry chleb zrzucała do wiadra. To był przykry widok.

Kościół w Odessie był jedynym na całą południową Ukrainę. Przyjeżdżali do niego ludzie z dalekich, wschodnich stron ZSRS, by przystąpić do Sakramentów św. Kiedyś byłem świadkiem, jak weszło do niego dwoje starszych ludzi, uklękli, po chwili padli na twarz i tak się jakiś czas modlili. Później poszli do księdza, do zakrystii. Gdy go zapytałem skąd byli ci ludzie, powiedział, że było to niemieckie małżeństwo, które przyjechało z Syberii, żeby się wyspowiadać i przyjąć Komunię św. Kościoły w zachodnich republikach ZSRS służyły ludziom z jego najdalszych terenów wschodnich.

Ks. Hoppe miał wtedy pozwolenie na przyjazd raz na miesiąc do kaplicy na przedmieściu Kijowa, na Swiatoszynie i na pracę w niej przez trzy dni. Siedem lat później uczestniczyłem tam incognito w przejmującej, niedzielnej Mszy św. bez kapłana. Zapalano świece na ołtarzu, jeden z mężczyzn stawiał na nim i otwierał mszał, przynosił nakryty welonem kielich i kładł ornat. Odzywała się sygnaturka i zakrystii wychodzili ministranci, mężczyźni w komżach. Śpiewano pieśni odpowiadające danej części Mszy św. i ktoś odczytywał przypadające na tę niedzielę teksty z liturgii słowa. Moment Przeistoczenia uświadamiały dzwonki ministrantów i

na dłuższą chwilę zapadała cisza. Mocno brzmiał śpiew Ojcze nasz i dalsze śpiewy. Wierni duchowo przyjmowali Komunię św.

W zakrystii poznałem wtedy ks. Bronisława Mireckiego z archidiecezji lwowskiej, który przez 15 lat nie miał pozwolenia na pracę duszpasterską. W tym czasie konspiracyjnie odwiedzał Polaków w Kazachstanie, na Bukowinie i w Moskwie i konspiracyjnie pomagał księżom na Ukrainie w słuchaniu spowiedzi. Dopiero w latach 60. otrzymał pozwolenie na pracę w parafii Hałuszczyńce. Mszy św. w Kijowie, podobnie jak i ja, nie mógł wtedy jawnie odprawić.

Po powrocie z Odessy do Wilna sam już poleciałem do Leningradu. Polecona mi Polka, urodzona jeszcze w Petersburgu, mieszkała blisko jedynego tam wówczas, tzw. francuskiego kościoła pw. Matki Boskiej z Lourdes, przy ulicy Kowieńskij Pierieułok, razem ze swoim wychowankiem, chłopcem już po wojsku. Był moim przewodnikiem po Leningradzie. Powiedziała mi, że w związku z przyjazdem do tego miasta w 1967 r. prezydenta Francji, gen. Charles de Gaula i z zapowiedzią jego wizyty w tym kościele na niedzielnej Mszy św., na drodze z kocich łbów prowadzącej do kościoła, szybko położono asfalt. Opowiadała, że gen. de Gaul podczas Mszy św. przyjął Komunię św. Proboszczem był wtedy ks. Józef Pavilonis. Mam gdzieś fotografię z jego powitania prezydenta Francji przed kościołem. Przyjął mnie bardzo gościnnie. W kościele było na co dzień kilkadziesiąt starszych kobiet i nabożeństwa były po polsku. Ten kościół ostał się dzięki Polakom, którzy tam stanowili ogromną większość wiernych.

W Leningradzie podziwiałem wspaniałą architekturę dwóch wielkich i niezwykle pięknych świątyń prawosławnych. Były to: Issakowskij Sobor i Kazańskij Sobor. Ponieważ zostały zamienione na muzea ateizmu, o które władze dbały, były one w doskonałym stanie. Antyreligijne aranżacje w podziemiach miały przede wszystkim antykatolicki charakter. Spotkałem tam obrazek naszego Założyciela, św. Wincentego Pallottiego, z bezsensownym podpisem: Handlarz odpustami. Zwiedzając sławny Ermitaż dołączyłem się do francuskiej wycieczki. Przy obrazie Świętej Rodziny Leonarda da Vinci, na którym św. Józef trzyma w ręku narzędzia pracy stolarza, przewodniczka objaśniła, że przedstawia on odpoczynek rodziny robotniczej. Było to bardzo bliskie prawdy.

Spacerując po mieście trafiłem na bardzo ciekawe dla mnie muzeum rosyjskich ikon. Po raz pierwszy zetknąłem się wtedy z nimi na specjalnej ekspozycji i było to niezapomniane przeżycie religijne. Prawosławne ikony, jak żadne inne obrazy, ukazują transcendencję, to znaczy duchowy, Boski świat. Pamiętam adres tego muzeum: ul. Inżynierskaja 4.

W pewnym momencie mijałem dużą cerkiew. Ponieważ była otwarta wszedłem do niej i przeżyłem zaskoczenie. Jej wystrój stanowiły cudowne mozaiki, lecz była magazynem drewna budowlanego. Później się dowiedziałem, że jest to tzw. Chram na krovi, to znaczy «Świątynia na krwi», zbudowana na miejscu zamachu na cara Aleksandra II w 1881 r. i jego śmierci w tym momencie. Zamachu dokonał Polak, student, Ignacy Hryniewiecki.

Z moim przewodnikiem po Leningradzie poleciałem do Moskwy, gdzie miał on przyjaciół. Byli nieobecni, lecz on miał klucz do ich mieszkania. Jego właściciele musieli być fanami Lenina, ponieważ znajdowało się w nim mnóstwo jego popiersi rozmaitej wielkości, od naturalnej do mających wysokość kilku cm i z różnego materiału. Stały na każdym wolnym miejscu.

By odprawić Mszę św. poszedłem do kościoła św. Ludwika, znanego jako tzw. kościół francuski, ponieważ był niegdyś fundowany przez Francuzów. Gdy w okresie międzywojennym Kościół katolicki jako instytucja został w ZSRS pod koniec lat 30. zlikwidowany, w tym znaczeniu, że wszystkie kościoły zostały zamknięte, ten kościół, jako jedyny w tym państwie, był czynny ze względu na dyplomatów »»»

»»» z zachodnich ambasad w Moskwie. Stoi przy ul. Małaja Łubianka, bardzo blisko groźnego więzienia w czasach sowieckich, tzw. Łubianki, znanego z wielu wspomnień Polaków, więzionych w nim po 1939 roku. Na plac przed kościołem była skierowana kamera filmowa, która rejestrowała wchodzących do niego ludzi..

W kościele ksiądz w ornacie czarnego koloru odprawiał żałobną Mszę św., było w nim kilkanaście starszych kobiet, a organistka śpiewała po polsku pieśń Jezu w Ogrójcu mdlejący. Było to wzruszające. Moskwa, do Polski tysiąc kilometrów, a tu polska pieśń. Był to symbol obecności Polaków w Kościele katolickim na Wschodzie. To dzięki nim, pomimo krwawych prześladowań w latach 30., przetrwał on tam w ukryciu, bez kościołów i kapłanów, jako duchowa rzeczywistość. W zakrystii proboszcz, ks. Stanisław Mażejka, podał mi natychmiast księgę gości do wpisania się. Mój podpis był nieczytelny, bo byłem nielegalnym turystą. Wtedy nie wiedziałem, że 29 lat temu, 7 września 1941 r., zwolniony z więzienia na Łubiance, ks. Włodzimierz Cieński ze Lwowa, mianowany przez gen. Andersa naczelnym kapelanem tworzonej przez niego w ZSRS Armii Polskiej, odprawił, w obecności generała, Ambasadora RP i wielu polskich wojskowych, Mszę św. Nazwał ją później Pasterką Polską w czasie strasznej nocy Polaków w ZSRS po 17 września 1939 r.

W Moskwie zobaczyłem tylko sławną ikonę Świętej Trójcy Andreja Rublowa w Galerii Tretiakowskiej i wystawianą akurat wspaniałą operę «Borys Godunow». Mumii Lenina na Placu Czerwonym nie oglądałem. W kolejce do niej stało kilkadziesiąt kobiet z kołchozów, w jakby religijnej postawie i ciszy. Ponieważ było gorąco, zrezygnowałem z tej atrakcji. Na Placu Czerwonym, obok Cerkwi Wasyla Błażennoho z kręconymi, kolorowymi kopułami, ktoś wskazał mi pomnik Minina i Pożarskiego. Później dowiedziałem się, że są to dla Rosjan bohaterzy, ponieważ w 1612 r. stanęli na czele powstania przeciw Polakom, którzy od dwóch lat zajmowali Kreml. Wojska polskie weszły do Moskwy na prośbę moskiewskich bojarów w czasie walk o tron cara, którego chcieli pozyskać w Polsce w osobie królewicza Władysława Wazy. Głód w wyniku dwóch lat oblężenia zmusił wojsko polskie do kapitulacji w listopadzie 1612 r. Teraz w Rosji 4 listopada obchodzone jest święto narodowe na pamiątkę wyzwolenia Moskwy spod panowania Polaków. Służy to rozbudzaniu w Rosji antypolskich fobii.

Moskwy nie zwiedzałem. Po trzech dniach sam już poleciałem do Rygi. Do Moskwy wróciłem po 23 latach w związku z kwerendą dotyczącą losów duchowieństwa katolickiego w ZSRS, prowadzoną przez moje znajome panie z Moskwy w najważniejszym archiwum postsowieckim, którym jest GARF, czyli Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiederacji – Państwowe Archi¬wum Federacji Rosyjskiej. Nie istniał już Związek Sowiecki, mieszkałem w siedzibie administratora apostolskiego dla katolików obrządku łacińskiego w europejskiej części Rosji, bpa Tadeusza Kondrusiewicza, znanego mi z Białorusi, obok jego kanclerza, ks. Anatola Heja, mojego znajomego również z czasów sowieckich z Baranowicz, gdzie był proboszczem jedynego tam wówczas kościoła. Urodził się w Kazachstanie w deportowanej tam z Ukrainy w 1936 r. rodzinie polskiej. Obecnie pracuje w Brześciu, gdzie w nowej dzielnicy tego miasta zbudował kościół.

cdn.



Łuniniecki policjant na rowerze przy tablicy zabraniającej wejście na tory kolejowe // foto z archiwum Światosława Janoczkina

WOLNOŚĆ

Tadeuszowi Kościuszce

(...)I gdybym miał pisać o Polsce,
napisałbym o Dubience,
o glorii pod Racławicami,
o beznadziejnej walce…

O zdradach targowiczan,
o zrywach Konfederatów barskich;
gdy świat wokół rozrywał Polskę,
jakby to były fanty.

A kiedy już walczyć nie sposób,
to wtedy się wskrzesza, od nowa;
i taka to Polski historia,
nie zgnębi jej ten, kto pokona.

I gdybym miał pisać o Polsce,
a temat ten znaczy szacunek,
to nie śmiałbym szargać przeszłości,
z dbałości o jej wizerunek.

Kościuszko to Symbol Wolności,
Niepodległości Bohater,
a to był człowiek z krwi, kości,
dlatego, że walczył naprawdę.

Dlatego dopisać należy:
Kościuszko – to brzmi jak wyzwanie;
bo tylko od Ciebie, Polaku,
zależy, czy Polska ostanie…

Cezary Dąbrowski



Foto Wiktor Bosak